

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik
Rok XIII nr 2 (140)
luty 2004 r.
Cena 3,00 zł



otwocka

ISSN 1234-0545

Nie choruj w nocy!

Zagrożona
Nocna Pomoc Lekarska
str. 14-15



Rowerem
dookoła
Otwocka
str. 44-46



Jak ma wyglądać nasze miasto? str. 4-5

„MYDELKO”

ARTYKUŁY KĄPIELÓWE

OFERUJE SZEROKĄ GAMĘ PRODUKTÓW DLA CIAŁA I DUSZY

MYDELKA GLICERYNOWE NA WAGĘ

MYDELKA DEKORACYJNE

SOLE DO KĄPIELI

OLEJKI, ŻELE, PŁYNY DO KĄPIELI

REKAWICE DO MASAŻU

SZAMPONY DO WŁOSÓW NA WAGĘ

GĄBKI

ŚWIECE ZAPACHOWE I DEKORACYJNE

ZAPRASZAMY W GODZ. OD 10 DO 19,
UL. WAWERSKA 1B

HURTOWNIA TWORZYW SZTUCZNYCH

**SKUP I SPRZEDAŻ TWORZYW SZTUCZNYCH,
PEŁNY ASORTYMENT ORYGINAŁÓW PP, PE, PEHD, PS
+ praimiały i regranulaty tych tworzyw**

Roman Kałoski, Handel Art. Przemysłowymi

05-400 Otwock, ul. Żeromskiego 215

tel.: (22) 788 63 57; fax: 779 90 86; kom. 0-605 784 149

P.I.B., „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI

Otwock, ul. Przewoska 39

Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie ratałnym w trakcie
trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40

- Lokalizacja: Otwock, ul. Kraszewskiego r. Chrobrego,
- Budownictwo wielorodzinne,
- technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 83 m²,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe,

Wioska Szwajcarska

cenę od 1800 zł/m² z podatkiem VAT

*Zamieszkać w strefie leśnej, sanatoryjnej,
strzeżone osiedle mieszkaniowe
Otwock, ul. Reymonta*

- domy jednorodzinne w zabudowie szeregowej
- apartamenty i mieszkania w budynkach wielorodzinnych
- osiedle zagospodarowane i ogrodzone
- zakończenie realizacji II etapu budowy - 2004 r.
- ✓ ratałny dogodny system wpłat
- ✓ pomoc w uzyskaniu kredytu



INFORMACJE I SPRZEDAŻ:

Developer NOVUM Sp z o.o., Biuro sprzedaży przy budowie - Otwock, ul. Reymonta 67/73; pon. - pt. 9⁰⁰ - 17⁰⁰; tel. 795 09 45, kom. 0-604 500 415
tel. 795 04 07, kom. 0-602 792 385

novum
KURIAK + DOMAGAŁA

W numerze:

„Śpiewamy o pokój” – E. Banaszkiewicz	3
Jak ma wyglądać nasze miasto? – E. Banaszkiewicz	4
Ogłoszenia	5
„To był lot bezcelowy i niebezpieczny” – A. Kubajek	6
Dziedzictwo Kulturowe Mazowsza Południowego – E. Banaszkiewicz	7
Napisać kolędę – E. Banaszkiewicz	7
Jak mądrze gospodarować odpadami? – E. Banaszkiewicz	8
Segregujemy śmieci u źródła – M. Śnieżyńska	9
Lekarz duszy i ciała – A. Kubajek	11
Rodzinna twórczość – A. Kubajek	11
Inwestować w kulturę. Wywiad z J. Hajdackim - E. Banaszkiewicz	12
Nie choruj w nocy! – A. Kubajek	14
Nie sztuką jest brać – A. Kubajek	16
Partnerstwo dla społeczeństwa – A. Kubajek	18
Otrockie chóry śpiewają kolędy – E. Bernat-Ogonowska	19
Chuligan godzien naśladowania! – G. Wołodźko	20
Wystawa w bibliotece – A. Fałęcka	22
Wielka kwesta – E. B.	23
Jasełka, jasełka, jasełka – E. Kwiatkowska	24
Spotkanie z Kirą Gałczyńską – A. Sędek	25
I Powiatowy konkurs Kolęd i Pastorałek – E. Banaszkiewicz	26
Przedszkolaki ujęły serca Seniorów – A. Kubajek	28
Rodzinne Kolędowanie po raz trzeci – A. Czarnecka	29
Szkoły nie tylko z „klasą” – K. Pielak	29
Miss Babcia Otrocka 2004 – E. Kwiatkowska	30
Otrocki ślad w moim życiu – M. Luniak	32
Awantury gimnazjalne – S. Zając	33
Kazimierz Śladewski – poeta otrocki – B. Matysiak	34
Był i będzie - S. Zając	35
Żegna Henryku! – G. Wołodźko	35
Zawieszeni między dawnymi a przyszłymi czasami – I. Fijałkowska	36
Jak powstało muzeum? – J. Tabencki	37
Sport – F. Stokowski	38
Dzień Europejski – E. Polit	39
Poezja Walentynkowa	40
Otrocki Hubert ma 70 lat – R. Gulczyński	41
Willa „Ostrówek” – B. Dudkiewicz	42
Rowerem dookoła Otrocka – P. Ajdacki	44
Spotkanie w Oazie – A.N.	47
HGR czuwa! – M. Szczerba	48
Studniówki 2004 – fotoreportaż	49
MARS – Czerwona Planeta – R. Łuszczkiewicz	50
Galeria Otrocka. Mirosław Spirowski – G. Muczek	52



„Śpiewajmy o pokój”

Pod takim hasłem odbyła się 25 stycznia przed Liceum Ogólnokształcącym im. Gałczyńskiego niezwykła impreza. Zespół Młodzieżowych Konsultantów ds. Edukacji i Młodzieży przy Staroście Otrockim, rekrutujący się z reprezentan-

tów otrockich liceów i gimnazjów, zorganizował koncert dla zmanifestowania idei pokoju jako wartości, które uczniowie otrocki uważają za podstawowe dla istnienia świata i ludzkości.

Wspólne odśpiewanie kolęd i pieśni, zapalone pochodnie w rękach młodych ludzi ustawionych szpalerem na schodach i przed Liceum oraz pokaz sztucznych ogni to elementy, które złożyły się na oryginalny happening, niosący pacyfistyczne przesłanie. Wprawdzie nie dojechali zaproszeni goście z Warszawy, ale licznie przybyli przedstawiciele władz samorządowych powiatu i mieszkańcy Otrocka.

Barwne pióropusze rozbłyskujące nad parkiem można było zobaczyć nawet z odległych zakątków miasta.

Ewa Banaszkiewicz

Wydawca:

Urząd Miasta Otrocka
Redakcja:
 05-400 Otrock, ul. Armii Krajowej 5,
 bud. C, I p., pok. 10-12,
 tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132,
 155 i 188; fax.: 779-42-25;

Druk:

RYKO Lucyna i Wiesław Leśniewscy
 05-480 Karczew, ul. Piłsudskiego 17,
 tel./fax 780-96-52

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Elżbieta Kwiatkowska, Artur Kubajek

Redakcja techniczna,

skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

Stała współpraca:

Barbara i Krystyn Dudkiewiczowie,
 Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski,
 Maciej Świerczyński, Stanisław Zając

e-mail: gazetaotrocka@otrock.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otrocka” w internecie:
<http://www.otrock.pl/>

Jak ma wyglądać nasze miasto?

Nasze miasto z roku na rok zmienia swoje oblicze; starzeją się i odchodzą w przeszłość przedwojenne pensjonaty, perły architektury drewnianej, powojenne bloki straszą ziemistą barwą ścian albo po ociepleniu i kosmetyce nabierają ładniejszej karnacji, jak to ma miejsce w przypadku osiedli OSM. Powstają także nowoczesne obiekty, których wielkość, usytuowanie i kształt powinny być zgodne z ogólną koncepcją przestrzenną miasta. O regulacjach prawnych decydujących przy wydawaniu decyzji o zgodzie na budowę danego obiektu rozmawiam z **Anną Gut** - Naczelnikiem Wydziału Architektury Urzędu Miasta Otwocka.

Ewa Banaszkiewicz: Jakie przepisy regulują ład przestrzenny Miasta?

Anna Gut: Ład przestrzenny do 10.07.2003 r. regulowała ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 7 lipca 1994 r., obecnie ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i sporządzone na podstawie tych ustaw plany miejscowe, będące prawem miejscowym oraz Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Otwocka z elementami strategii rozwoju gospodarczego, nie mające rangi prawa miejscowego, lecz służące jako wytyczne do sporządzania planów.

E.B.: Co to jest Studium uwarunkowań i strategia rozwoju miasta, a czym są plany miejscowe?

A.G.: Studium jest obszernym dokumentem zawierającym zebrane wyniki analiz istniejących uwarunkowań rozwoju miasta w zestawieniu z wizją jego pożą-

danego docelowego stanu, co pozwala na sformułowanie podstawowych celów zrównoważonego rozwoju przestrzennego i społeczno-gospodarczego. Studium ma stanowić bazę podstawowych informacji służących racjonalnemu planowaniu gospodarczego i przestrzennego rozwoju Otwocka, którego elementem jest również zagospodarowanie przestrzenne. Dokument ten ma na celu wypracowanie warunków realizacji strategii rozwoju wraz z instrumentacją jej wdrożenia, stanowi część ogólnej polityki gminy oraz zawiera wypracowane kierunki i zasady zamierzeń rozwojowych i zapewnia uwzględnienie interesów publicznych. Szczegółowe zasady zagospodarowania uwzględniające ustalenia Studium określa się w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego opracowywanych dla licznych fragmentów miasta.

E.B.: Czy w Otwocku są wydzielone strefy o konkretnym przeznaczeniu?

A.G.: W Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Otwocka określono tereny przeznaczone pod różne funkcje: rozmaite formy mieszkalnictwa, usługi i inne tereny inwestycyjne wraz z obszarami wartościowymi ze względu na walory środowiska naturalnego podlegającymi ochronie, w skali całego miasta. Precyzyjne zasady zagospodarowania poszczególnych terenów dotyczące np. funkcji i kształtowania zabudowy określa się w planach miejscowych. Z treścią Studium i z planami miejscowymi można się zapoznać w Wydziale Architektury Urzędu Miasta Otwocka.

E.B.: Czy są tereny, dla których nie ma konkretnego planu?



foto: A. Spółak

A.G.: Obecnie dla ok. 1/3 powierzchni miasta obejmującej tereny najważniejsze w skali miasta oraz tereny atrakcyjne pod względem krajobrazowym i inwestycyjnym (jak np. centrum Otwocka, rzeka Świder od mostu PKP do ujścia, Kresy, Wólka Mładzka i Świerk) obowiązują miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. W trakcie opracowania są kolejne plany, np. dla Śródborowa, części Mładza, terenu przy oczyszczalni ścieków, i wiele innych.

E.B.: Co aktualnie przewiduje się dla działki przy ul. Borowej, stadionie OKS, obok parku miejskiego i w centrum, przy pawilonach?

A.G.: Wszystkie wymienione tereny objęte są również planami zagospodarowania przestrzennego (sporządzanymi i już obowiązującymi):

■ teren przy ul. Borowej zgodnie ze Studium uwarunkowań przewidziany jest pod usługi zdrowia, sanatoria z parkami towarzyszącymi. Opracowywany aktualnie plan zagospodarowania przestrzennego jako podstawową funkcję dla terenu po byłym Szpitalu Dziecięcym im. Marchlewskiego określa usługi zdrowia i opieki społecznej,

■ plan dla terenu przy stadionie wraz z kilkoma działkami prywatnymi jest we wstępnej fazie opracowania, nie jest jednak pewne, kiedy i pod co teren zostanie przeznaczony. W związku z niepodjęciem przez Radę Miasta Otwocka nowej uchwały w sprawie przystąpienia do opracowania planu (niezbędnej ze względu na zmianę przepisów o zagospodarowaniu przestrzennym) pracom nad planem grozi zawieszenie,

■ teren zieleni miejskiej przy parku miejskim zgodnie z uchwałą Rady Miasta Otwocka i obowiązującym Studium projektant planu proponuje przeznaczyć pod



Osiedle OSM ul. Warszawska



ul. Powstańców Warszawy

usługi kultury w szerokim zakresie, adekwatne do atrakcyjnego położenia terenu,

■ dla terenu Placu Niepodległości przy pawilonie handlowym w centrum Otwocka obowiązuje plan miejscowy, zgodnie z którym część terenu można przeznaczyć pod obiekty biurowo-administracyjno-usługowe z utrzymaniem ok. 50-metrowego pasa zieleni od ul. Andriollego do ul. Staszica przy istniejącym ciągu usługowym. Zieleń miałaby charakter parkowy, dodatkowo proponuje się tam przeprowadzenie ścieżki rowerowej łączącej ww. ulice.

E.B.: W imieniu Czytelników dziękuję za wyjaśnienia.



Dawne hospicjum przy ul. Piłsudskiego

fol. E. Banaszkiewicz

**ZMECHANIZOWANE
ROBOTY ZIEMNE**
Henryk Korzeń

WYKOPY, TRANSPORT, ŁADOWARKA,
RÓWNANIE, NIWELOWANIE

Tel. 788-61-21 OTWOCK, ul. Żeromskiego 147

Jarosław Domosławski
tel. 0-501 127 505

Tu otrzymasz
informacje dotyczące
przystąpienia i uczestnictwa
w ING Nationale-Nederlanden Polska
Otwartym Funduszu Emerytalnym

**AGENCJA
NIERUCHOMOŚCI
VALCOM**
Waldemar Komorowski

Poszukujemy:
mieszkań, domów,
działek

OTWOCK, ul. Gołslera 10
tel/fax 779 44 72
Warszawa, 11 Listopada 6
tel/fax 618 75 98
tel. Kom. 0-508 329 415
www.valcom.pl

1. Grafika www, tylko wysoce estetyczne projekty,
CV na fax: 779-71-22

2. Handlowca do sprzedaży usług internetowych
w Otwocku, CV na fax: 779-71-22

3. Kierownika do nadzorowania pracy grafików
www w Otwocku CV na fax: 779-71-22

Foto-video tel. (0-25) 757-89-
18

Garaże-błazaki
(0-25) 757-89-18

Cesje, obsługa prawna
tel. 0-603889434

Eko-szamba tel. (0-25) 757-89-18

Zostań konsultantem firmy „Oriflame”.
Praca stała lub dorywcza, prowizja do
50%. Bezpłatne szkolenie i porady
kosmetyczne. Tel. 719-16-88, 0-507 118
804
Zatrudnię lektora języka angielskiego do
nauki 3-osobowej grupy, 2 razy w tygodniu
po 2 godziny. Tel. 0 608 028 191;
(0 22) 719 42 16 (wieczorem)

Windykacja należności, cesje
tel. (0-22) 622-73-60 wew. 20

Działkę budowlaną 2300²m,
Jabłonna, tel. 788-63-08

OTWOCK
ul. Wileńska 22A (róg Sokoła)
tel/fax 710 08 90; 710 16 46;
9 601 23 63 37

WI - WALDI

**ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO**

SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

**AGENCJA OBSŁUGI
NIERUCHOMOŚCI**
Sławomir Trzaskowski
Licencjonowany pośrednik

Profesjonalna obsługa transakcji
KUPNA • SPRZEDAŻY • NAJMU • DZIERŻAWY

NIERUCHOMOŚCI

Otwock; ul. Karłowicza 15A
czynne Pn - Pt 10⁰⁰ - 18⁰⁰
tel. 710 00 10, fax 788 80 91,
tel. kom. 0 601 61 66 70
www.fast.nieruchomosci.pl
fast.fast@nieruchomosci.pl

Apteka B. i L. Drogowsky

- * Leki gotowe
- * Leki recepturowe
- * Leki na zamówienie
- * Cewniki, wenflony
- * Kosmetyki VICHY

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰ Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53

Wydajemy rachunki i faktury

„To był lot bezcelowy i niebezpieczny”

Tak okręgowy sąd wojskowy uzasadnił wyrok w procesie mającym ustalić odpowiedzialnych za katastrofę lotniczą w 1998 r. Winnym wymierzył kary roku i pół roku więzienia w zawieszeniu.

Do tragedii doszło 11 listopada 1998 r. Samolot szkoleniowy „Iskra” wystartował...

Winą za to - zginęło wówczas dwóch pilotów: kpt. Mariusz Oliwa i kpt. Tomasz Pajórek - przez umyślne przekroczenie uprawnień i niedopełnienie obowiązków prokuratura wojskowa obarczyła gen. bryg. Mieczysława W., pułkownika Jakuba M., dowódcę zgrupowania w Mińsku Mazowieckim, i majora Jacka Sz., kierownika lotów na lotnisku w Mińsku Mazowieckim.

Kolejni świadkowie - oficerowie lotnictwa - potwierdzali, że z powodu złej pogody samoloty nie powinny wystartować. Kpt. pilot Cezary D., drugi pilot śmigłowca „Mi 8”, który przed katastrofą „Iskry” wykonywał z Okęcia lot dla rozpoznania aury, powiedział, że w rejonie Góry Kalwarii pogoda tak się załamała, że nie dolecieli do Warki, lecz zawrócili wzdłuż koryta Wisły. O stanie pogody zameldowali do stanowiska lotów „Kontrola Warszawa” oraz na Okęcie. Przekazali również te informacje na lotnisko w Mińsku Mazowieckim, z którego startowały maszyny na defiladę, oraz do ośrodka „Balkon”, umieszczonego w budynku warszawskiego Teatru Wielkiego. Tam znajdowało się stanowisko dowodzenia paradą, z którego odpowiadano załodze „Mi 8”, że „wypracowują decyzję”. - *Całokształt pogody pozwalał nam wtedy zasugerować, że z pokazów nic nie wyjdzie* - jedno-



Pomnik poległych w katastrofie pilotów znajduje się w Otwocku (Soplicowie). Służby miejskie dbają o otoczenie krzyża i kamienia.

znacznie oświadczył przed sądem kpt. Cezary D. Dodał, że w chmurach panowało obludzenie oraz że miały niską podstawę. Z tego powodu helikopter leciał coraz niżej. Po powrocie na Okęcie, około godz. 11.35, jego załoga została ponownie poderwana do lotu z poleceniem poszukiwania zaginionej „Iskry”. - *Dla mnie oznaczało to, że spadli* - ocenił świadek.

Kolejny świadek, tym razem wojskowy meteorolog, mówił przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie, że przestrzegał dowódców lot-

nictwa przed wykonywaniem lotów z powodu złej pogody.

Płk Mirosław M., krytycznego dnia pełniący obowiązki szefa służby hydro-meteo Dowództwa Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej i odpowiedzialny za zabezpieczenie meteo defilady lotniczej, zeznał przed sądem, podczas procesu o nieumyślne spowodowanie 11 listopada 1998 r. katastrofy samolotu TS 111 „Iskra”.

Płk Mirosław M. powiedział: - W meldunku złożonym 10 listopada 1998 r. gen. Kazimierzowi Dziokowi, a potem gen. Mieczysławowi W., określiłem warunki pogodowe 11 listopada jako niemożliwe do wykonania zadania. W chmurach panowało intensywne obludzenie. Wskazałem na niemożność użycia „Iskier”. Gen. Dziok kazał mi wszystkie sprawy uzgadniać z generałem W. 11 listopada od godz. 7 rano świadek zapoznawał się z efektami zadań wykonywanych przez podległe mu służby. - Warunki w ogóle nie nadawały się do lotów. Byłem przerażony, że będą użyte samoloty. Sprawdziałem, czy dotyczy to „Iskier” - mówił meteorolog. Płk M. pamiętał poza tym, że 10 listopada prosił generała W. o lotnicze rozpoznanie pogody śmigłowcem „Mi 8” odpowiednio przygotowanym do panujących warunków. Generał to potwierdził. Po katastrofie świadek był przeciwny użyciu do jej zlokalizowania nieodpowiedniego „Mi 2” i sugerował użycie właśnie „Mi 8”.

Pytany o proces uzgadniania decyzji 11 listopada 1998 r. Mirosław M. odparł, że tego dnia były one podejmowane w różnych miejscach i nie było jednego, typowego, centralnego stanowiska dowodzenia. Świadek oświadczył także, że komisja badań wypadków lotniczych nie miała żadnych zastrzeżeń do pracy służb meteo.

Chorąży Norbert P., kontroler lotów ze stanowiska „Kontrola Warszawa”, zeznał wczoraj, że już po katastrofie w rozmowie z wieżą kontrolną w Mińsku Maz. powiedział: „Co robicie? Jeden spadł, a wy wysyłacie następne?”. W odpowiedzi usłyszał, że to decyzja wyższych przełożonych...

Artur Kubajek

Dziedzictwo Kulturowe Mazowska Południowego



Pod takim tytułem odbyła się 23 stycznia w sali konferencyjnej Cechu Rzemiosł przy ul. Kołłątaja w Otwocku konferencja naukowa, którą zorganizowało: Otwockie Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Wydział Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Otwocka, Miejska Biblioteka Publiczna i Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Otwocku. Współorganizatorzy to: Departament Kultury, Promocji i Współpracy Zagranicznej Biura Sejmiku Mazowieckiego, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Starostwo Powiatowe w Otwocku. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło, Przewodnicząca Rady Miasta Otwocka Alicja Azulewicz-Rek i Przewodniczący Rady Powiatu Juliusz Minakowski.

Program konferencji przewidywał kilkanaście półgodzinnich wykładów, których zakres tematyczny obejmował takie zagadnienia jak: historia, architektura, kultura materialna wybranego obszaru. Niektóre wystąpienia wzbudziły duże uznanie wśród słuchaczy, jak np. wykład prof. hab. Stefana Kozłowskiego z KUL-u pt.: „Dolina Świdra – wczoraj dziś, jutro”, czy opatrzona rycinami i przeźroczeniami prelekcja „Architektura drewniana Linii Otwockiej” Leszka

Korczaka – Naczelnika Wydziału Kultury Urzędu Miasta. Jednak część innych wystąpień (sądząc z rozmów) była zbyt fachowa, skierowana do wąskiego kręgu odbiorców. Niektóre wystąpienia miały z kolei charakter zbyt ogólny, uniwersalny; ich skojarzenie z tematem konferencji było mgliste, żeby nie powiedzieć – przypadkowe. Organizatorzy przecenili być może zdolność percepcji zaproszonych gości: członków towarzystw (m.in. licznie przybyłych z Towarzystwa Przyjaciół Otwocka), nauczycieli szkół otwockich i młodzieży. Maraton trwający od godz. 10 do 17 okazał się zbyt trudny dla wielu uczestników spotkania, mimo zaplecza gastronomicznego.

Jak świadczy jednak początkowa frekwencja, tego typu inicjatywy, popularyzujące wiedzę w formie wykładów, są w Otwocku bardzo potrzebne. Materiał przygotowany przez poszczególnych mówców, wielu wybitnych fachowców w swoich dziedzinach, ma ukazać się w następnym „Roczniku Otwockim”, wydawanym przez Otwockie Towarzystwo Naukowo-Kulturalne pod kierunkiem Mariana Kalinowskiego. Będzie więc okazja do powtórnego spotkania z nauką i wiedzą nie tylko o Południowym Mazowszu.

Ewa Banaszkiewicz



*Z lewej: Leszek Korczak,
na dole od lewej:
Janusz Krupa,
Ryszard Budzynowski
i Marian Kalinowski*



Napisać kolędę

28 stycznia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Otwocku odbyło się wręczenie nagród uczestnikom Konkursu Kolęd i Pastorałek „Hej kolęda, kolęda”. Konkurs zorganizowany przez Bibliotekę po raz pierwszy w wersji poetyckiej nie miał na razie dużej frekwencji, ale dyrektor Ryszard Budzynowski ma nadzieję, że w przyszłości się rozwinie, zwłaszcza jeśli uda się pozyskać odpowiednie fundusze na nagrody.

Na zdjęciu laureatki i organizatorzy: Ewa Bernat-Ogonowska (II miejsce), Sylwia Konopacka (II miejsce), Barbara Dudkiewicz (wyróżnienie), Urszula Konopacka (wyróżnienie), Elżbieta Stelmach z MBP, Ryszard Budzynowski z MBP, Ewa Banaszkiewicz „Gazeta Otwocka”.

E.B.



Jak mądrze gospodarować odpadami?

Pierwsze spotkanie Otwockiego Centrum Edukacji Ekologicznej odbyło się 22 stycznia 2004 r. w Urzędzie Miasta Otwocka. Centrum powołano przy Urzędzie Miasta decyzją Prezydenta Otwocka z 11 grudnia 2003 r. Do udziału w jego pracach zaproszono radnych, przedstawicieli instytucji i organów odpowiedzialnych za ochronę środowiska i zagospodarowanie odpadów, reprezentantów firm obsługujących gospodarkę odpadami, organizacji ekologicznych: „Otwockich Sosen”, „Towarzystwa Przyjaciół rzeki Świder” oraz „Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami” i PTTK, nauczycieli przedmiotów związanych z ochroną środowiska, a także dziennikarzy mediów lokalnych.

Witając licznie przybyłych na pierwsze spotkanie gości kierująca pracą Centrum Marzena Połosak – Naczelnik Wydziału Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta, przedstawiła w skrócie zakres zadań, którymi należy zająć się w pierwszej kolejności. Przypomniała, że aktualne przepisy nakładają na samorządy obowiązek opracowania programu gospodarki odpadami komunalnymi z uwzględnieniem harmonogramu jego realizacji. Pani Naczelnik przypomniała, że gmina Otwock przygotowała już wcześniej taki program (nowatorski na naszym terenie), ale wymaga on aktualizacji i przede wszystkim dostosowania do programów wyższego rzędu, czyli do programu powiatowego. Ten z kolei ma być podporządkowany planom wojewódzkim itd. Zdaniem M. Połosak, niezbędne w tworzeniu programu gminnego jest uwzględnienie rzeczywistych potrzeb mieszkańców i opinii szerokich gremiów społecznych. Ważne są wnioski zarówno firm zajmujących się odbiorem nieczystości, jak i stowarzyszeń ekologicznych. Głównie zadanie na bieżący rok to przede wszystkim szeroko zakro-

jona kampania w zakresie edukacji społecznej na temat ochrony środowiska. Szczególny nacisk trzeba położyć na informacje o recyklingu, które muszą dotrzeć zarówno do dzieci: przedszkolnych i szkolnych, jak i dorosłych. Będą prowadzone szkolenia dla nauczycieli, dziennikarzy i pracowników samorządowych, a szeroko zakrojona polityka medialna ma objąć zarówno informacje w prasie lokalnej, jak i internecie oraz w formie broszur i wykładów. Nadal prowadzone będą akcje ekologiczne, m.in. „Sprzątanie Świata” oraz wystawy i konkursy.

Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło wyraził wielką satysfakcję z tak gremialnego udziału w spotkaniu osób, które są zaangażowane w edukację ekologiczną i gospodarkę odpadami. Jako doświadczony nauczyciel stwierdził, że dzieci i młodzież są doskonale wprowadzone w zakres tematyki obejmowanej przez Centrum, często lepiej niż dorośli. - Wszyscy wiemy, ile produkujemy odpadów w naszych gospodarstwach domowych – mówił prezydent, podkreślając wagę problemu segregacji odpadów i ich wtórnego przetwarzania. Radość prezydenta wywołuje również zmiana wza-

jemnych relacji między Urzędem Miasta a stowarzyszeniami ekologicznymi, które nie muszą pozostawać w konflikcie, jak to miało miejsce w przeszłości, a przeciwnie mogą współpracować i wspierać się w poszukiwaniu optymalnych rozwiązań dla ochrony środowiska.

Następnie Teresa Rytelewska, pracownik Wydziału Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, przedstawiła wnioski z dotychczasowej działalności Urzędu w zakresie ochrony środowiska. Podsumowała m.in. zbiórkę odpadów metodą „u źródła”, w której mieszkańcy wybranych dzielnic otrzymywali worki przeznaczone do gromadzenia posegregowanych odpadów: szkła, plastikowych butelek PET oraz makulatury. W wyznaczonych terminach bezpłatnie odbierały je firmy zajmujące się odbiorem odpadów. Jak mówiła T. Rytelewska, ta forma zbiórki jest pozytywnie oceniana przez 50% mieszkańców terenów nią objętych. Podkreśliła, że nie ma przepisów obligujących indywidualnych właścicieli gospodarstw domowych do selektywnej zbiórki odpadów. Zależy to tylko od dobrej woli mieszkańców i dlatego tak ważna jest edukacja w tym zakresie. W ubiegłym roku firma „Rethmann – MZO” zebrała w wyniku zbiórki „u źródła” 7 ton szkła, 20 ton makulatury i 1,5 tony plastików. Nie jest to wynik zadowalający, jak skomentował to Janusz Ludwiszewski – prezes PKE „Otwockie Sosny”, ale akcja będzie prowadzona nadal i rozszerzona o nowe tereny (ich zakres ilustruje mapa). Jedną z metod edukacji są konkursy szkolne; w zeszłym roku finał gimnazjalny odbył się w Gimnazjum Nr 3 w Otwocku. Konkursy finansowane są z budżetu gminy.

Wytoczne programu powiatowego, do których ma odnieść się gmina, to m.in. projekt tworzenia osiedlowych kompostowni, odbiór odpadów ulegających biodegradacji oraz baterii, opon i przeterminowanych leków. Powiatowy program zakłada budowę kompostowni na terenie składowiska odpadów w Świerku. Zadaniem gminno-powiatowym będzie zbiórka opon samochodowych, konieczne też będzie wdrożenie ewidencjonowania odpadów, co wiąże się z programem edukacyjnym, obejmującym małe i średnie przedsiębiorstwa, instytucje, placówki medyczne. Jak podkreśliła T. Rytelewska,



przedstawione kierunki działania są założeniami programu powiatowego. Starosta powiatu otwockiego wystąpił do prezydenta Otwocka o ustosunkowanie się do projektu, a prezydent zamierza to zrobić w oparciu o opinie członków Centrum.

Z krótkimi wypowiedziami na zakończenie spotkania wystąpili m.in.: Aleksandra Atłowska z Zarządu Parków Krajobrazowych – zachęcając do obejrzenia nowej strony internetowej oraz Jerzy Kudlicki z Otwockiego Oddziału PTTK, który poinformował,

że w minionym roku około 2800 dzieci i młodzieży uczestniczyło w wycieczkach organizowanych przez PTTK, a mających w swym zakresie poważny ładunek ekologicznej edukacji. Małgorzata Jakubowska ze „Stowarzyszenia Przyjaciół Rzeki Świder” promowała broszurę, która ma się ukazać niebawem, a poświęconą m.in. prowadzeniu gospodarstw domowych zgodnie z wymogami ochrony środowiska. Pani Jakubowska poinformowała również, że Stowarzyszenie mając na celu ochronę czystości wód Świ-

dra będzie sadzić nad jego brzegami wierzby. Odpierając potencjalne zarzuty o ingerencję w środowisko naturalne rezerwatów prezes Stowarzyszenia poinformował, że sadzenie wierzby może przeciwdziałać ekspansji klonu jesionolistnego na tym terenie.

Przyszłą relację z pojedynku wierzby z klonem możemy potraktować jako temat żartobliwy (zwłaszcza że oba gatunki drzew wydają się urodziwe), ale o dalszych poczynaniach Otwockiego Centrum Edukacji Ekologicznej informujemy na pewno.

Ewa Banaszkiewicz

Segregujemy śmieci u źródła

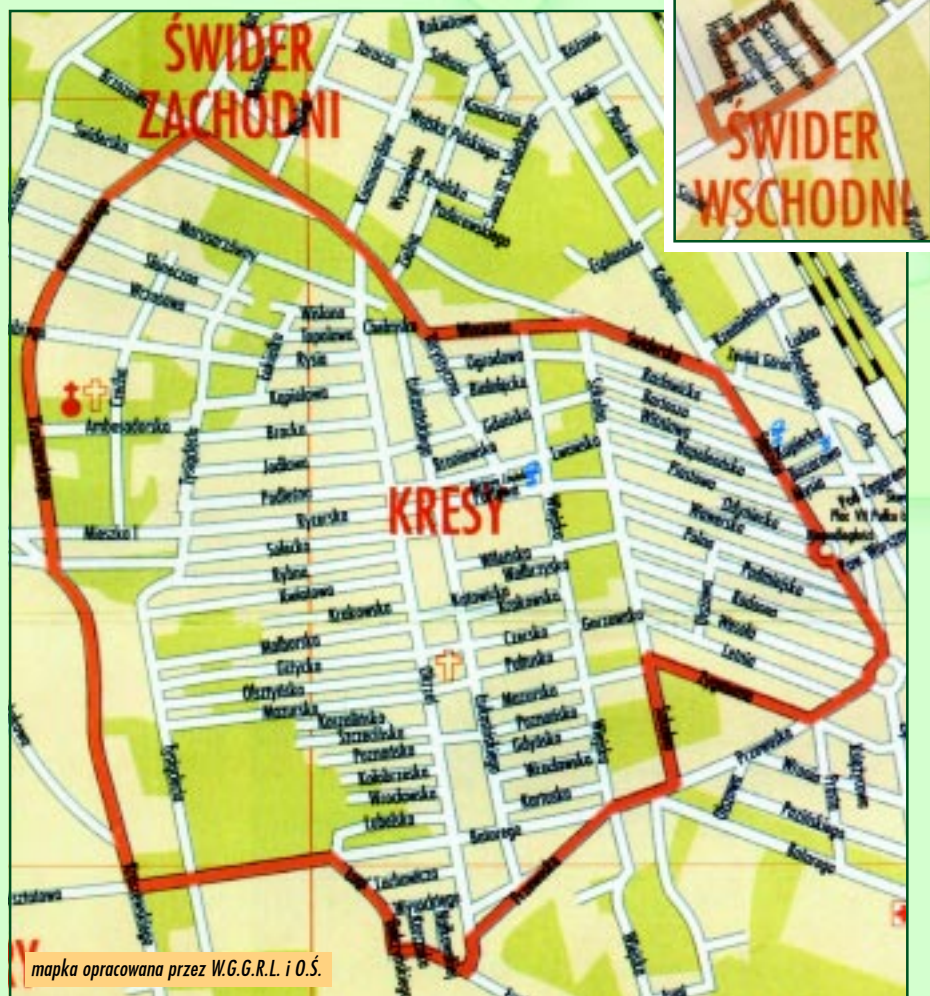
W bieżącym roku, już po raz trzeci, Gmina Otwock w porozumieniu z firmami „Rethmann – Miejski Zakład Oczyszczania” i „Błysk” Zakład Usług Komunalnych organizuje selektywną zbiórkę surowców wtórnych metodą „u źródła”, polegającą na odbiorze wyselekcjonowanych odpadów bezpośrednio od właścicieli z prywatnych posesji. Każdego roku akcja obejmuje nowe rejon Otwocka i, choć są to niewielkie kro-

ki, zamierzeniem organizatorów jest rozszerzenie jej w przyszłości na cały obszar miasta. W roku 2004 selektywna zbiórka odpadów będzie prowadzona na Kresach, w części Śródmieścia oraz na osiedlu Sienkiewicza w Świdrze Wschodnim. Do mieszkańców rejonów objętych zbiórką, wzorem poprzednich lat, firmy oczyszczania miasta będą dostarczały kolorowe folio-

we worki przeznaczone do gromadzenia poszczególnych rodzajów odpadów: makulatury, opakowaniowego szkła i plastiku typu PET, oraz ulotki informacyjne z harmonogramem odbioru odpadów na cały rok. Odbiór worków odbywa się niezależnie od odbioru odpadów komunalnych, na które mieszkańcy mają podpisane umowy z przedsiębiorstwami usług komunalnych. Akcja w całości finansowana jest ze środków Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz przez firmy wykonujące zbiórkę, dlatego mieszkańcy nie ponoszą w związku z nią żadnych dodatkowych kosztów.

Celem selektywnej zbiórki odpadów jest wychwycenie możliwie największej ilości surowców nadających się do powtórnego wykorzystania ze strumienia odpadów komunalnych trafiających na składowiska. Dzięki segregacji odpadów składowiska zapełniają się wolniej, mniejszy jest w nich udział odpadów bardzo długo rozkładających się, a powtórne wykorzystanie wielu materiałów pozwala na oszczędniejsze korzystanie z zasobów przyrody. Przyjmuje się, że 1 tona stłuczki zastępuje 1,2 tony naturalnych surowców zużywanych do produkcji opakowań szklanych, zaś 1 tona makulatury pozwala oszczędzić około 3 m³ drewna, natomiast plastikowe butelki po napojach można ponownie wykorzystać do produkcji różnych pojemników, palet, doniczek i innych przedmiotów, a także nowych opakowań.

W roku 2003 firmy zajmujące się odbiorem segregowanych odpadów „u źródła” na obszarze Kresów i części Śródmieścia Otwocka zebrały łącznie około 7 ton szkła opakowaniowego, 20 ton papieru i tektury oraz 1,2 tony tworzywa sztucznego typu PET. Przebieg akcji oceniany jest pozytywnie, jednak niezbędne okazuje się przeprowadzenie szerszej akcji



Kamela-Sowińska w Otwocku

„Inicjatywa dla Polski” pod taką nazwą powołano w czerwcu ubiegłego roku nową partię centroprawicową. Program partii znalazł również sympatyków w Otwocku. Z inicjatywy otwockiego przedsiębiorcy, Piotra Kota, powstało Koło Lokalne IdP Powiatu Otwockiego, do którego należy 12 członków i kilkunastu sympatyków.

W piątek, 22 stycznia, w auli otwockiego LO im. K.I. Gałczyńskiego, odbyło się spotkanie z przewodniczącą IdP, Aldoną Kamelą-Sowińską. Podczas spotkania zaprezentowano program gospodarczy i społeczny partii.

- *Podstawą naszego programu jest stworzenie w ciągu najbliższych 8 lat 2 milionów miejsc pracy, głównie w małych i średnich przedsiębiorstwach. W Polsce*

zarejestrowanych jest ponad 3 miliony takich podmiotów, z czego blisko 2 milionów zatrudnia więcej niż jednego pracownika. Tym samym obniżylibyśmy bezrobocie do 7 procent – mówi A. Kamela-Sowińska.

Wśród też programowych swoje miejsce również znalazły: powszechny podatek przemysłowy (dla firm i osób prowadzących działalność gospodarczą 18 proc., maksymalna stawka podatkowa dla osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej – 30 proc.), zwiększenie nakładów na budownictwo, partnerstwo publiczno-prywatne, odzyskanie rynków wschodnich.

Liderzy ugrupowania liczą, że w najbliższych wyborach zajmą miejsce w parlamencie i rządzie u boku Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości.

Artur Kubajek



informacyjnej dotyczącej rodzaju gromadzonych odpadów i sposobu ich przygotowania do odbioru. Świadomość tego, że nie każdy rodzaj szkła,

plastiku czy makulatury nadaje się do recyklingu, ma ogromne znaczenie, ponieważ mimo segregacji prowadzonej w specjalnych sortowniach, często zdarza się, że do przetworzenia trafiają materiały powodujące zniszczenie całych partii surowców wtórnych ze względu na swoje właściwości chemiczne lub zanieczyszczenia.

Selektywna zbiórka odpadów na terenie Otwocka obejmuje szkło opakowaniowe, plastik PET i makulaturę. Przestrzeganie poniższych zasad pozwoli na efektywne wykorzystanie gromadzonych surowców.

W workach zielonych zbierane jest szkło opakowaniowe, przez co rozumie się przede wszystkim butelki i słoiki. Do recyklingu nie nadaje się szkło okienne, lustra, szkło żaroodporne, zbrojone, kryształowe i ceramika. Z opakowań wkładanych do worków powinny być zdjęte plastikowe i metalowe przykrywk i nakrętki, powinny być one również opróżnione i wypłukane.

Worki niebieskie przeznaczone są na makulaturę – papier i tekturę, które powinny być pozbawione plastikowych i foliowych okładek, zszywek, spinaczy i podobnych elementów. Do worków nie należy



wkładać papieru lakierowanego, foliowanego, woskowanego, a także zanieczyszczonego chemikaliami, tłuszczami czy stosowanego jako podściółka

dla zwierząt domowych. Opakowania papierowe powinny być opróżnione z resztek produktów spożywczych, pozbawione sznurków i tasemek.

W workach żółtych powinny być gromadzone wyłącznie opróżnione opakowania plastikowe po napojach oznaczone symbolem PET, z których należy usuwać nakrętki i krążki z szyjek. Do recyklingu w ramach prowadzonej zbiórki nie nadają się inne opakowania plastikowe, np. po jogurtach czy margarynach, chemikaliami, olejach samochodowych, zabawki, obudowy sprzętu AGD czy RTV, elementy samochodowe wykonane z tworzywa sztucznego. Do żółtych worków nie należy również wkładać foliowych woreczków i reklamówek.

Odbiór worków z posegregowanymi odpadami będzie się odbywał, jak to miało miejsce dotychczas, raz w miesiącu, naprzemiennie przez firmy „Rethmann” i „Błysk”, przy czym dostarczane będą kolejne partie worków. W razie potrzeby dodatkowe worki będą dostępne w siedzibach wymienionych firm oraz w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Miasta, w budynku B, w



pokoju 38.

W ramach Centrum Edukacji Ekologicznej, powołanego w grudniu 2003 r. zarządzeniem Prezydenta Miasta Otwocka, Urząd Miasta przy współpracy z instytucjami oświaty i ochrony przyrody, działającymi lokalnie organizacjami ekologicznymi i miejscowymi firmami zajmującymi się utylizacją odpadów zamierza prowadzić szeroko zakrojoną akcję edukacyjno – informacyjną w zakresie selektywnej zbiórki odpadów i racjonalnego nimi gospodarowania. Najważniejsze zadania stojące przed organizatorami zbiórki surowców wtórnych to powiększenie zasięgu terytorialnego prowadzonej dotychczas akcji, a także rozwiązanie niezwykle istotnego problemu gromadzenia i unieszkodliwiania odpadów niebezpiecznych, takich jak zużyte baterie czy przeterminowane lekarstwa, które obecnie trafiają na składowisko, zmieszane ze zwykłymi „domowymi śmieciami”. Mieszkańcy Otwocka, między innymi na łamach „Gazety Otwockiej”, będą na bieżąco informowani o działalności Centrum Edukacji Ekologicznej oraz o prowadzonych na terenie miasta działaniach zmierzających do poprawy jakości środowiska wokół nas.

Marta Śnieżyńska
Wydziału G.G.R.L. i Ochrony Środowiska

Harmonogram odbioru odpadów w 2004 roku	18 luty 24 marzec	21 kwiecień 19 maj	23 czerwiec 21 lipiec	18 sierpień 22 wrzesień	20 październik 17 listopad	22 grudzień 19 styczeń 2005
---	----------------------	-----------------------	--------------------------	----------------------------	-------------------------------	--------------------------------

Hanna Lewandowicz-Galas

Lekarz duszy i ciała

Kolejną już wystawę Hanny Lewandowicz-Galas można oglądać w Muzeum Ziemi Otwockiej. Malarstwo józefowskiej artystki najlepiej określają słowa dyrektora Muzeum, Jana Tabenckiego – *Pani Hania jest lekarzem ciała i duszy*. Trudno z tym stwierdzeniem się nie zgodzić. Widoczna w pracach lekkość pędzla i gra kolorów wywołują na oglądającym niesamowite wrażenie. Szczególną uwagę przyciąga szereg prac, które najkrócej można by było zatytułować „Twarze”. W malarskich rysach bohaterów obrazów króluje ciepło, uśmiech i życzliwość. Wystawę autorską artystki można oglądać do

Artur Kubajek



OTWOCKIE WERNISAŻE

„Otwock piórkiem i pędzlem” – tak zatytułowano wystawę prac Macieja i Mateusza Sierpińskich, którą otwarto w Muzeum Ziemi Otwockiej. Wystawione w Muzeum prace to dorobek rodzinny panów

Maciej i Mateusz Sierpińscy

Rodzinna twórczość

Sierpińskich. W pracach pana Macieja zobaczyć możemy otwocką architekturę. Sprawna kreska artysty to nie tylko realne oddanie piękna „świdermajerów”, ale również uwiecznienie niestety zanikającej w naszym otoczeniu, tak charakterystycznej

dla miasta architektury. Z kolei prace Mateusza, syna pana Macieja, to akwarele z dominującą tematyką martwej natury. Mateusz malarski kunszt pogłębia studiując w Wydziale Grafiki Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu Wielkim.

Artur Kubajek



Inwestować w kulturę

Ewa Banaszkiewicz: Niedawno Rada Miasta zamiast jednej Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki powołała dwie odrębne: Oświaty oraz Kultury, Sportu i Turystyki. Pan został przewodniczącym tej drugiej. Czy z perspektywy tych kilku miesięcy można stwierdzić, że była to dobra decyzja?

Jacek Hajdacki: Kiedyś już te dwie komisje działały oddzielnie. Tak było w poprzedniej kadencji Rady Miasta. Później w ramach poszukiwania połączone je, ale wkrótce okazało się, że praca tej nowej komisji zdominowana jest sprawami oświaty. Ludziom związanym ze sportem i kulturą zaczęło przeszkadzać, że trzy czwarte posiedzenia Komisji poświęca się na problemy szkół podstawowych, gimnazjów i przedszkoli. Dlatego niedawno doszliśmy do wniosku, że trzeba wyodrębnić taką komisję, zwłaszcza, że oświata - mówiąc kolokwialnie - pożera około 45% budżetu miasta. Radni stwierdzili, że w dziedzinie kultury, sportu i turystyki też nie jest zbyt różowo i trzeba jeszcze wiele zrobić, dlatego powinna być odrębna komisja, która się tymi sprawami zajmie.

E.B.: Oświata „pożera” znaczną część budżetu miasta, a jak jest z kulturą, choćby na przykładzie ubiegłego roku?

J.H.: Kultura w porównaniu z oświatą „kosztuje” kilkadziesiąt razy mniej. W projekcie budżetu na ten rok planuje się dotację dla bibliotek w wysokości ok. 800 tysięcy złotych, podobnie ma się kształtować dotacja dla Otwockiego Centrum Kultury. Oczywiście jest jeszcze tzw. rezerwa celowa, jeśli chodzi o zadania z dziedziny kultury, ok. 200 tysięcy, które są przewidziane na organizację imprez kulturalnych i sportowych w mieście, np. festynów, zawodów sportowych (np. Mityng im. Tadeusza Ślusarskiego), ponadto na nagrody w konkursach dla młodzieży czy dorosłych. Dysponuje nimi Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta. W dotacji dla bibliotek mieszczą się przede wszystkim pensje oraz kwoty na zakup książek, ale te ostatnie z roku na rok są niestety coraz mniejsze. Podobnie jest z dotacją na OCK. Gros pochłaniają pensje, niewiele zostaje na zajęcia kół zainteresowań. Wszystkie większe imprezy kulturalne, festyny, koncerty okolicznościowe, jak np. na 11 listopada, czy spektakularne, jak koncert Krzysztofa Pendereckiego, są finansowane z budżetu Wydziału Kultury.

E.B.: Mówiąc o budżecie OCK nie można chyba zapominać o tym, że prowadzi ono działalność zarobkową, organizuje imprezy biletowe: koncerty, przedstawienia, więc wypracowuje jakieś dochody...

J.H.: Rzeczywiście OCK prowadzi działalność gospodarczą i ma pewne dochody, chociażby z organizowania przedstawień kabaretowych, ale te zyski są niezbyt duże. Niektóre występy cieszyły się powodzeniem, wówczas zysk ze sprzedaży biletów pokrywał koszty sprowadzenia danego kabaretu, ale nie jest tak zawsze.

E.B.: Na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji Kultury zaproponował Pan zamknięcie OCK...

J.H.: Błędna informacja. To niektórzy z radnych wyrazili taki pogląd.

E.B.: A czy Pan jest podobnego zdania?

J.H.: Ja uważam, że trzeba koniecznie uporządkować, rozwiązać stan pewnego dualizmu w otwockiej kulturze. Jest instytucja powołana do organizowania życia kulturalnego w mieście, są pracownicy, którzy zajmują się administrowaniem tej działalności, są wreszcie ludzie, którzy prowadzą zajęcia w zespołach z młodzieży czy dziećmi, ale organizowanie większych imprez jest przyporządkowane do Wydziału Kultury Urzędu Miasta. Dochodzi do tego, że o wielu imprezach Naczelnik Wydziału i Dyrektor OCK nie informują się.

E.B.: Brak koordynacji w zakresie terminów?

J.H.: Między innymi. Dlatego radni doszli do wniosku, że najlepiej by było połączyć te dwa ciała w jedno i przy okazji zaoszczędzić sporo na administracji, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych. Powstałoby tylko jedno takie stanowisko i oszczędność rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie.

E.B.: Gdy powoływano kilka lat temu OCK, podstawowym argumentem za jego powstaniem była oszczędność pieniędzy. Połączono wówczas cztery organizmy: dwa kluby, teatr i muzeum w jeden, co miało zmniejszyć koszty administracji. Teraz mówi się znów o oszczędności finansowej wynikającej ze „zlikwidowania” OCK. A co z pracownikami obecnej administracji OCK, czy będą potrzebni?

J.H.: Trudno w tej chwili przesądzać. W rozmowie na ten temat podczas posiedzenia Komisji Kultury część radnych przychyliła się do koncepcji włączenia OCK w strukturę Urzędu Miasta. Jednak inni uważają, że wszystkie sprawy kultury trzeba wydzielić ze struktur miejskich.

E.B.: Kiedy Rada o tym zadecyduje?

J.H.: Na początku tego roku te zagadnienia powinny być omawiane. Komisja Kultury wkrótce zajmie się także propozycją przebudowy teatru, złożoną przez pana Zielińskiego, musimy też zastanowić się nad propozycją partycypowania w kosztach ukończenia budowy Młodzieżowego Domu Kultury. Ponadto mamy w planie spotkanie z przedstawicielami firmy „Mitect”, która między innymi buduje obiekty sportowe, na przykład wybudowała kompleks sportowy w Józefowie. To poważne tematy do przedyskutowania.

E.B.: Jeśli jednak budżet miasta na ten rok zostanie zatwierdzony, to plany reorganizacji OCK i Wydziału Kultury mogą upaść, przynajmniej na razie...

J.H.: Z pewnością nie. Budżet zawsze można zmienić. Ponadto likwidacja Wydziału Kultury z Urzędu Miasta w znacznym stopniu zależałaby od decyzji prezydenta Miasta. To on przecież układa schemat organizacyjny i regulamin pracy Urzędu. Natomiast w przypadku likwidacji OCK, które jest instytucją kultury, mamy obowiązek poinformowania o tym Ministerstwa Kultury. Nawet gdybyśmy zaczęli procedury w marcu, to i tak do końca roku można wszystko zakończyć. Oczywiście nie chcę niczego przesądzać, to radni wspólnie muszą podjąć decyzję. Większość jest jednak zgodna, że coś z tym trzeba zrobić, bo istnienie dwóch organizmów finansowanych z budżetu Miasta i zajmujących się kulturą nie ma sensu.

E.B.: Wracając do wspomnianych przez Pana inwestycji – budowy MDK i teatru, w którą Pana zdaniem powinno zaangażować się Miasto? Czy może w obie?

J.H.: Moim zdaniem nie powinniśmy partycypować w ukończeniu MDK, bo jest to zadanie starostwa. Pan starosta w wywiadach kilkakrotnie podkreślał, że starostwo samodzielnie dokończy budowę tego obiektu. I chwala za to jemu i radnym powiatowym, którzy myślą o całym powiecie. Bo choć nie wszystkim to się podoba, to Otwock też leży w powiecie otwockim i władze powiatu nie robią tego dla miasta, tylko dla swoich mieszkańców, o których dobro, zgodnie z obowiązującym prawem, muszą dbać. Powiat nie dzieli się na 42 tysiące mieszkańców Otwocka i 70 tysięcy mieszkańców innych gmin. I cieszę się, że w Radzie Powiatu wielu ludzi to dostrzega. Zresztą nie powinno być inaczej. Gdyby ktoś chciał się zajmować sprawami swojej gminy, to powinien kandydować do Rady Gminy, a nie do Rady Powiatu. Poza tym na spółkach ze starostwem

wychodziliśmy do tej pory różnie. Wystarczy wspomnieć umowę z zeszłej kadencji na budowę dwóch ścieżek rowerowych. Miasto wywiązało się ze swego zadania i zbudowało jedną, a starostwo jak do tej pory swojej nie. To obciąża poprzednią ekipę, bo w tej kadencji współpraca układa się lepiej. Władze powiatu wykazały dobrą wolę, chociażby przy budowie zatoczek parkingowych przy Szkole Podstawowej Nr 12.

E.B.: Wracając do MDK...

J.H.: Budowa obiektu to nie jedyny problem, później dochodzą jeszcze koszty utrzymania. Trudno liczyć, że w przyszłości MDK będzie przynosił poważne dochody, podobnie zresztą teatr. Dlatego wolałbym wybudować jeden obiekt z teatrem i kinem. Marzy mi się też budowa sali widowiskowej na dużą skalę, która umożliwiłaby organizację imprez biletowych: sportowych, koncertów, przynoszących zyski do kasy miejskiej. Za często kierujemy się względami emocjonalnymi przy podejmowaniu takich decyzji, a za mało ekonomią. Trzeba przewidywać koszty budowy danego obiektu oraz jego późniejszej eksploatacji, ogrzewania, dostawy prądu, wody.

E.B.: Mówi się, że z rozbudowanego MDK będą mogły korzystać w znacznej mierze dzieci z Otwocka. Czy nie jest to argument za udziałem Miasta w tej inwestycji?

J.H.: To argument często powtarzany przez demagogów. I to bardzo kiepskich. Jeszcze raz powtórzę, że powiat nie zrobi

tego dla mieszkańców Otwocka tylko dla mieszkańców powiatu. Mieszkańcy Otwocka nie są gorsi, tak samo trzeba o nich dbać jak o mieszkańców Józefowa, Kołbieli czy Karczewa. Skoro więc MDK należy do władz powiatu, naturalne jest, że dbają one o swój majątek i o swoich (wszystkich) mieszkańców. To jest właśnie zadanie powiatu. Podobnie jak prowadzenie szkół średnich. Czy my dajemy pieniądze na remont Liceum imienia Gałczyńskiego, Słowackiego, czy Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych, a może Technikum Nukleonicznego? Nie. A przecież też ktoś mógłby powiedzieć, że chodzi tam mnóstwo młodych otwocczan. Ale jak powiedziałem, szkoły średnie to zadanie powiatu. I podobnie jest z MDK. My musimy pomyśleć o zadaniach, które należą do Miasta. Pieniądze, jakie niektórzy chcą przeznaczyć na budowę MDK, w pierwszej kolejności powinny pomóc w realizowaniu naszych obowiązków wobec mieszkańców. A przecież brakuje środków na remonty szkół, na remonty domów należących do ZGM. Nie możemy więc wyręczać powiatu w realizacji jego zadań, a zaniedbywać własne obowiązki wobec otwocczan. Poza tym, jeśli chodzi o inwestycje kulturalno-sportowe, to już w ubiegłorocznym budżecie zarezerwowane były środki na wszczęcie procedur zmierzających do budowy ośrodka sportowo-rekreacyjnego. Wielu radnych uważa, że postawienie na turystykę i rekreację to jedyna szansa dla Otwocka. Początkowo była to

tylko koncepcja budowy basenu, później w połączeniu z salą sportową, a obecnie jesteśmy zdania, że warto pokusić się o nowoczesny kompleks, świadczący usługi z zakresu sportu, rekreacji, odnowy biologicznej. W jego skład weszłaby na przykład kręgielnia i strzelnica sportowa. Szacunkowo koszt budowy kręgielni zamknąłby się sumą 2 milionów zł, podobnie strzelnicy. Nie są to więc niebotyczne pieniądze, a przewidywane zyski byłyby też poważne. Są też możliwości kredytowe i szanse na dotacje, na przykład z Totalizatora Sportowego. Niepodjęcie działań związanych z budową basenu czy kompleksu sportowo-rekreacyjnego spowoduje, że OKS zwróci się do Miasta o zwrot działki, którą kiedyś bezpłatnie przekazał Miastu właśnie pod taki obiekt. Pojawiają się już koncepcje innego zagospodarowania tego terenu.

Taki nowoczesny obiekt dałby możliwość zagospodarowania wolnego czasu zarówno młodzieży, dla której brak jest ciekawej oferty w mieście, jak i całych rodzin. Nie mówiąc już o tym, że znalazłoby się tam kilkadziesiąt miejsc pracy. Ubyłoby więc bezrobotnych, a wzrosłyby przychody – podatki od osób fizycznych. Mieszkańcy Otwocka nie wydawaliby swoich pieniędzy w Warszawie, tylko na miejscu. Ale to już temat na inną dyskusję.

E.B.: Mam nadzieję, że do tego tematu jeszcze powrócimy w kolejnej rozmowie, a za dzisiaj dziękuję.

STUDNIÓWKA 2004

19.45 - my, czyli bohaterowie dzisiejszego balu przekraczamy próg „Białego Domu”, a tak naprawdę Liceum Ogólnokształcącego im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku.

Ostatnie nerwy i krążące myśli: „*Aby nie pomylić kroku...*”, „*Aby nikogo nie przydeptać...*”. Mija kilkanaście minut i ktoś daje sygnał: „*Poloneza czas zacząć...*”. I rusza pierwsza para. To wychowawczyni IVA Pani Janina Cacko i jej wychowanek z klasy prowadzą barwny korowód. W ślad kroków tej pary podąża kilkanaście kolejnych, które w takt poloneza wprowadzają rytmiczne dygnicia. Tak właśnie 24 stycznia 2004 rozpoczął się bal – „**STUDNIÓWKA 2004**” w tzw. Białym Domu. Trwał niebawem krótko, bo do szóstej rano, gdy zakończono go ostatnim polonezem. Z drugiej strony dla czwartoklasistów bal nie miał końca, będzie trwał i trwał w ich pamięci, aż do schyłku życia. Mile będą wspominali, jak to swoją

obecnością zaszczycili ich bal prezydent miasta Andrzej Szaciłło i starosta powiatu Mirosław Pszonka. Jednak najmilej będą pamiętali słowa dyrektora Wojciecha Dziewanowskiego, który życzył uczniom, aby na czas zabawy zapomnieli o wszystkich problemach związanych ze szkołą i oddali się bez troski, wesołej zabawie. Jednak wyznaczył tej beztrosce kres - na 8.00 rano w poniedziałek, kiedy należy wrócić do swoich obowiązków. Życzył sobie także, aby mógł ujrzeć wszystkie tak uśmiechnięte twarze na czerwcowym rozdaniu świadectw.

Po oficjalnych życzeniach i przemówieniach środek sali objęły w posiadanie gorące rytmy samby, ale także najbardziej czarujący taniec, jakim był walc. Po tym występie zabawa rozkręciła się na dobre. Nie było chyba osoby, która stałaby pod ścianą i spoglądała beczynnym na bawiący się tłum. A jeśli nawet tak się zdarzyło, to i tak nogi tańczyły same. A to dzięki fan-

tastycznemu zespołowi „Kazuar”, który wprowadził nas we wspaniały klimat balu.

Wśród młodych kobiet dominowały przepiękne suknie w kolorze czerni, acz nie do końca, gdyż w tłumie można było zauważyć amaranty, odcienie morskie, jasne kremowe, a nawet białe kreacje. Gama kolorów była więc różnorodna. Wśród panów królowała czerń.

Bal ten można porównać z filmem; niecodzienna fabuła, do rana błyski fleszy aparatów fotograficznych, a gdzieś z boku ciągle czaiła się kamera. Było wspomnienie pozostaną na zawsze w naszej pamięci, a teraz czeka nas ciężka praca, aby finisz i meta okazały się takie, jakich oczekiwaliśmy.

Daniel Kwiatkowski
fotoreportaż na str.:49

Najserdeczniejsze życzenia z okazji 70. rocznicy istnienia Koła Łowieckiego Nr 1 w Otwocku. Udanych łowów przynależącym do koła 45 myśliwym i 4 stażystom życzy redakcja „Gazety Otwockiej”

Nie choruj w nocy!

Narodowy Fundusz Zdrowia nie ma pieniędzy na Nocną Pomoc Lekarską. W trosce o zdrowie pacjentów 12 Zakładów Opieki Zdrowotnej z terenu powiatu otwockiego zawiązało porozumienie, w ramach którego uruchomiono nocną i świąteczną pomoc medyczną. Niestety tylko do końca lutego.

Nie ma pieniędzy na Nocną Pomoc Lekarską – taką informację z końcem ubiegłego roku przekazał ZOZ-om Narodowy Fundusz Zdrowia. Wobec braku środków finansowych i pomimo obowiązku świadczenia tego typu usług, wiele placówek medycznych zaprzestało świadczenia usług w ramach NPL-u. W ramach protestu wielu lekarzy przestało przyjmować pacjentów nawet w ramach Podstawowej Opieki Zdrowotnej. Kulminacja nastąpiła z początkiem roku. W wielu województwach nastąpił paraliż służby zdrowia. Pozamykane przychodnie, zniecierpliwieni i oburzeni pacjenci oraz brak końca negocjacji z NFZ. Ostatecznie przedstawiciele służby zdrowia zasiedli do rozmów z Ministrem Zdrowia Leszkiem Sikorskim. Ich wynikiem jest Porozumienie Zielonogórskie podpisane 6 stycznia 2004 r. Zgodnie z jego zapisami, w trybie pilnym ma być znowelizowana ustawa o ubezpieczeniu w NFZ, rozporządzania i inne przepisy prawne zmierzające do zapewnienia całodobowej opieki lekarskiej, rozumianej jako nocna pomoc lekarska ambulatoryjna i wyjazdowa oraz opieka lekarska w dni świąteczne kontraktowane jako osobne świadczenie niezwiązane obligatoryjnie z podstawową opieką zdrowotną. Do tego momentu ZOZ-y nie muszą zapewniać Nocnej Pomocy Lekarskiej.

Nie pozostawimy pacjentów

Z możliwości zaprzestania działalności NPL-u nie skorzystał ZOZ-y z powiatu otwockiego. W ramach zawartego porozumienia postanowiły uruchomić NPL w otwockiej Przychodni przy ul. Armii Krajowej, którego działalność finansują ze środków własnych. W pierwotnym założeniu NPL miał funkcjonować tylko przez pierwszy miesiąc tego roku – dokładnie do 2 lutego. Po gorących dys-

kusjach, jakie miały miejsce podczas spotkania dyrektorów placówek, zdecydowano przedłużyć działalność NPL-u o kolejny miesiąc.

– Do momentu otrzymania wytycznych z NFZ zabezpieczających pomoc nocną i świąteczną -mamy nadzieję, że nastąpi to do końca lutego - w trosce o zdrowie naszych pacjentów od 1 lutego zaproponowaliśmy, by stacjonarną pomoc nocną i świąteczną w dalszym ciągu zapewniały ZOZ-y z naszego powiatu w Przychodni w Otwocku, przy ulicy Armii Krajowej, a wyjazdową pomoc nocną i świąteczną zapewniał zespół wyjazdowy Karetki Pogotowia Szpitala Powiatowego w Otwocku, przy ulicy Batorego. Co będzie później? Trudno powiedzieć. Mijemy nadzieję, że NFZ zacznie w końcu realizować porozumienie podpisane przez ministra i ogłosi konkurs na usługi medyczne świadczone w ramach NPL-u – mówi Jerzy Kulesza, p.o. dyrektora SP ZOZ w Celestynowie.

Założeniem Nocnej Pomocy Lekarskiej jest umożliwienie dostępu do lekarza pierwszego kontaktu w dni wolne od pracy (całodobowo) oraz w dni robocze w godzinach nocnych od 19⁰⁰ do 7⁰⁰. Działania lekarzy w nocnej pomocy lekarskiej ograniczają się do działań doraźnych. Przyjmowani są chorzy z nagłymi zachorowaniami. W ramach NPL-u nie mogą się niestety leczyć chorzy przewlekle, zgłaszający się po powtórzenie leków. Zwolnienie lekarskie może obejmować dzień zgłoszenia lub następny. Następnie leczenie kontynuuje się u lekarza podstawowej opieki zdrowotnej. W zakresie Nocnej Pomocy Lekarskiej świadczone są porady pediatryczne i internistyczne. Nocna Pomoc Lekarska świadczy bezpłatne usługi dla osób wymagających nagłej pomocy lekarskiej z gmin: Otwock, Karczew, Józefów, Wiązowna, Glinianka, Celestynów, Osieck, Kołbiel, Sobienie Jeziory oraz dla pacjentów zarejestrowanych w zakładach opieki zdrowotnej, które podpisały umowy z Mazowieckim Oddziałem Wojewódzkim NFZ.

Informacyjny chaos

„Gazeta Otwocka” postanowiła sprawdzić, jak w praktyce działa przyjęty przez ZOZ-y system nocnej pomocy le-

karskiej. W poniedziałek, 2 lutego o godz. 21 odwiedziliśmy przychodnię przy ul. Armii Krajowej. Ku naszemu zaskoczeniu na dyżurze nie zastaliśmy żadnego lekarza. W poczekalni na pomoc lekarską oczekiwało kilkudziesięciu wzburzonych pacjentów.

– Czekamy już tu od godziny 19. Na dyżurze powinno być dwóch lekarzy. Jak sam Pan widzi, nie ma żadnego. To jeszcze nic! Nie ma nawet osoby, która mogłaby nam powiedzieć, czy jakkolwiek lekarz będzie dziś w nocy przyjmował. Ludzie czekają. Inni mają przyjść w późniejszych godzinach. Dzwoniliśmy do szpitala. Tam też nikt nie potrafił nam udzielić konkretnej odpowiedzi. Zlitowano się tylko nad matkami z dziećmi, które zapewniono, że ich dzieci będą przebadane w szpitalu. Kilka pań z chorymi dziećmi na rękę „przespacerowało się” na Batorego. Proszę nas odpowiedzieć, za co my płacimy składki ubezpieczeniowe na zdrowie? Chyba nie dla takiego traktowania! Dobrze chociaż, że jest Pan dozorca, bo czekalibyśmy wszyscy na ulicy – mówili pacjenci.

Skrytykowano również przeniesienie NPL-u na ul. Armii Krajowej.

– Wcześniej nocna pomoc lekarska działała przy Szpitalu. Komu to przeszkadzało? Przecież wiele osób trafia na nocne dyżury w nagłych wypadkach. Co będzie, jeżeli lekarz stwierdzi, że to nie katar, a jakieś inne poważne schorzenie, wymagające położenia w szpitalu? Przecież nie każdy ma samochód, aby dojechać stąd do Batorego! Czy wtedy powinniśmy udać się tam pieszo! – komentowano.

Następnego dnia telefonicznie próbowaliśmy zamówić wizytę u internisty w Przychodni Rejonowej przy ul. Armii Krajowej. Niestety dowiedzieliśmy się, że wszystkie numerki są już zajęte i nie ma szans na wizytę. – To co mamy w takim przypadku zrobić? – zapytaliśmy. – Proszę porozmawiać z lekarzami. Może przyjmą. Jeśli nie – proszę zgłosić się do NPL-u – usłyszeliśmy. – Nawet z katarem? Przecież do nocnej pomocy lekarskiej pacjenci powinni zgłaszać się z poważnymi dolegliwościami – pytaliśmy dalej. – Z katarem? To nigdzie nie przyjmą – odpowiadano nam ostatecznie.

Po stanowiliśmy nie korzystać z nocnej pomocy lekarskiej, nie tylko ze względu na mały katar, ale również mając w pamięci, że poprzedniego dnia na nocnym dyżurze nie było żadnego lekarza. Zapewne jednak wiele osób skierowanych w rejestracji do NPL-u uda się tam właśnie z...

taką dolegliwością. Aktualnych informacji na temat nocnej pomocy lekarskiej trudno również doszukać się na stronie internetowej Szpitala. Według zamieszczonej tam treści, z NPL-u w dalszym ciągu możemy skorzystać w Szpitalu.

Kto za to odpowiada?

Zasady działalności NPL-u, poza ustawą, regulują również zapisy porozumienia zawartego przez otwocki ZOZ z placówkami medycznymi z terenu powiatu otwockiego, m.in. określają zasady dyżurowania lekarzy z poszczególnych jednostek. Jak udało nam się ustalić, zgodnie z rozpisany grafikiem, w nocy z poniedziałku na piątek dyżurować powinni lekarze z Centrum Medycznego „Nad Świdrem”. O wyjaśnienie nieobecności lekarzy na dyżurze zwróciliśmy się do dr. Andrzeja Chojnowskiego, dyrektora tej placówki.

– Nie rozumiem, na jakiej podstawie moi lekarze znaleźli się na liście dyżurujących. Podczas ostatniego spotkania dyrektorów ZOZ-ów w sprawie NPL-u stanowczo sprzeciwiłem się dalszemu funkcjonowaniu tego tworu. Nie ma podstawy prawnej do działalności nocnej pomocy lekarskiej w takiej

postaci, w jakiej działała ona w styczniu tego roku. Dla mnie wiążące są zapisy Porozumienia Zielonogórskiego, w którym zwolniono lekarzy z obowiązku świadczenia takich dyżurów. Po za tym lekarze nie są ubezpieczeni od odpowiedzialności cywilnej, w przypadku, gdy świadczą usługi medyczne poza miejscem zatrudnienia. Umieszczenie naszego Centrum w grafiku dyżurów to wielki nietakt. Będę starał się ustalić, kto za to odpowiada – wyjaśniał dyr. Chojnowski.

Z takim wytłumaczeniem nie zgadza się dyrektor otwockiego ZOZ-u, Władysław Wójcik.

– Pan Chojnowski, krótko mówiąc, kłamie. Wprawdzie na ostatnim spotkaniu dyrektorów ZOZ-ów długo dyskutowaliśmy nad kontynuacją działalności NPL-u i zdania były podzielone. Jednak ostatecznie wszyscy zdecydowaliśmy się dalej ciągnąć nocną pomoc lekarską w takiej formie. Jeżeli był innego zdania, to dlaczego stanowczo nie zaznaczył, żeby nie wpisywać jego placówki do grafiku. Wątpliwości miała również dyrektor kołbielskiego ZOZ-u. Ostatecznie jednak dla dobra pacjentów zgodziła się pełnić dyżury. Jeżeli Panu Choj-

nowskiemu nie podoba się współudział w NPL-u, to niech sam zagwarantuje opiekę nocną dla swoich pacjentów. Dla dobra sprawy mogą dla 26 tys. pacjentów należących do kierowanego przez ze mnie ZOZ-u zorganizować NPL. Wtedy tylko będą przyjmowani zapisani w nim pacjenci. Reszta będzie musiała szukać pomocy w swoich przychodniach, a przecież nie o to chodzi – argumentował dyr. Wójcik.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, kto ma rację. Prawda zapewne leży, jak zawsze, po środku. Szkoda tylko, że wszystko odbywa się, również jak zawsze, ze szkodą dla pacjenta.

Artur Kubajek

Rejestrować czy leczyć?

Moja córka od wielu lat jest pacjentką Danuty Kuczyńskiej. Pani doktor jest wspaniałą i życzliwą osobą, znaną jako lekarz poświęcenia dla swoich młodych pacjentów. Wizyta dziecka u niej jest bezstresowa, emanuje od niej spokój i cierpliwość, ona wie, że dla dzieci wizyta u laryngologa nie należy do przyjemności. Był okres, kiedy Pani doktor nie pracowała w Przychodni Specjalistycznej, wówczas przez rodziców młodych pacjentów zostało złożone wystąpienie z wieloma podpisami o ponowne jej zatrudnienie. My, rodzice cieszymy się, że w państwowej służbie zdrowia dziecko może trafić w ręce takiego specjalisty, jednak po ostatniej wizycie nie wiem, czy długo będziemy się tym cieszyć. Podczas wizyty mojego dziecka zadzwonił telefon. Osoba po drugiej stronie okazała się bardzo namolna, mimo tłumaczenia Pani doktor, iż ma pacjenta i nie prowadzi takich statystyk, ciagle padały z drugiej strony pytania. Wreszcie rozmowa skończyła się, a doktor zajęła się moją córką. Niestety wkrótce otworzyły się drzwi i przyszła Pani z administracji szpitala. Ona z kolei rozmawiała na temat rejestru pacjentów,

braków w nim i niezgodności z zarządzeniem. Pani doktor odpowiedziała, że będzie musiała zostać po godzinach, nie jest w stanie przyjmować pacjentów i uzupełniać rejestru. Dotychczas prowadziła go pielęgniarka, w tej chwili - jak wywnioskowałam - nie ma już takiego etatu. W pracy laryngologa pomoc pielęgniarki wydaje się niezbędna.

Wizyta toczyła się dalej, niestety za chwilę znów otworzyły się drzwi, przyszła pielęgniarka z informacją, że ona pomoże wypełnić rejestr, ale razem z Panią doktor, ponieważ musi też pomóc innym lekarzom i wykonać swoją pracę. Moje dziecko czekało cierpliwie... Od Pani doktor usłyszałam miłe przeprosiny za tak przedłużającą się wizytę, aczkolwiek ona wścieknie nie miała za co mnie przeproszać, to były procedury panujące w szpitalu. Gdy opuszczałam gabinet, pod drzwiami czekało siedmioro dzieci. To naprawdę cudowna lekarzka, żal będzie ją stracić, ale nowe dyrektywy mogą naszarpić jej cierpliwość. Nasuwa się pytanie: dla kogo jest lekarz? Dla pacjenta czy administracji?

Cierpliwa pacjentka

„Dobry lekarz musi odejść!”

W telewizji często ogląda się wspaniałe imprezy i uroczystości z okazji wręczenia nagród dla ludzi zasłużonych i popularnych. W czasach straszliwej zapaści służby zdrowia pokazuje się najczęściej sprawy potknięć lub zaniechań ze strony lekarzy. Bardzo rzadko pokazuje się lekarzy, którzy całe swoje życie poświęcają dla ratowania zdrowia i życia, i jeszcze okazują ogromne serce. Takich również mamy w Otwocku, w Szpitalu Powiatowym. Niestety, pojawiły się tam wie osoby, tzw. nowa dyrekcja, która zwalnia najbardziej doświadczonych lekarzy i pielęgniarki. Z powodu jej arogancji odchodzą bardzo dobrzy specjaliści, lekarze o wysokich kwalifikacjach, pracujący za marne grosze, podczas gdy decydenci mają wygórowane, wysokie apanaże. Przypomina to koniec lat 60., kiedy to wysoko partyjny, wszechwładny kierownik wydziału zdrowia wyrzucił wspaniałego ordynatora pediatrii o wysokich kwalifikacjach oraz wszystkich lekarzy asystentów, po to by, zwolnić miejsce dla osób wygodnych politycznie... Wtedy każdy bał się i nikt nie ośmielił się walczyć o innych, ale teraz żyjemy w wolnej Polsce i dajemy się terrorować pojedynczym osobom nie mającym pojęcia, jak należy chronić, a nie utrudniać taką odpowiedzialną pracę.

Ludzie! Piszcie listy do redakcji, do programów telewizyjnych, do posłów takich jak pani Radziszewska, która ma dużo odwagi i rozsądku. Nie dajmy się zwariować!

Imię i nazwisko znane redakcji

Nie sztuką jest brać

Ze Zbigniewem Michalczykiem, głównym specjalistą ds. profilaktyki uzależnień UM Otwock o działalności Ośrodka Psychoprofilaktyki Społecznej rozmawia Artur Kubajek



Artur Kubajek: W ramach miejskiego programu zapobiegania alkoholizmowi i uzależnieniom uruchomiono wiosną ubiegłego roku Ośrodek Psychoprofilaktyki Społecznej przy ul. Czaplickiego 7.

Zbigniew Michalczyk: Wiosną odbyło się oficjalne otwarcie, jednak tak naprawdę całą parą Ośrodek ruszył od września. Okres wakacyjny przeznaczyliśmy na dopięcie wszelkich spraw organizacyjnych. Zatrudnienie specjalistów, wyszukanie wolontariuszy. Już przygotowani szerszą działalność rozpoczęliśmy z pierwszymi dniami roku szkolnego. W ramach działalności ośrodka zajmujemy się trzema obszarami: poradnictwem dla młodzieży i rodzin, inicjatywy młodzieżowe, czyli alternatywne formy spędzania wolnego czasu przez młodych ludzi oraz warsztaty i szkolenia skierowane do konkretnych grup zawodowych, między innymi nauczycieli. Przez kolejne miesiące o placówce dowiadywało się coraz szersze grono mieszkańców Otwocka. Odwiedziła nas wtedy cała masa ludzi, często nawet z niesprecyzowanymi oczekiwaniami co do celu wizyty. Przychodzili, sondowali, zapoznawali się z zakresem działalności Ośrodka. Zdarzały się osoby niedoinformowane, które sądziły na przykład, że mogą u nas uzyskać pomoc finansową. Liczyli, że rozwiążemy im między innymi problemy lokalowe. Dużą grupę odwiedzających stanowiła młodzież, która w naszej działalności najbardziej nas interesuje. Pojawiały się osoby z różnymi problemami.

A.K.: Tak wyglądały pierwsze miesiące działalności Ośrodka. Jak obecnie on działa?

Z.M.: Tak naprawdę dopiero z końcem roku do placówki zaczęły przychodzić osoby, do

których skierowana jest nasza oferta. Najczęściej to młodzież z różnego rodzaju deficytami umiejętności psychospołecznych w wyniku których może wchodzić w zachowania destrukcyjne np. sięganie po substancje psychoaktywne, agresja i przemoc. Nasi podopieczni to młodzi ludzie w wieku od 13 do 20 lat. Razem z nimi trafiają do nas również ich rodzice. Oczywiście w dalszym ciągu odwiedzają nas osoby z problemami, które niekoniecznie powinny być rozwiązywane u nas. Po konsultacji kierujemy je do merytorycznie przygotowanych instytucji – opieka społeczna, policja, sąd. Nie jesteśmy przygotowani do tego, aby takimi osobami się zajmować, nawet ze względu na ich wiek. Często są to małe dzieci, jak również osoby starsze.

Grono, które stale nas odwiedza, jest na tyle duże, że w tak skromnym zespole trudno jest nam prowadzić pewne działania. Osobiście zajmuję się punktem konsultacyjnym. Współpracuje z nami pani psycholog, terapeuta – instruktor terapii uzależnień. Niestety potrzeby są duże. Najlepiej to obrazuje zjawisko, do którego dochodzi zaraz po szkoleniach dla rad pedagogicznych i rodziców. Po tych spotkaniach w naszej placówce pojawia się duża grupa młodzieży z rodzicami. Na początku przyprowadzani są przez rodziców. Potem już naszym zadaniem jest zatrzymać tę młodzież w naszym Ośrodku, sprawić, aby na następne spotkanie przychodzili już dobrowolnie, a nie z przymusu.

A.K.: Narkotyki, alkohol często doprowadzają do konfliktów z prawem...

Z.M.: Uzależnienia prędzej czy później prowadzą do przestępstw. Osoby uzależnione dla zdobycia używek są w stanie zrobić wie-

le. Tym bardziej lepiej jest zapobiegać tym zjawiskom. Nawiązaliśmy dobrą współpracę z policją i sądem. Zorganizowaliśmy już szereg spotkań m.in. dla policjantów i kuratorów z wydziału rodzinnego i ds. nieletnich. Współpracujemy z Domem Dziecka przy ul. Myśliwskiej i Komunardów. Współpracują z nami również przedsiębiorcy. Krąg ten stale się poszerza.

A.K.: Jak zagospodarować młodzież wolny czas?

Z.M.: W naszej działalności wiele uwagi poświęcamy konstruktywnemu spędzaniu czasu przez młodzież. W tym zakresie najbardziej pozytywnym działaniem jest

Ośrodek Psychoprofilaktyki
Społecznej - Punkt Konsultacyjny
Otwock, ul. Czaplickiego 7,
tel. 779 70 98; 0 503 327 909

poniedziałek 14⁰⁰-19⁰⁰

poradnictwo i konsultacje terapeutyczno-psychologiczne dla dorosłych oraz ich rodzin z problemem alkoholowym.

wtorek 15⁰⁰-19⁰⁰

poradnictwo i konsultacje terapeutyczno-psychologiczne dla młodzieży oraz ich rodzin z problemem adaptacji społecznej (uzależnienia, trudności wychowawcze, problemy w nauce) - grupa liderów młodzieżowych,

środa 15⁰⁰-19⁰⁰

poradnictwo i konsultacje terapeutyczno-psychologiczne dla młodzieży oraz ich rodzin z problemem adaptacji społecznej (uzależnienia, trudności wychowawcze, problemy w nauce)

czwartek 15⁰⁰-19⁰⁰

poradnictwo i konsultacje terapeutyczno-psychologiczne dla młodzieży oraz ich rodzin z problemem adaptacji społecznej (uzależnienia, trudności wychowawcze, problemy w nauce), grupa psychoedukacyjna dla rodziców,

piątek 15⁰⁰-19⁰⁰

alternatywne formy spędzania wolnego czasu dla młodzieży (wyjścia do kina, teatru, wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi), grupa wolontariatu i liderów młodzieżowych.

niezwykle popularny wolontariat młodzieżowy. W przeciwieństwie do innych działań Ośrodka w tym zakresie możemy powiedzieć, że działa on od przeszło dwóch lat. Swoją początek miał w LO im. Gałczyńskiego, z którego wraz z uruchomieniem placówki przeniesiony został na Czaplickiego. Obecnie działa 30-osobowa grupa osób, która mniej lub bardziej aktywnie włącza się w różnego rodzaju akcje związane z profilaktyką. Młode osoby chętnie uczestniczą w organizacji festynów, zajęć i przedstawień profilaktycznych, odbywających się na terenie placówek oświatowych. Wspomagamy świetlice socjo-terapeutyczne. Wolontariat to także uczestnictwo w akcjach skierowanych do sprzedawców napojów alkoholowych, jak również wspomaganie młodszych, m.in. poprzez pomoc w nauce. Warto w tym miejscu wspomnieć o zakończonych warsztatach dziennikarskich. Młodzi twórcy uczestniczyli w podsumowaniu tej akcji w stołecznym klubie studenckim „Proxima”, gdzie otrzymali szereg nagród i wyróżnień. Na bazie zdobytego doświadczenia powstanie gazetka profilaktyczna „Młodzi do młodych”, redagowana przez naszą młodzież. Warto podkreślić, że jest to inicjatywa ich samych. Przy Ośrodku funkcjonuje również grupa „liderów młodzieżowych”. Są to młodzi ludzie - około 12 osób - którzy swoją postawą w środowisku rówieśniczym są nośnikiem zdrowego i konstruktywnego trybu życia. Powstała również grupa sympatyków wycieczek rowerowych. Udało nam się zebrać osoby do drużyny piłkarskiej. Ruszyły również zajęcia art-terapii, na których uczymy wyrażania emocji i wrażliwości. W piątki odbywają się spotkania organizowane przez młodzież, które mają na celu integrowanie, budowanie spójności wśród całej młodzieży przychodzącej do poradni. Na jednym ze spotkań gościem było lider grupy „Sweet Noise” - Głaca, który opowiedział o swoich złych doświadczeniach, będąc teraz stanowczo na „nie” dla wszelkich uzależnień.

A.K.: Działalność Ośrodka to również doskonalenie kadr.

Z.M.: Największym naszym sukcesem jest uruchomienie Studium Profilaktyki Uzależnień. Zajęcia prowadzone przez specjalistów skierowane są do osób, które rzeczywiście na terenie Otwocka zajmują się profilaktyką uzależnień. Do Studium zakwalifikowano 28 osób. W dużej mierze są to nauczyciele otwockich szkół i placówek wychowawczych. Wśród tego grona są również członkowie komisji ds. alkoholowych, kurator za-

wodowy, policjanci. Większość z nich od dawna współpracowała z nami i zajmuje się na co dzień profilaktyką. Trzeba przyznać, że to Studium ruszyło właśnie z inicjatywy tych osób. To one zgłosiły konieczność dokształcenia, zintegrowania środowiska osób dorosłych, którym nie jest obojętna przyszłość młodych ludzi. Argumentem za powstaniem Studium była również chęć koordynacji działań wszystkich osób zajmujących się na naszym terenie uzależnieniami. Poza tym do odniesienia zakładanego celu jest potrzebna profesjonalna, dobrze wyszkolona, kadra. Mamy właśnie nadzieję, że absolwenci tego Studium będą solidną podstawą dla wszelkich działań skierowanych do młodzieży.

Zajęcia prowadzone są w soboty i niedziele, w budynku ośrodka przy ul. Czaplickiego. Program nauczania obejmuje 300 godzin zajęć. Studium prowadzone jest przez firmę „Mazowiecki Powrót z U”. Dzięki temu, że firma działa na terenie Otwocka i dotowana jest z rządowych funduszy przeznaczonych na profilaktykę, udało się wynegocjować korzystne warunki dla uczestników programu. Sami pokrywają tylko 20 proc. kosztów nauki. Poza tym zajęcia odbywają się w naszym obiekcie, za wynajem którego nie musimy płacić. Jest to realizowane na miejscu w Otwocku. Słuchacze Studium nie muszą jeździć na zajęcia do Warszawy.

A.K.: Działalność ośrodka dotowana jest przez Urząd Miasta. Czy są to wystarczające środki na funkcjonowanie placówki?

Z.M.: Przekazywane przez władze miasta pieniądze wystarczają nam na funkcjonowanie ośrodka. Nie chcemy jednak tylko wieszać się na garnuszku Urzędu Miasta. Staramy się sami pozyskiwać dodatkowe pieniądze z zewnątrz, również pomoc rzeczową. Piszemy wiele pism do różnych instytucji z prośbą o pomoc. Muszę przyznać, że wiele z nich spotyka się z odzewem. Pozyskaliśmy m.in. artykuły biurowe, z których porobiliśmy sporo wyprawek do szkół dla dzieci z ubogich rodzin. Słodzami wsparły nas zakłady „Wedla”, które w formie paczek dotarły jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia do dzieci najbardziej potrzebujących pomocy.

A.K.: Czego brakuje placówce?

Z.M.: Brakuje nam co najmniej jednej osoby, która mogłaby wesprzeć działania w zakresie poradnictwa. Potrzeby są naprawdę duże i w takim składzie jest niezwykle trudno

Nowy wiceprezydent Otwocka



1 lutego 2004 r. prezydent Otwocka, Andrzej Szaciłło powołał na swego zastępcę **Mariusza Strawińskiego**. Trzydziestoletni prawnik z wykształcenia, od urodzenia mieszka w Otwocku. Jako wiceprezydent zajmie się m.in. inwestycjami, gospodarką komunalną, architekturą i gruntami.

im sprostac. Od września zatrudniona jest na umowę zlecenie pani psycholog. Od października jest pani od wolontariatu. Na bazie tych osób budowaliśmy zespół realizatorów profilaktyki. Obecnie na umowy zlecenia pracują w ośrodku 4 osoby. Pozostałe trzy pracują społecznie. Ewentualne braki finansowe staramy się sami rozwiązywać. Jak już wspomniałem, szukamy środków finansowych i pomocy na zewnątrz. Kierując się swoją życiową maksymą, że „nie sztuką jest tylko brać”, nie oglądamy się tylko na władze Otwocka. Jeżeli pojawia się jakiś problem, próbujemy go sami rozwiązać. Przecież mamy pomagać młodym ludziom, którzy często sami muszą sobie radzić w życiu. Dlatego i my musimy być zaradni.

Dziękuję za rozmowę.

PROKURATURA INFORMUJE

W dniach
23.02 - 27.02. 2004 r.
w ramach
Tygodnia Ofiar Przestępstw
prokuratorzy
Prokuratury Rejonowej w Otwocku
w godz. 9 - 15 będą udzielali
osobom zainteresowanym
informacji o uprawnieniach po-
krzywdzonego.

Prokurator Rejonowy
mgr Hanna Tyboń

Partnerstwo dla społeczeństwa

Do zacieśnienia współpracy na rzecz żywienia gospodarczego lokalnych społeczności zachęcali specjaliści z Instytutu Współpracy i Partnerstwa Lokalnego. W spotkaniu, które odbyło się w poniedziałek, 26 stycznia, w józefowskim Domu Dziecka, uczestniczyli nieliczni przedstawiciele władz samorządowych, organizacji pozarządowych i przedsiębiorcy.

- Realizacja programu opiera się przede wszystkim na inicjatywach oddolnych, udziale znaczącej reprezentacji społeczności lokalnej i budowaniu partnerstwa poprzez posiadane i wnoszone doświadczenie. Program zakłada działania w trzech zakresach: lokalne żywienie gospodarcze, szybkie reagowanie i wzmacnianie konkurencyjności przedsiębiorstw. Warsztaty, konferencje i szkolenia mają zapoznać pracowników samorządu lokalnego z dodatkowymi narzędziami budowania lokalnego partnerstwa i rozwiązywania problemów związanych z żywieniem gospodarczym. Poznane na warsztatach metody mogą być później skutecznie stosowane w społeczności lokalnej w celu budowania partnerskich relacji pomiędzy mieszkańcami, samorządem, organizacjami i instytucjami. Pomagają one również w tworzeniu struktur, które sprzyjać będą tworzeniu lokalnego partnerstwa z wykorzystaniem dotychczasowych i nowych metod działania – wyjaśniała Aleksandra Otrębska z IWİPL.

Przykładem realizacji Programu jest powiat chrzanowski. W wyniku Warsztatów Lokalnego Żywienia Gospodarczego, które odbyły się w powiecie chrzanowskim od stycznia do kwietnia 2000 r., wybrano projekt „Gospodarka odpadami”. Projekt ten zakładał zmniejszenie bezrobocia, ułatwienie pozbywania się odpadów i obniżenie kosztów z tym związanych, ochronę środowiska (zdrowa żywność, woda, powietrze), co ma wpływ również na podniesienie atrakcyjności terenów i likwidację zagro-

żenia dla zdrowia. Zaangażowanie istniejących na rynku lokalnym firm, w tym komunalnych jednostek organizacyjnych, do wywozu odpadów w realizacji projektu pozwoliło na ich przygotowanie do przyszłych zadań związanych z odbiorem surowców wtórnych oraz zapewniło utrzymanie miejsc pracy co najmniej na poprzednim poziomie. Zakończono również pierwszy etap projektu: edukacja ekologiczna, segregacja surowców. Drugi etap projektu to budowa Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi, gdzie zatrudnienie znajdzie w sumie 45 osób, a także stworzenie lokalnego rynku odbioru i przetwarzania surowców wtórnych na terenie powiatu chrzanowskiego. Inwestycja ta będzie wykonywana etapami w okresie kilku najbliższych lat. Umożliwi to zatrudnienie wielu firm, w założeniu mieszkańców powiatu chrzanowskiego. W ramach ZGOK, 26 stycznia 2004 roku, uruchomiono składowisko odpadami (z sortownią i kompostownią), na które trafiają śmieci z terenu powiatu chrzanowskiego.

Uczestnicy spotkania życzliwie wyrazili się o założeniach programu. W kończącej spotkanie dyskusji lokalni przedsiębiorcy skierowali do władz samorządowych wiele gorzkich słów, zarzucając im opieszałość w podejmowaniu decyzji.

*- Mówimy tu o zakrojonej współpracy szerokiego grona osób i instytucji, której efektem ma być żywienie gospodarcze naszego powiatu. Założenia może są i dobre, jednak bez zmiany mentalności urzędników raczej nie ma szans na ich realizację. Wielokrotnie na decyzje związane z prowadzoną działalnością gospodarczą musimy czekać tygodniami, a nawet miesiącami. Władze powinny pomagać, a nie utrudniać. Nas nie trzeba uczyć prowadzenia biznesów. Nie trzeba wskazywać, jak tworzyć miejsca pracy. Nam trzeba tylko pozwolić działać - pa-
dały głosy z sali.*



Receptą na sukces gospodarczy lokalnej społeczności ma być zaprezentowany na spotkaniu Model Partnerstwa Lokalnego. Przekonani o tym z pewnością są... specjaliści z Instytutu. Czy taką samą opinię chcą podzielać również samorządowcy? Sądząc po niskiej frekwencji – wypada myśleć, że raczej nie.

Artur Kubajek

Jadwiga Olszowska – Urban, Prezes Zarządu Instytutu Współpracy i Partnerstwa Lokalnego
Instytut Współpracy i Partnerstwa Lokalnego powstał jako kontynuacja Programu Rozwoju Zawodowego, realizowanego w latach 1998 – 2000 przez Departament Pracy USA na obszarze województw śląskiego i małopolskiego. Rezultatem programu było m.in. zainicjowanie powstania zespołów przystosowania zawodowego w restrukturyzowanych przedsiębiorstwach wielu gałęzi gospodarki, organizacja warsztatów żywienia gospodarczego w lokalnych społecznościach oraz wzmocnienie konkurencyjności przedsiębiorstw poprzez szkolenia zawodowe metodą „Szybki Start”. W ciągu trzech lat udało się zrealizować dziesiątki projektów, które korzystały z rozwiązań wypracowanych przez Model Partnerstwa Lokalnego Departamentu Pracy USA. Projekty te przyczyniły się do utrzymania lub powstania miejsc pracy, wyzwalania inicjatywy gospodarczej oraz upowszechniania idei lokalnej współpracy i partnerstwa wielu środowisk – samorządu, organizacji pozarządowych, pracodawców oraz związków zawodowych. Obecnie Instytut realizuje szereg krajowych i międzynarodowych projektów. Wśród nich są m.in. Program Wdrażania Modelu Partnerstwa Lokalnego na terenie Polski, Program Inicjowania Klubów Pomocy Koleżeńskiej „Praca”.

dotatkowe informacje: www.partnerstwo.org.pl

Otwockie chóry śpiewają kolędy

11 stycznia 2004 r. Chór „Lira” śpiewał kolędy w kościele Św. Wincentego. Chór wykonał najpiękniejsze polskie kolędy tradycyjne. Największe wrażenie na słuchaczach zrobiła kolęda „**Nie było miejsca dla Ciebie**” i piękna pieśń bożonarodzeniowa w języku angielskim „**White Christmas**”. Dwukrotnie bisowaliśmy. Słuchacze wyrażali swój aplauz na stojąco. Dyrygował nasz wspaniały Dyrygent Czesław Woszczyk.

Koncert poprzedzała Msza św., podczas której również śpiewaliśmy. Wykonaliśmy następujące utwory: „Anioł pasterzom mówił”, „Alleluja”, „Do szopy, hej pasterze”, „Lulajże Jezuniu”.

Po koncercie ksiądz Proboszcz Bogusław Kowalski zaprosił nas na plebanię na uroczystą kolację, podczas której łamaliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie noworoczne życzenia. Do wieczery zasiadł z nami ksiądz Dziekan Jan Świerżewski - opiekun naszego chóru. Atmosfera podczas kolacji była bardzo miła, śpiewaliśmy kolędy i cieszyliśmy się, że możemy razem tworzyć historię chóralnego śpiewania w parafii. Ksiądz Proboszcz Kowalski swoją obecnością wniósł powiew młodości do naszej grupy. Sprawił, że zapomnieliśmy o różnicach wieku, wykształcenia i poglądów. Poczuliśmy się jeszcze bardziej ze sobą związani.

18 stycznia 2004 r.

II Kolędowy Przegląd Chórów

Organizatorami Przeglądu byli: Wydział Kultury Urzędu Miasta, Ksiądz Dziekan Jabłonowski z parafii na Kresach i chór „Cantores Reginea Poloniae” Parafii Matki Bożej Królowej Polski. Na drugi już Kolędowy Przegląd zorganizowany w Otwocku przybyło wielu miłośników tego rodzaju muzyki. Nie zabrakło przedstawicieli władz otwockich z panem prezydentem Andrzejem Szaciłłą. Obecni byli także księża z otwockich parafii.

Jako pierwszy wystąpił: Chór „Skowronki” Parafii św. Józefa Oblubieńca NMP, pod dyрекcją Zbigniewa Józwickiego, następnie Chór „Via Mu-

sica” Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pod dyрекcją Sławomira Łobaczewskiego (z powodu nieobecności dyrygenta chór w zastępstwie poprowadził Paweł Straszewski), dalej Chór „Lira” Parafii św. Wincentego a' Paulo, pod dyрекcją Czesława Woszczyka, Otwocki Chór Kameralny „Concordia”, pod dyрекcją Jerzego Łysiaka, Chór Parafii Miłosierdzia Bożego, pod dyрекcją Teresy Iwatowicz, Chór „Cantores Reginea Poloniae” Parafii Matki Bożej Królowej Polski, pod dyрекcją Arkadiusza Grotta. Przegląd zakończył wspólny śpiew chó-



„Otwockie Skowronki”

rów pod dyрекcją Arkadiusza Grotta. Wykonaliśmy kolędy „Serca ludzkie się radują”, do muzyki Jana Maklakiewicza i słów Hanny Jarowicz.

Koncert przebiegał w niezwykle życzliwej atmosferze. Prowadzenie i komentarz dotyczący historii i działalności poszczególnych chórów wygłosiła Sabina Ryłska.

Przedstawiony przez chóry repertuar był różnicowany. Wykonano tradycyjne polskie kolędy, ale także kolędy wpisane w tradycję innych narodów: ukraińskie, hiszpańskie, węgierskie. Chór „Concordia” zaśpiewał m.in. hiszpański utwór „Alegres Pregona” i pięknie brzmiącą, węgierską kołysankę bożonarodzeniową, wykonaną piano (wyspiewanie utworu piano wymaga ogromnego wkładu pracy od każdego zespołu).

Kolędy rozbrzmiewały w kościele

Matki Bożej Królowej Polski nie tylko w wykonaniu zespołów. Kilka kolęd śpiewali artyści solo. Elżbieta Kociszewska – alt, z „Liry” wykonała partię solową kolędy „Silent Night”, Arkadiusz Guzek – tenor, z „Concordii” – zaśpiewał kolędę „Witaj gwiazdo złota”, Dominik Kozera – tenor i Andrzej Wojda - bas, z „Cantores Reginea Poloniae”, wykonali w duecie kolędę skomponowaną przez Dominika Kozere.

Na koncerty muzyki chóralnej organizowane w Otwocku przychodzi coraz więcej słuchaczy. Kościół Matki Bożej Królowej Polski wypełniony był po brzegi. Każdy ze słuchaczy na pewno znalazł coś dla siebie i mamy nadzieję, że czasu poświęconego na słuchanie wykonywanych przez chóry kolęd nie uznał za stracony. Wszystkie chóry zaprezentowały wysoki poziom wykonania swojego repertuaru. Na zakończenie II Kolędowego

Przeglądu Chórów „Otwock 2004” każdy dyrygent otrzymał symboliczny bukiet kwiatów - jako podziękowanie za przygotowanie zespołu do wzięcia udziału w przeglądzie.

Po występach Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło podziękował chórzystom za wspaniałą ucztę duchową. Wyraził uznanie dla artystów i stwierdził z radością, że na terenie Otwocka mieszka wielu wspaniałych śpiewaków, kompozytorów i muzyków, którzy swoją twórczością upiększają zwykłą codzienność.

Po części oficjalnej ksiądz Dziekan Włodzimierz Jabłonowski zaprosił chóry na poczęstunek.

Chórzyscy wymieniali doświadczenia, nie skąpili sobie wzajemnie pochwał z tytułu pięknego brzmienia i wykonań bardzo różnicowanego repertuaru.

Muzyka znów zjednoczyła ludzi, rozgrzała im serca i zbliżyła do siebie.

II Kolędowy Przegląd Chórów już za nami. Miejmy nadzieję, że nie zabraknie chęci do organizowania kolejnych przeglądów ani organizatorom ani chórzystom i że nie zabraknie oczywiście wielbicieli muzyki chóralnej. Bez Was drodzy słuchacze, nasza praca pozbawiona jest sensu. Tylko Wasza obecność podczas koncertów, Wasze opinie, pozwalają wierzyć nam, że nasza praca jest komuś potrzebna. Dziękujemy Wam za to, że jesteście.

Ewa Bernat-Ogonowska



Otwockie remanenty Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Chuligan godzien naśladowania!

Z podziwem, satysfakcją i dumą (a często też ze łzą w oku) obywatele polscy i wielu innych krajów obserwowali i słuchali, jak „gra” Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy pod batutą najbardziej cenionego i podziwianego polskiego chuligana – Jurka Owsiańskiego.

Tylko w polskim „piekielku” takie „zaszczytne” miano może być przypięte tak zasłużonemu i podziwianemu za działalność charytatywną na rzecz coraz uboższej szpitalnej opieki medycznej z jej oddziałami niemowlęctwa i dziećmi. Dzięki działaniom J. Owsiańskiego i jego współpracowników z Zarządu Fundacji WOŚP uratowano życie i zdrowie wielu setek niemowlaków i dzieci starszych. Tymczasem wielu funkcjonariuszy polskiego kościoła katolickiego, który chciałby chodzić w aureoli przewodnika charytatywnej działalności (m.in. poprzez działalność „Caritas”), robi od wielu lat wszystko, by obrzydzić nam Jurka Owsiańskiego i jego działalność w ramach WOŚP i „Przystanku Wodstock”. Przynosi to skutek odwrotny, biorąc pod uwagę stale rosnącą popularność powyższych działań, tłumy uczestników w kwestowaniu i na koncertach WOŚP i „Przystanku” i lawinowo rosnące wpłaty na rzecz WOŚP – mimo ubożenia społeczeństwa. Poza WOŚP drugim polem walki z J. Owsiańskim jest wielka impreza rockowa „Przystanek Wodstock”, gdzie „kościół” organizuje konkurencyjną w tym samym mieście i terminie imprezę dla młodzieży. Próby wpływania na władze samorządowe, by nie godziły się na organizowanie „Przystanku Wodstock” na swym terenie, totalna krytyka i konkurencyjna impreza to typowe już działania przedstawicieli kościoła. Nie szczędzi się Jurkowi wrednych epitetów i nonsensownych zarzutów typu „szatan”, „krisznowiec”, kombinator, gorszyciel młodzieży, narkoman itp.

Przykładem negatywnego stosunku do WOŚP, a szczególnie do jej dyrygenta Jurka Owsiańskiego, jest Otwock, którego władze po 1989 r. są bardzo spolegliwe

wobec polityki, wskazań i potrzeb kleru (przykład to okoliczności pozyskania przez Kurię działki pod budowę Ośrodka Duszpasterskiego – czytaj kościoła przy ul. Andriollego /Filipowicza). Ta spolegliwość na niechętny stosunek kleru otwockiego do działalności WOŚP i J. Owsiańskiego była moim zdaniem przyczyną, że władze Otwocka w latach 1993-1998 całkowicie ignorowały działalność Fundacji WOŚP. Jedynie otwoccy harcerze podejmowali nieśmiałe próby włączenia się do kwestowania na rzecz WOŚP bez jakiegokolwiek pomocy ze strony Rady i Zarządu Miasta Otwocka. Ta niechęć została przełamana w 1988 r., gdy z mojej inicjatywy organizacją Sztabu Otwockiego WOŚP i wielkiego koncertu (16 zespołów, fajerwerki, ognisko, pomoc fachowa obsługi bankowej kasy Sztabu, sponsorzy) zajął się Otwocki Klub Sportowy „Start”. W następnych latach pałeczkę organizatora przejęła Komenda Hufca ZHP, uzyskując zawsze skromną pomoc od władz Miasta. Akcja ta wpisała się do kalendarza najciekawszych, masowych imprez i akcji w Otwocku. Jakże było zdziwienie moje, wielu radnych, a przede wszystkim mieszkańców miasta, gdy nie doczekali się organizacji koncertu i innych atrakcji towarzyszących organizacji WOŚP jak w latach poprzednich. Setki zawiedzionej otwockiej społeczności wracały ze Stadionu OKS „Start” w ostrych, często niecenzuralnych słowach krytykując władze Otwocka w szerokim tego słowa znaczeniu. Krytyka ta była też przekazywana w lokalnej prasie. Z wyjaśnień działaczy Komendy Hufca ZHP – organizatorów tegorocznego Sztabu WOŚP wynika, że wobec braku pomocy finansowej (bądź w postaci zaangażowania zespołów) ze strony władz Otwocka i sponsorów idących śladem władz miejskich zrezygnowano z tradycyjnego koncertu i „Świątelka do Nieba” ograniczając się wyłącznie do kwestowania na ulicach Otwocka. Mimo tak niesprzyjających okoliczności i konkurencji kwestujących przedstawicieli otwock-

kiego „Caritasu” na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Iranie – harcerze i ich wolontariusze zebrali imponującą kwotę ponad 50 tys. złotych. Swoją drogą trudno się nie dziwić zbiegowi okoliczności, że „Caritas” wybrał sobie ten sam termin, gdy wiadomo było, że uzyska znacznie mniejsze datki, niż gdyby swą zbiórkę zorganizował tydzień wcześniej lub później. Chyba, że chodziło o to, by zebrać jak najmniej pieniędzy na rzecz poszkodowanych wyznawców Allacha przejmując jednocześnie część datków, które wpłynęłyby do puszek wolontariuszy WOŚP. Nikt mnie nie przekona, że zbieżność terminów była przypadkowa i nie chodziło tu o uderzenie w Owsiańskiego. Był to cios poniżej pasa, mało celny i przyniósł tylko karne punkty dla „Caritasu” i jego kościelnego zaplecza. Z licznych wypowiedzi prasowych i rozmów z mieszkańcami Otwocka wynika, że trafnie ocenili intencje „Caritasu” i bierność władz miasta.

Z wypowiedzi kwestującej młodzieży i części dziennikarzy wynika, że często kwestujący byli niemile widziani w pobliżu kościołów, że na szczęście nieliczni księża nazywali Owsiańskiego szatanem, że zbierane są pieniądze na Owsiańskiego, narkotyki i sekty. Wielu jednak księży przychylnie traktuje działania Fundacji WOŚP i J. Owsiańskiego (mniej przychylnie). Przykładem pozytywnym może być fakt, gdy kwestując dzieci w 1998 r. zostały zaproszone przez proboszcza z kościoła na Ługach do świetlicy na plebani, by w cieple mogły poczekać na koniec mszy, a do ich puszek włożył 50 zł. Wcześniej pozwolił na powieszenie na terenie kościoła plakatu WOŚP.

Oceniając ostatnią (XII) akcję WOŚP na terenie Otwocka należy pogratulować zapału i operatywności otwockich harcerzy, a zganić za obojętność i brak pomocy ze strony władz miasta. Jako radny wstydzę się takiego stanowiska otwockiej władzy. Może w przyszłym roku się zrehabilitujemy?

Radny Gerard Wołodźko

Do Redakcji

Sklep ogólnospożywczy „Hala” przy ul. Poniatowskiego 1 w Otwocku. Na pierwszy rzut oka zupełnie miłe zaopatrzone sklepy. W głębi bardzo dobra wędlinia sklepu „Wierzejki” i bardzo miła obsługa. Robiłam tam zakupy sobie i innym. Czasami ktoś mnie prosił, żeby było coś taniego i nie przeterminowanego. Robiłam wtedy więcej zakupów, patrząc na kartkę z listą. Kiedy doszłam do kasy, starsza pani zwróciła mi uwagę: „Co pani tak chodzi i maca?”. Wy tłumaczyłam, o co chodzi i że zamiast przyciągnąć do siebie klienta robi rzecz odwrotną. Dostało mi się wtedy, iż nie potrafię robić zakupów.

Już zniechęciłam się do tego sklepu, ale zostają miłe panie ze sklepu „Wierzejki”. Kupując tam wędliny i mięso znowu przy okazji kupowałam produkty w „Hali”. Kasjerka wysłała za mną pracownicę, żeby mnie pilnowała. Czułam się wtedy, jakbym miała coś ukraść. Miarka przebrała się, kiedy po-

deszłam do kasy, a kasjerka do mnie: „Gdzie pani ma te czekolady?”. Pytam: „Jakie czekolady?”. „No te, co pani brała”. „Nie brałam żadnych czekolad!”. „Przecież widziałam, że brała pani czekolady”. Była wtedy duża kolejka. Zdenerwowałam się. Kasjerka przebrała miarę. Postawiłam torbę na ladzie mówiąc: „Niech pani szuka tych czekolad”. Odpowiedziała: „Nie, nie będę. Z panią to są zawsze jakieś problemy”. Ja na to: „To pani ma zawsze jakieś problemy. Jak tak można oczerniać klienta?”. Podbiegła pani Sawicka i przegrzebała mi torbę. Nic nie znajdując odeszła bez słowa. Kasjerka w dalszym ciągu obsługując klientów krzyczała na mnie. Zwróciłam się do pani Sawickiej, że obowiązuje chyba jakaś kultura i mówi się „przepraszam”. Wysłała ze sklepu, mówiąc: „to jakiś horror”. Pan z kolejki powiedział: „Szkoda, że nie powiedziała, że pani zjadła te czekolady”. Inna pani dodała: „Ta stara jest okropna, to nie pani pierwsza, ona oszukuje na kasie”. Trze-

cia osoba powiedział mi, że byłam za grzeczną i ona by tak tego nie zostawiła.

Nie mogłam spać tej nocy. Na drugi dzień poszłam do tego sklepu. Zapytałam, kto jest kierownikiem. Pani Pruszyńska Anna. Poprosiłam o książkę zażaleń. Odpowiedziała, że nie ma. Gdy podeszłam do kasy z produktami i zapytałam kasjerkę o nazwisko (była duża kolejka), kasjerka szybko uciekła i zastąpiła ją kierowniczką. Gdy wyszłam ze sklepu, klienci mówili, że kasjerka nie ma podejścia do ludzi i zachowuje się ordynarnie.

Zapraszam do sklepu „Hala”, Poniatowskiego 1. Nie dotykać produktów, „nie macać”, nie kraść czekolad. Obiecuje, że w każdym innym sklepie w Otwocku jest miłsza obsługa.

Klientka sklepu

PS Niedawno na Mini Bazarku znalazłam portfel w kosmetycznym sklepie. Oddałam go ekspedientce. A może to był portfel kasjerki?

ROLA SZKOŁY W ORIENTACJI ZAWODOWEJ MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Jak wybrać zawód?

W dzisiejszych czasach rozwój otaczającego nas świata przebiega tak szybko, że człowiek współczesny nie może być fachowcem we wszystkich dziedzinach, a nawet nie orientuje się we wszystkich możliwościach zdobycia zawodu i jego wykonywania. Zmienia się rynek pracy, szerzy się bezrobocie, wzrasta liczba informacji na temat zawodów i dróg kształcenia. To wszystko utrudnia podjęcie decyzji, co do wyboru zawodu, a taką musi podjąć uczeń, kiedy kończy szkołę.

Jeszcze większe problemy z wyborem zawodu mają osoby niepełnosprawne. Są one w gorszej sytuacji, nie tylko zdrowotnej, ale często psychologicznej i społecznej, gdyż najbardziej odczuwają zagrożenia, jakie niosą ze sobą szybkie zmiany polityczne i gospodarcze. Nowy system wymaga „zaradności”, która charakteryzuje przede wszystkim ludzi sprawnych, nie potrzebujących pomocy. Tymczasem praca jest szczególnie istotna w życiu osób niepełnosprawnych. Stanowi dla nich nie tylko

źródło utrzymania, osiągnięcia niezależności, ale także jest ściśle związana z rewalidacją – dochodzeniem do zdrowia, nadaje sens życiu, daje szansę samorealizacji oraz integracji społecznej.

Jak wskazują badania i potoczne obserwacje, młodzież jest najczęściej niezdecydowana, niedoinformowana i nieprzystosowana do podjęcia tak ważnej decyzji. Skoro uczniowie czują się zagubieni, niedoinformowani i nie potrafią podjąć decyzji zawodowej, oczekują zatem pomocy od rodziców, szkoły i innych instytucji.

Zadaniem szkoły jest zapoznanie dzieci z różnorodnymi zawodami, szczególnie tymi z najbliższego otoczenia dziecka i zawodami rodziców. Nauczyciele budzą zainteresowanie uczniów różnorodną działalnością zawodową ludzi, kształtują ich pozytywny stosunek do pracy ludzkiej. Wyrabiają nawyk systematyczności i obowiązkowości w pracy, zachęcają do współpracy w zespole. Na lekcjach języka polskiego, geografii, techniki, lekcjach wychowawczych poznają wyma-

gania, jakie stawiane są przy wykonywaniu różnych zawodów i towarzyszące im przeciwwskazania zdrowotne itp. Młodzież niepełnosprawna ma niekiedy tyle przeciwwskazań, że trudno jest wymienić kilka dostępnych dla niej zawodów. Nie można się skupiać tylko na tym, jakie zawody są dla tej młodzieży niedostępne, a raczej opierać się na mocnych stronach i wskazywać te zawody, które uczeń może wykonywać.

Nauczyciel-wychowawca stara się lepiej poznać uczniów, ich zdolności, zainteresowania, wiadomości, które będą istotne przy wyborze przyszłego zawodu. Aktywizuje uczniów do samopoznania i samooceny w zakresie wiedzy o własnych zainteresowaniach i potrzebach, kształtuje umiejętność dokonywania pierwszych decyzji. Wspomagają go w tej pracy psycholog, pedagog, lekarz i pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Osoby prowadzące orientację zawodową w szkole specjalnej nie powinny wyręczać uczniów, ale aktywizować, wzmacniać ich i ukierunkowywać, tak aby sami mogli podejmować trafne decyzje zawodowe.

mgr Marzena Ciosek – Pawlik
mgr Elżbieta Łysik

Wystawa w bibliotece

Jak można wykorzystać bibliotekę szkolną do rozwijania wśród młodzieży wrażliwości na piękno przyrody - naszej małej ojczyzny? Takie pytanie postawiłyśmy sobie z nauczycielką języka polskiego w naszej szkole - panią Katarzyną Mroczek. W odpowiedzi na nie postanowiłyśmy na początku grudnia ubiegłego roku zorganizować w bibliotece wspólnie z młodzieżą wystawę fotograficzną „Jesień w obiektywie”.

Zgromadziłyśmy zdjęcia okolic Otwocka wykonane przez uczniów klasy pierwszej „R”: Martynę Ćwiek, Marcina Kraśniewskiego, Bartłomieja Łysiaka, Radosława Kociszewskiego, Sebastiana Wojciechowskiego, Kamila Króla, Magdaleny Smolińskiej, Katarzynę Jabłońską, Rafała Szczegielniaka. Znaczną ich część zawiesiłyśmy w antyramach, inne umieściłyśmy obok następujących fragmentów poezji podkreślających smutnawą, melancholijną, ale i piękną zarazem nastrój tych fotografii:

*Oto widzisz znowu jesień,
Człowiek tylko leżałby i spał.
Założże twój szmaragdowy pierścień:
blask zielony będzie miło grał*
Konstanty Ildefons Gałczyński

*Zawodzi wiatr jesienny,
łka między drzewami
Pieśnią smętną, nużącą
dla obcego ucha.
Naszą mowę,
to znaczy mowę tych,
co łzami wśród grobów
błądzącego pozdrawiają ducha.*
Antoni Słonimski

*Pnie się po murze
...czerwone
wino.
Wino
czerwone!
I wtedy
wie się,
że to...
już jesień!
że to już
jesień!*

Halina Szayerowa

Swoiste ramy wystawy tworzyły: z prawej strony szkic starodawnego aparatu fotograficznego wykonany na szarym papierze formatu A-1, z lewej zaś taki sam papier z fragmentem wiersza Leopolda Staf-

fa „Deszcz jesienny”. Całość udekorowałyśmy zasuszonymi liśćmi i gałązkami jarzębiny.

Ekspozycja była dostępna przez tydzień. Cieszyła się dość dużym powodzeniem wśród społeczności szkolnej. Pierwszego dnia zwiedzającym towarzyszyły odtwarzane z magnetofonu dźwięki przyrody oraz wywołująca nastrojowy klimat woń kadzidełek różanych. W ten sposób chcieliśmy uświadomić młodzieży możliwość wyrażenia nastroju jesieni muzyką i zapachem.

Powodzenie wystawy utwierdziło nas w przekonaniu, że biblioteka szkolna jest dobrym miejscem do organizowania podobnych przedsięwzięć. Obecnie pracujemy nad ekspozycją poświęconą kulturze średniowiecza.

Anna Fałęcka
nauczyciel-bibliotekarz w Zespole Szkół
Ekonomiczno-Gastronomicznych
im. St. Staszica w Otwocku





Wielka kwesta

Już po raz piąty zagrała w Otwocku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Organizatorem sztabu była Komenda Hufca ZHP Otwock, która szefowanie sztabem powierzyła pwd. Adamowi Żórawskiemu. W tym roku nie udało nam się zebrać wystarczającej ilości sponsorów w celu zorganizowania koncertu i Świątelka Do Nieba, więc cały nasz wysiłek poświęciliśmy na zorganizowanie zbiórki pieniędzy przez wolontariuszy. Jak co roku zgłosiło się ich dużo, więc musieliśmy dokonać wyboru (do dyspozycji mieliśmy 125 ankiet dla wolontariuszy). Pierwszy wolontariusz po identyfikator pojawił się już o 4.30, a o godzinie 9.30 wszystkie identyfikatory były odebrane.

Zbiórka pieniędzy przebiegała w tym roku wyjątkowo spokojnie, a to dzięki zaangażowaniu otwockiej policji i straży miejskiej – za co im serdecznie dziękujemy. Wolontariusze

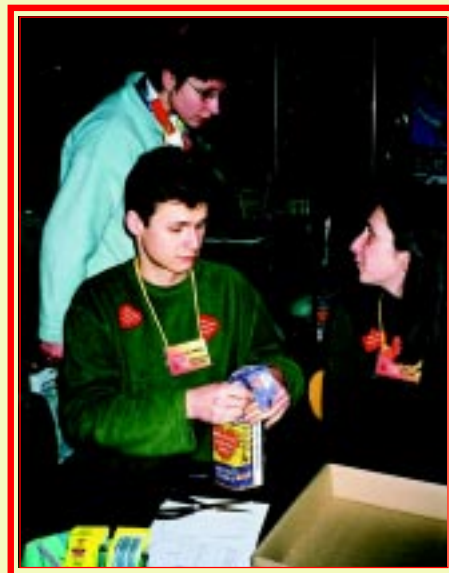
do swych puszek zbierali kwotę

48 279,84 zł,

bilon walut wymienialnych, bilon i banknoty walut niewymienialnych oraz dary rzeczowe. I w tym miejscu pragnę gorąco podziękować wszystkim kwestującym, jak i tym, którzy wrzucali pieniądze do puszek. Liczymy na Was w przyszłym roku.

Otwocki sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy nie mógłby spokojnie pracować w tym dniu bez wsparcia sponsorów, którym serdecznie dziękuję i zapraszam do współpracy za rok. A oto nasi sponsorzy:

- Agencja Ochrony EURO DAN – dbała o bezpieczeństwo w siedzibie sztabu i przechowywała zebrane pieniądze przez noc,
- BANK PKO BP SA – dziękujemy za wypożyczenie liczarek, dziękujemy Paniom z tego banku za pomoc w liczeniu i segregowaniu kasy
- BANK PEKAO SA – dziękujemy za pomoc w dokonaniu wpłaty zebranej kasy na konto fundacji, dziękuję Pani z tego banku za pomoc w liczeniu i segregowaniu kasy,
- MORAND – artykuły papiernicze,
- METROPIZZA – wyżywienie dla sztabu,
- Artykuły spożywcze Hurt-Detal (właściciele pp. Dworakowscy) z Józefowa, cukiernia „Markiza” z Józefowa, „Marc Pol” z Józefowa, „Vida” z Józefowa – dzięki swojej ofiarności wsparli pracę sztabu.



Uważam tegoroczne kwestowanie za udane, kwotę zebraną za okazała i mam nadzieję, że za rok uda nam się zebrać jeszcze więcej.

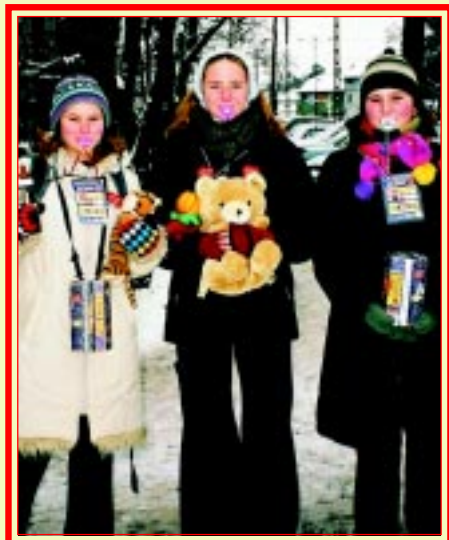
*Z harcerskim pozdrowieniem CZUWAJ!
Szef Sztabu Otwockiego WOŚP
pwd Adam Żórawski*



Komenda Hufca ZHP Otwock – założyciel otwockiego sztabu XII Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – pragnie złożyć serdeczne podziękowania dla Pana Dyrektora Czesława Woszczyka i pracowników Młodzieżowego Domu Kultury w Otwocku za okazaną pomoc i udostępnienie pomieszczeń na organizację tegorocznego Finału.

PS. Organizacja imprezy zaplanowanej na cały dzień, w którą zaangażowanych jest tak wiele osób, to zadanie niełatwe. Wiedzą o tym tylko ci, którzy już kiedyś podjęli się takiego trudu. Dlatego wielkie słowa uznania należą się harcerzom i Komendzie Hufca ZHP Otwock zarówno za Finały w latach ubiegłych, jak i tegoroczny. Choć nie dopisali sponsorzy (nie było imprez towarzyszących), to sama zbiórka przebiegała sprawnie, spotykani na ulicach wolontariusze byli bardzo sympatyczni, a my, otwocczanie, mogliśmy dzięki temu zaistnieć na wielkiej mapie Orkiestry Świątecznej Pomocy.

E. B.



Jasełka, Jasełka, Jasełka!

18.01.2004 r. Parafia pw. Zesłania Ducha Świętego przy ul. Żeromskiego w Otwocku gościła laureatów „XI Przeglądu Jasełek”.

Wśród zebranych gości i licznie zgromadzonej publiczności uczestnicy poczuili się jak prawdziwi aktorzy. Prawdziwa scena, światła reflektorów, piękne stroje, świąteczna atmosfera oraz ciągle migające flesze aparatów fotograficznych dostarczyły młodym artystom miłych wrażeń i przyjemnych przeżyć. W końcu niecodziennie zdarza się zająć I miejsce i być

najlepszym! Przedstawienia tematycznie podobne, jednak oprawa bardzo różnorodna, dlatego każdy kolejny występ oglądało się z bardzo dużym zainteresowaniem.

Udział w „XI Przeglądzie Jasełek” zgłosiły 23 placówki szkolne i szkolno-wychowawcze. Zgodnie z oceną 6-osobowego jury przyznano następujące miejsca:

w kategorii dzieci przedszkolnych:

I miejsce i nagrodę Prezydenta Miasta otrzymało Przedszkole Nr 18

II miejsce i nagrodę Prezydenta Miasta otrzymało Przedszkole Nr 4

III miejsce i nagrodę Prezydenta Miasta otrzymało Przedszkole Nr 15

Wyróżnienie Dyrektora OCK otrzymały: Przedszkole Nr 17, Przedszkole „Anielinek” i Przedszkole Nr 6

w kategorii dzieci szkół podstawowych:

I miejsce i nagrodę Przewodniczącej Rady Miasta otrzymała Szkoła Podst. Nr 12 - kl. IV

II miejsce i nagrodę Przewodniczącej Rady Miasta otrzymała Społeczna Szkoła Podst. Nr 96

III miejsce i nagrodę Przewodniczącej Rady Miasta otrzymała Szkoła Podst. Nr 12 - kl. III d i III e

Wyróżnienie Dyrektora OCK otrzymały: Szkoła Podst. z Warszawy kl. IV i Szkoła Podst. z Nadbrzeża

w kategorii młodzieży gimnazjalnej i szkół średnich:

I miejsce i nagrodę Prezydenta Miasta otrzymał Młodzieżowy Dom Kultury

II miejsce i nagrodę Przewodniczącej Rady Miasta Otwocka otrzymało L.O. im. K. I. Gałczyńskiego



Statuetki za zajęcie pierwszych trzech miejsc wręczyli Przewodnicząca Rady Miasta Alicja Azulewicz-Rek i Wiceprezydent Miasta Otwocka Robert Mroczek, wyróżnienia przekazał Dyrektor OCK Jan Tabencki. Za udział w „XI Przeglądzie Jasełek” wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i gromkie oklaski zadowolonej z występów publiczności.

Elżbieta Kwiatkowska





Spotkanie z Kirą Gałczyńską

23 stycznia urodził się Konstanty Ildefons Gałczyński. W 99. rocznicę tych urodzin, na zaproszenie nauczycieli polonistów, do otwockiego liceum przyjechała córka patrona szkoły - Kira Gałczyńska. Spotkanie to zamykało cykl uroczystości zaplanowanych na Jubileuszowy Rok Gałczyńskiego, który rozpoczął się już w styczniu 2003 r. powia-

towym konkursem pt. „Tylko Gałczyński”, a zakończył (wprawdzie już w następnym roku) właśnie spotkaniem z córką poety. Dla wyjątkowego gościa młodzież przygotowała przedstawienie według poematu „Wit Stwosz” K.I. Gałczyńskiego z podkładem chorału gregoriańskiego.

Kira Gałczyńska przyznała, że od dawna marzyła o spotkaniu z otwocką młodzieżą. Do otwockiego liceum im. K. I. Gałczyńskiego zawitała po raz pierwszy, dlatego z dużym zainteresowaniem przysłuchiwała się i odpowiadała na pytania młodzieży. Opowiadała o życiu ojca, jakim był człowiekiem i skąd brał pomysły do swoich utworów. Gałczyń-

ski był człowiekiem niezwykle skromnym, wyznawcą etosu pracy. Potrafił jednocześnie fantazję z realizmem, dowcip z liryczną nastrojową. Niektóre utwory ojca powstawały jako miłe przerywniki w trakcie pracy nad innymi poważnymi utworami.

Z dzieciństwa pani Kira miło wspomina przyjazdy do Anina i Otwocka, nad Świder. Obecnie odwiedzając te miejsca widzi, jak bardzo zmieniły się okolice i budowle zapamiętane w najmłodszych latach. - W miejscu budyneków z tradycją stoją nowoczesne maskary budowlane - z żalem podkreśliła.

Po śmierci poety córka wyprowadziła się z rodzinnego domu, a wszystkie rzeczy z jego pokoju zostały wywiezione do Muzeum. Został tylko modlitewnik, który pani Kira zatrzymała dla siebie, „aby móc wędrować przez pozacierane kartki”. Na końcu modlitewnika znalazła stare, zardzewiałe szpilki do włosów matki autora. Ten modlitewnik służy jako łącznik z przeszłością.

Anna Sedek

Organizatorem spotkania była nauczycielka jęz. polskiego Urszula Zmorka. W przedstawieniu „Wit Stwosz” wzięli udział uczniowie: Anna Buzuk, Magda Podgórzak, Anita Tomczak, Marzena Zduńczyk, Magda Smus, Piotr Kwiatkowski.



Kira Gałczyńska otrzymała oprócz kwiatów obraz Magdy Firląg, który wygrał w konkursie plastycznym zainspirowanym twórczością Gałczyńskiego

I Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastoralek –

Tej zimy doroczny konkurs kolęd i pastorałek przejął pod swe skrzydła Starostwo Powiatowe w Otwocku nadając mu zasięg obejmujący wszystkie gminy naszego powiatu. Po przesłuchaniach, które odbyły się 17 stycznia, jury w składzie: Arkadiusz Grott, Marek Połynko i ks. Andrzej Daniewicz przyznało nagrody w trzech kategoriach: solistów ze szkół podstawowych, solistów z gimnazjów i liceów oraz w kategorii zespołowej. Uroczyste ogłoszenie wyników i koncert laureatów odbyły się w auli Liceum Ogólnokształcącego im. Gałczyńskiego w Otwocku 25 stycznia 2004 r.

Zanim ogłoszono wyniki, gospodarz koncertu – dyrektor Liceum, a zarazem wiceprzewodniczący Rady Miasta Otwocka, Wojciech Dziewanowski powitał przybyłych gości: wicewojewodę mazowieckiego Adama Mroczkowskiego, starostę Mirosława Pszonkę, wicestarostę Janusza Krupę, prezydenta Otwocka Andrzeja Szaciłłę, przewodniczącą Rady Miasta Otwocka Alicję Azulewicz-Rek, wójta Gminy Celestynów Tomasz Atłowski, wójta Gminy Kołbiel Adama Budyte, przedstawicieli środowisk oświatowych, muzycznych oraz licznie przybyłych rodziców i uczestników konkursu.

W ciekawej scenografii, przygotowanej przez Ryszarda Pośrednika, wspaniale nagrody i dyplomy ufundowane przez Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta Otwocka otrzymali odpowiednio:

w kategorii szkół podstawowych:

1. miejsce – Julia Węgrowicz
 2. miejsce – Sylwia Nowak
 3. miejsce – Agata Kuśmierczyk
- wyróżnienie – Joanna Teperek
(przygotowywane przez Sławomira Winnickiego w klubie „Smok”);

w kategorii gimnazjów i liceów:

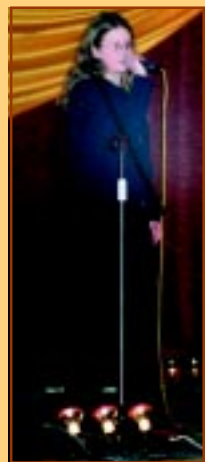
1. miejsce – Marta Kopka
 2. miejsce – Aleksandra Brożek
 3. miejsce – Faustyna Kucharska
- (Studio Piosenki MDK pod kierunkiem Czesława Waszczyka)
ex aequo
3. miejsce – Magdalena Barcz z Gimnazjum Nr 1 z Otwocka
- wyróżnienie – Irena Mirzajewa z Gimnazjum Nr 4 w Otwocku;

w kategorii zespołów:

1. miejsce – Zespół „Światło – Życie” z Parafii MB Cz z Józefowa
 2. miejsce – Zespół wokalny z MDK w Otwocku
 3. miejsce – Zespół „Andromeda” ze Szkoły Podst. Nr 6 w Otwocku
- ex aequo
3. miejsce – Kwartet Wokalny z Publicznego Gimnazjum w Karczewie
- wyróżnienie – Zespół „Celestynki” ze Szkoły Podst. w Celestynowie oraz Zespół „Gwarki” ze Szkoły Podst. w Rudzienku.

Po nagrodach przyszedł czas na występy, których nagłośnieniem zajęli się: Michał Roman i Paweł Wojtasik, a oświetleniem, niekiedy w oparach dymu (zaplanowanego!) – Przemysław Gręzak. Laureaci, jak na finalistów przystało, zaprezentowali się na scenie znakomicie; publiczność szczególnie gorąco nagrodziła oklaskami występ „Gwarków” z Rudzienka ubranych w stroje ludowe, którzy jeszcze po koncercie zaśpiewali „nadprogramową” piosenkę!

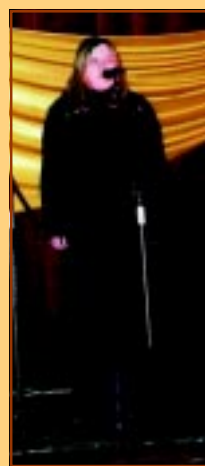
Ewa Banaszkiewicz



S. Nowak



F. Kowalska



M. Kopka



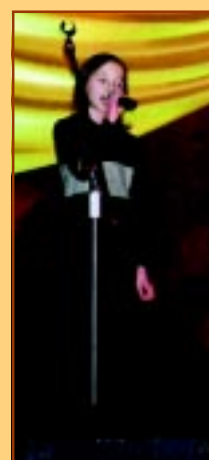
A. Brożek



„Gwarki” z Rudzienka



J. Węgrowicz



A. Kuśmierczyk

Otrock 2004



„Światło - Życie” z Józefowa



Zespół wokalny z MDK Otrock



„Celestynki” z Celestynka



„Andromeda” ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Otrocku



Kwartet wokalny z Publicznego Gimnazjum w Karczewie



Nagrodę wręcza Alicja Azulewicz-Rek...



... i Mirosław Pszonka

Przedszkolaki ujęły serca Seniorów

Do niecodziennej wizyty doszło w Domu Opieki Społecznej „Wrzós”. W styczniowe mroźne południe pensjonariuszy odwiedzili heroldowie niosący radosną nowinę...

W ślad za nimi przybyli: Matka Boska z dzieciątkiem Jezus, Św. Józef, pastuszkowie i Trzej Królowie. Z wizytą przybył również papież Jan Paweł II. Kolorowy orszak zaśpiewał, zatańczył, serca babć i dziadków rozbaławił... W biblijne role wcielili się najmłodsi mieszkańcy Młódza z Przedszkola nr 20, którzy odegrali dla podopiecznych Domu jasełkowe przedstawienie. Profesjonalnie wykonany przez młodych aktorów program artystyczno-muzyczny ujął serca licznie zgromadzonych Seniorów, którzy gromkimi brawami nagradzali każdą odegraną przez milusińskich biblijną scenę. Na twarzach uczestników spotkania, zarówno gości, jak i gospodarzy, na długie chwile zagościły szerokie uśmiechy. Nie obyło się również bez łez wzruszenia.

Przedstawienie jasełkowe nie było jedyną niespodzianką, którą przygotowały w tym dniu dzieci. Z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka przedszkolaki zadedykowały szacownej widowni dwie przepiękne piosenki nawiązujące treścią do radości, jaką babciom i dziadkom niosą na co dzień ich wnuczka. Wszystkim mieszkańcom „Wrzósu” mali aktorzy wręczyli słodkie kwiatki, wykonane własnoręcznie z kolorowej bibuły i cukier-



ków.

– Nawet nie wyobraża Pan sobie, jak wiele radości i nadziei dały nam te maluchy. Jak one ładnie śpiewały! Jak mocno angażowały się w swoje role! Naprawdę wielkie, ale to wielkie brawa! I jeszcze większe podziękowania – nie ukrywała wzruszenia pani Halina, od sześciu lat mieszkanka „Wrzósu”.

Jak zapowiadali młodzi artyści i ich opiekunowie, nie będzie to ich jedyna wizyta w Domu przy ul. Zagłoby. – Wrócimy do Państwa już niedługo – zapewniały wspólnie przedszkolaki i ich wychowawcy.

Artur Kubajek



fol. A. Kubajek





Szkoły im. Świętej Rodziny - to działająca od 10 lat Społeczna Szkoła Podstawowa nr 96 i istniejące od pięciu lat Społeczne Gimnazjum nr 1 - mają swoją siedzibę w Otwocku-Świdrze przy kościele pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. 27. osobowym zespołem nauczycieli kieruje Danuta Walasek - dyrektor szkół.

Wpatrując się w swego patrona szkoły podkreślają rolę rodziny w procesie wychowania. Sprzyjają temu liczne imprezy, m.in. jesienny Piknik Rodzinny i styczniowe Rodzinne Kolędowanie. Ciepłem rodzinnym uczniowie i nauczyciele dzielą się także z innymi. Tradycją już stały się występy małych aktorów przed pensjonariuszami Domu Pomocy Społecznej w Mładzu oraz pomoc i aktywne uczestniczenie w życiu dzieci z Domu Dziecka Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Rodzinne Kolędowanie po raz trzeci

Kolęda - to słowo mieści w sobie ciepło, radość, wspólnotę... Tak właśnie rozumieją je uczestnicy „Rodzinnego kolędowania” - po raz trzeci zorganizowanego przez Szkołę Świętej Rodziny w Otwocku-Świdrze. Tradycją szkoły stały się spotkania kolędujących rodzin - szkolnych i zaprzyjaźnionych ze szkołą. W tym roku, dzięki uprzejmości ks. proboszcza Andrzeja Rabija, kolędowanie odbyło się na plebanii księży misjonarzy Świętej Rodziny przy parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

16 stycznia wspólnie śpiewało polskie kolędy ponad dwadzieścia rodzin, w tym także absolwenci i przyjaciele szkoły. Prawdziwie rodzinną atmosferę pomógł stworzyć wystrój wnętrza oraz upominki dla uczestników - wszystko przygotowane przez rodziców, nauczycieli i dyrekcję szkoły. Nietrudno było poddać się nastrojowi przy blasku świateł, trzymając w dłoniach świąteczne bombki...

Rodzinne kolędowanie nie ma charakteru konkursu - uczestniczyć może w nim każdy. I tak było w tym roku. Niektórzy przygotowali prawdziwe niespodzianki - instru-



mentalne wersje znanych kolęd, kolędy bardzo mało znane lub zaaranżowane w nowatorski sposób. Tu trzeba wymienić bogactwo instrumentów - od dzwonek i bębnów ludowych, na których grali najmłodsi, po gitary klasyczne, flet prosty, akordeon i fortepian. Najważniejsze jednak było wspólne śpiewa-

nie, często spontaniczne i niekoniecznie profesjonalne...

Okres Bożego Narodzenia mija. Na kolędy przyjdzie nam poczekać cały rok. Jednak warto, wiedząc, że można je przeżywać w taki sposób.

tekst i zdjęcia: Anna Czarnecka

Szkoły nie tylko z „klasą”

Po raz kolejny dzieci i młodzież Szkół im. Świętej Rodziny w Otwocku odwiedziły pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej w Mładzu, aby choć na krótko umilić im czas spędzany z dala od bliskich. Wizyty uczniów stały się już tradycją obu placówek. Pomysł narodził się rok temu, kiedy to po raz pierwszy mali artyści zawitali w Mładzu ze swoim przedstawieniem jasełkowym. Od początku zyskali sobie wielką sympatię mieszkańców. Opiekunki koła teatralnego (Ewa Gałązka i Katarzyna Zagórska) postanowiły więc częściej zjawiać się w Domu Seniora i prezentować dokonania dzieci. Już w maju ubiegłego roku udało się wystawić kolejny spektakl młodych aktorów, który nosił tajemniczy tytuł *Smocze perypetie*. Szczególne wrażenie na pensjonariuszach Domu wywarły tańce i piosenki wykonane przez dzieci, bo dzięki nim przynajmniej przez chwilę Dom Seniora rozbrzmiewał dziecięcą muzyką i śmiechem.

Przed Świętami Bożego Narodzenia uczniowie przygotowali świąteczne karty oraz słodczyce, które zawieźli pensjonariuszom. Wzruszenie i podziękowania osób, do których podarunki trafiły, były dla młodzieży niezapomnianym przeżyciem i lekcją, którą - jak sami mówią - zapamiętają na długo.

W ostatnich dniach najmłodsi uczniowie szkoły podstawowej wystąpili w Domu Pomocy Społecznej z nowym przedstawieniem jasełkowym, które bardzo podobało się podopiecznym i pracownikom Domu.

Jesteśmy dumni z dokonania naszych uczniów, z tego, że są wrażliwi na los innych ludzi, potrafią ofiarować im swój czas i uwa-

gę. W Szkołach Świętej Rodziny stawiamy nie tylko na rozwój intelektualny uczniów, ale zależy nam także na uwrażliwianiu ich na potrzeby ludzi żyjących obok. Możemy poszczycić się podwójnym certyfikatem „Szkoły z klasą”. Jest to tytuł nobilitujący, więc wszystkie nasze poczynania zmierzają do potwierdzenia go w rzeczywistości

Katarzyna Pielak i Małgorzata Zagórska



Miss Babcia Otwocka 2004

została wybrana 16 stycznia br. przez sześciuosobowe jury podczas wieczorku tanecznego zorganizowanego w klubie „Smok”



Wieczorek taneczny to jedna z tych nielicznych okazji, kiedy można poczuć się jak prawdziwa kobieta. Wtedy kobiety nie przypominają zwykłych babć. I tak było w „Smoku”. Ich urok osobisty oczarował panów jurorów. Po bardzo burzliwych obradach z 28 Pań biorących udział w wyborach wyłoniono 5 półfinalistek, z których tytuł „**MISS BABCIA 2004**” otrzymała **Pani Eugenia Gajewska**. Pani Eugenia otrzymała od organizatorów nagrodę w postaci certyfikatu uprawniającego do bezpłatnego wstępu na wszystkie wieczorki

taneczne organizowane w 2004 roku w Klubie „Smok”. Przyznano również wyróżnienie dla **Pani Anny Żurawskiej**, która otrzymała tytuł „**MISS BABCIA TYGODNIKA REGIONALNEGO**” oraz nagrodę ufundowaną przez Tygodnik. Przy ryt-

mach muzyki zespołu „Fernando” bawiono się do późnych godzin wieczornych.

Następny wieczorek zaplanowano na 20.02.2004 r. Uczestników imprezy czekają liczne niespodzianki.

Organizator wyborów: Aldona Łokieć



Dzieci z Przedszkola Nr 11 pod opieką nauczycielek: Jolanty Podolak i Magdy Zagórskiej, przy współpracy z rytmiczką Justyną Grymużą, przygotowały program ar-

tystyczny dla Babci i Dziadka. Zapanowała wspaniała atmosfera; zarówno dziadkowie, jak i wnuczka byli pełni wzruszenia i radości.

E.K.



*„Babcia to są miłe ręce,
Książka, herbata słodka,
Śmieszne słowa w dawnej piosence,
Suknia dla lalki i szarlotka.*

*Babcia to bajka, której nie znamy
Pudełeczka, perfumy, włóczka,
Babcia to mama mojej mamy,
A ja jestem wnuczka.”*

Anna Kamińska

fol. E. Kwiatkowska



Czy mam lat 5, czy 50 w Dniu Święta Babci i Dziadka mój wzrok kieruję w Waszą stronę, o poranku wkładam do wazonu bukiet kwiatów i składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności. Życzę, aby owocem Waszego ducha była zawsze: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, łagodność i opanowanie.

Wnuczek, Wnuczka

Otwocki ślad w moim życiu

Początek otwockiego wątku w naszej rodzinie sięga mojego wczesnego dzieciństwa, kiedy rodzice w lecie 1939 r., na kilka dni przed wybuchem wojny, nabyli posiadłość letniskową w Świdrze, pięknie położoną nad samą rzeką. W czasie okupacji i w pierwszych latach powojennych spędzaliśmy tu wakacje. Rodzicom oraz odwiedzającym nas krewnym i przyjaciółom, poza wypoczynkiem w ciszy i zieleni, świderskie letnisko dawało złudę oddalenia od dramatycznej rzeczywistości tamtych czasów, z jaką codziennie stykali się w Warszawie. Godzinna podróż wąskotorową karczewską ciuchcią przenosiła wówczas warszawiaków do sielankowego świata drewnianych domków w unikalnym stylu „świdermajer”, piasków i sosen, letników brodzących w płytkiej rzeczce. Oczywiście tutaj też docierały ówczesne realia, ale ich odczuwanie łagodził nastrój miejsca. Nasze letniskowe pobyty w Świdrze pamiętam głównie jako czas dziecięcych radości, których w dużej mierze dostarczała rzeczka, gdzie godzinami pławiliśmy się, łowiliśmy rybki, wznosiliśmy budowle z piasku na plażach.

W 1949 r. przyczyny bytowe i zdrowotne spowodowały, że nasza rodzina przeniosła się z Warszawy do Świdra na stałe. Stąd z bratem uczęszczaliśmy do otwockiego liceum, które ukończyłem w 1953 r. (właśnie



Z żoną Anną u prezydenta Wałęsy po wręczeniu nominacji profesorskiej (1992)

minęła 50. rocznica!) jako uczeń ze średnimi wynikami. Z sentymentem wspominam naszą szkołę w stylowym budynku dawnego kasyna, wspaniałego wychowawcę – mgra Franciszka Adamskiego, innych nauczycieli, przyjacielskie więzi w gronie klasowym. Z Otwokiem (Świdrem) jako społecznością, miejscem zamieszkania i nauki oraz pracy naszej mamy, byliśmy wówczas bardzo związani. Wyprowadziliśmy się stąd (a właściwie powróciliśmy) do Warszawy w latach 60.

Natomiast dla mojej osobistej biografii okres zamieszkania w Świdrze okazał się przełomowy. Wtedy, być może pod wpływem bogactwa tamtejszej przyrody, odkryłem w sobie i rozwinałem zainteresowanie ptakami, które odąd stało się moim życiowym „uzależnieniem”. Początkiem tego było konkretne wydarzenie. Będąc uczniem drugiej klasy licealnej (w ówczesnej jedenastoletniej szkole była to klasa dziewiąta), wybraliśmy się z przyjacielem na majowe wargary, co w mojej karierze uczniowskiej było wybrykiem zupełnie wyjątkowym. Nad Świdrem spotkaliśmy innych wagarowiczów, którzy znaleźli sobie zabawę w pładrowaniu ptasich gniazd. Z uczestnictwa w tym nie-

chwalnym zdarzeniu zrodziła się moja fascynacja ptakami, która trwa dotąd – jako zawód i źródło hobbistycznej przyjemności. Od tamtego dnia główną moją pasją w latach szkolnych stały się ptaki – uczyłem się rozpoznawać ich gatunki, obserwowałem ich zwyczaje, pomagałem im.

Kierując się tym zainteresowaniem wybrałem studia na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończyłem w 1959 r. jako zoolog ze specjalnością ornitologa. Temat mojej pracy magisterskiej był związany z okolicą Otwocka, prowadziłem badania nad mewami i rybitwami na Wiśle przy ujściu Świdra. Po studiach, w 1960 r., miałem szczęście dostać pracę zgodną z moimi zainteresowaniami – zostałem ornitologiem w warszawskim Instytucie Zoologii PAN. Z tą instytucją związałem całe swoje życie zawodowe przechodząc wszystkie etapy awansu od pracownika technicznego do samodzielnego pracownika naukowego na kierowniczym stanowisku. Po zrobieniu doktoratu na Uniwersytecie Warszawskim (1968 r.) i habilitacji w Instytucie Ekologii PAN (1978) otrzymałem z rak prezydenta Wałęsy tytuł naukowy profesora (1992). Przez trzy kadencje



Z córką Magdą na Aleksanderplatz w Berlinie (2002)

(1982-1991) byłem zastępcą dyrektora Instytutu zajmującym się sprawami naukowymi (nigdy nie należałem do żadnej partii), przez kilkanaście lat (1982-2000) kierowałem też tutaj zespołem ornitologów. Od 1991 r. jestem naczelnym redaktorem międzynarodowego czasopisma naukowego „Acta Ornithologica”, które ostatnio (2003) uzyskało amerykański atest lokujący go na ekskluzywnej liście najlepszych periodyków tej specjalności na świecie. Jestem autorem (lub współautorem) ponad trzystu publikacji: około 140 rozpraw, artykułów i notatek naukowych (także książki i rozdziałów w książkach) oraz około 160 publikacji popularno-naukowych (dwie książki, artykuły, notatki prasowe), a poza tym wielu opracowań o charakterze ekspertyz. Wypracowałem też czterech doktorantów. Wyniki swoich badań prezentowałem na ok. trzydziestu zagranicznych i międzynarodowych konferencjach, m.in. w Kanadzie, USA i Chinach.

Głównym tematem moich prac jako zoologa-ekologa są ptaki oraz inne zwierzęta żyjące w środowisku miejskim, ich współżycie z urbanizacją, proekologiczne zarządzanie miastem. Głównym terenem moich badań jest Warszawa, m.in. napisałem

dwie książki o ptakach tego miasta (ostatnia wydana w 2001 r.). Wielokrotnie opracowywałem też ekspertyzy przyrodnicze dla warszawskich urbanistów i konsultowałem ich plany (m.in. dawny projekt kompleksu rekreacyjnego „Świder-bis”). Ostatnio kierowałem programem, dzięki któremu udało się osiedlić w Warszawie sokoły wędrownie, po czterdziestu latach od wyginięcia tych ptaków w Stolicy. Przez wiele lat zajmowałem się też, uczestnicząc w międzynarodowym europejskim Komitecie, sprawami zagrożeń lotnictwa przez kolizje z ptakami. W swojej pracy dużo uwagi przywiązuję do popularyzacji wiedzy przyrodniczej – przez własne publikacje, informacje dla masmediów, prelekcje, bezpośrednie kontakty. M.in. przez przeszło trzydzieści lat (1960-1992) przewodniczyłem warszawskiemu kołu ornitologów, skupiającemu ok. stu osób w różnym wieku i zawodach, uprawiających „ptasie hobby”. Wspólne wycieczki „na ptaki”, ale także samotne obserwacje ptaków (również w mieście), są moją przyjemnością, rekreacją, a jednocześnie doskonaleniem zawodowych umiejętności ornitologa.

Otwocki okres zostawił w moim życiu jeszcze jeden hobbistyczny ślad. Wtedy

(lata 50.) rower był powszechnym środkiem lokomocji. Przez cztery lata uczęszczania do liceum całą grupą uczniów z naszej okolicy Świdra dojeżdżaliśmy rowerami do szkoły, niekiedy nawet zimą. Od tamtych czasów rower pozostał dla mnie miejskim środkiem komunikacji, z którego korzystam częściej i chętniej niż z samochodu. Co roku przejeżdżam na rowerze 1.5-2 tys. km, głównie w drodze do pracy – z Bielan do Śródmieścia i na bliski Mokotów.

Obecnie ze świderskiego grona naszej rodziny został tylko mój brat, tak jak ja mieszkający w Warszawie. Moja żona Anna jest z wykształcenia fizykiem, a córka Magda kończy socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Mamy w domu dwa koty uratowane od złego losu – Agenta i Sowę, które dzielają moje zainteresowanie ptakami.

Do Świdra i Otwocka często powracam myślami z sentymentem i z refleksją, jak wyraźne (i szczęśliwe dla mnie!) ślady zostawił okres pobytu tutaj w całym moim dalszym życiu. Natomiast bywając tu niewiele już znajduję z tego, co stanowiło otoczenie mojej codzienności przed pół wiekiem. Naturalnym biegiem rzeczy coraz mniej jest tamtych drzew, domów i ludzi, inne są też teraz ptaki nad Świdrem.

Maciej Luniak

Kartki z dziejów

Awantury gimnazjalne

W „Gazecie Otwockiej” z grudnia ubiegłego roku przedstawiony został tekst dotyczący edukacji u schyłku lat dwudziestych (*Wychoowanie? Tak, proszę!*). Nasi Czytelnicy mogliby odnieść wrażenie, iż szkolnictwo otwockie w tym okresie przeżywało okres idylli. W rzeczywistości borykało się z różnymi problemami. Niech za wybrany przykład poświadczy epizod z dziejów otwockiego gimnazjum w roku szkolnym 1925/1926.

W placówce kształciło się 197 uczniów. Jej dyrektorem był Lech Łańcucki, zaś *personel nauczycielski* stanowili: Leon Błazejewicz (matematyka), Ludwik Eigner (historia, rysunki), Bronisław Filus (łacina, filozofia), Franciszek Kraus (j. polski, łacina), Józef Paderewski (fizyka) Jan Paulus (j. polski, geografia, przyroda), Maria Szuch (j. polski, historia),

ks. Kazimierz Weber (religia katolicka), Jakób Wolenstein (religia żydowska) Oskar Wopatarny (j. niemiecki, prace ręczne, gimnastyka), Zofia Zemel (j. francuski), Bohdan Mechowicki (gimnastyka). Można przypuszczać, iż uczniowie żydowscy stanowili wyraźną mniejszość, skoro religia katolicka nauczana była w każdej klasie oddzielnie, zaś lekcje religii ży-

dowskiej realizowane były dla dwóch lub nawet dla trzech klas łącznie.

Szkoła utrzymywana była głównie dzięki opłatom uczniowskim, które obejmowały wpisowe (20 zł) oraz czesne (420 zł). Dochody nie pokrywały wszystkich wydatków, „deficyt budżetowy” sięgał kilkunastu tysięcy zł. rocznie. Jednak nie on był powodem konfliktów, jakie ujawniły się w 1926 r.

19 czerwca podczas posiedzenia Dozoru Szkolnego pojawiły się zarzuty wobec dyrektora Łańcuckiego. Rzeczą dotyczyła kwalifikowania absolwentów szkół powszechnych do Gimnazjum. Zarząd placówki podjął uchwałę, iż dzieci kończące klasę VII szkoły powszechnej będą poddane egzaminowi wstępnemu. Wypadły one niepomysłnie i dzieci zostały przyjęte tylko do klasy III Gimnazjum. Czy uczniowie byli słabo przygotowani podczas nauki w szkołach powszechnych? Przedstawiciele tych placówek wyjaśniali zaistniałą sytuację *zaskoczeniem przez egzaminy, niedostosowaniem programu szkół...* Prezes Dozoru zwrócił uwagę, że w gimnazjach

warszawskich przyjmowano absolwentów szkół powszechnych bez egzaminu do klasy IV. Dyrektorowi Łańcuckiemu zarzucono, iż nie uczestniczy w posiedzeniach Dozoru i nie interesuje się sprawami szkolnictwa: *Stała abstynencja p. dyr. Łańcuckiego doprowadza do podobnych wypadków. Indagowany zasłaniał się w sprawie egzaminów, a nie abstynencji - wytycznymi z kuratorium; w końcu jednak po parogodzinnej dyskusji [...] przyrzekł, że poczyni wszelkie starania i dzieci z kl. VII będą przyjmowane bez egzaminu do kl. IV Gimnazjum.*

Dla zrozumienia tych zawiłości należałoby odwołać się do ogólnych problemów szkolnictwa w latach dwudziestych. Między poszczególnymi etapami edukacji nie zawsze istniał bezpośredni związek. Szkoły powszechne miały różny zakres organizacyjny. Nie zawsze obejmowały siedem klas. Zasadniczym typem szkoły średniej było ośmioletnie gimnazjum o różnym profilu: matematyczno – przyrodniczym, klasycznym, humanistycznym. Trzy pierwsze klasy (tzw. gimnazjum niższe) we wszystkich profilach miały program jednolity, zróżnicowanie następowało od klasy czwartej, która rozpoczynała tzw. gimnazjum wyższe. Dostęp do gimnazjum wyższego początkowo obwarowany był egzaminem obejmującym materiał czterech klas szkoły podstawowej. Niekiedy w zamożniejszych rodzinach dzieci korzystały z wykształcenia domowego, dzięki któremu zdawały egzamin do gimnazjum. Władze oświatowe starały się usprawnić drożność systemu. W 1928 r. - czyli dwa lata po opisanych wydarzeniach – ujednolicono treści nauczania w trzech najwyższych klasach szkoły powszechnej z trzema najniższymi klasami gimnazjum. Umożliwiło to zdolniejszym absolwentom siedmioklasowej szkoły powszechnej bezpośrednie przejście do klasy czwartej gimnazjum.

Trzy dni później ujawniła się kolejna faza konfliktu wokół Gimnazjum - tym razem ze względu na słabe wyniki egzaminu maturalnego. Ważne okazało się stanowisko Adama Wyróżębskiego, który jako delegat Magistratu miał uczestniczyć w posiedzeniach Rady Pedagogicznej Gimnazjum; jednak Rada w przyjętej uchwale uznała misję p. Wyróżębskiego [...] za szkodliwą i nieodpowiadającą programowi prawnemu. Argumentowano m.in. iż delegat nie uczestniczy w posiedzeniach Rady Pedagogicznej.

Riposta obejmowała jedenastostronicowe sprawozdanie. A. Wyróżębski pisał: *Moja niechęć do udziału w posiedzeniach Rady Pedagogicznej miała źródło w banalności tych posiedzeń, na których żadne zagadnienia wychowawcze, jakiego mię interesować mogły, nie były poruszane pomimo wielokrotnych zapowiedzi i*

oświadczeń od wielu lat sprowadzały się do mechanicznej klasyfikacji uczniów w końcu okresu, zaprawionej soczystymi epitetami pod ich adresem z ust członków Rady Pedagogicznej, tudzież Dyrektora: „łajdak, batiar, bandyta” [...]. 22 czerwca miała odbywać się klasyfikacja uczniów. Adam Wyróżębski przyszedł do szkoły i zaczął rozmawiać z Dyrektorem. Ten zaś na chwilę wyszedł do kancelarii nauczycielskiej poczem wrócił do gabinetu zdenerwowany i żalił się przedemną, że część grona widzi konieczność ostrzejszej klasyfikacji uczniów w związku z

ohydny śledztw wśród uczniów,

- *angażowanie różnych osobników na stanowiska nauczycieli przedmiotów, należycie do tychże nieprzygotowanych,*

- *wprowadzanie na stanowiska nauczycieli osób kulturalnie obcych Polsce, w dodatku niepoprawnie władających językiem polskim.*

Konkluzja sprawozdania, które przedstawił delegat, była jednoznaczna: należy doprowadzić do spowodowania dymisji Dyrektora, gdyż działał on w lekokomyśli i szkodliwy dla uczelni sposob.

Wobec tych oskarżeń Rada Pedagogiczna Gimnazjum wystosowała do Magistratu własną odpowiedź. Zarzucono delegatowi fałszowanie faktów, łamanie tajemnicy urzędowej przy sprawach dotyczących klasyfikacji uczniów, wywieranie presji na osobie Dyrektora, a także wprowadzanie *taktyką swoją denerwującej atmosfery, wśród której rozwój pracy dla dobra zakładu został zahamowany.*

Przeważały jednak argumenty delegata, aczkolwiek konflikt dyplomatycznie wyciszono. Kilka dni po odpowiedzi Rady Pedagogicznej burmistrz miasta i uzdrowiska Otwocka podpisał zaświadczenie, iż: *p. Lech Łańcucki od dnia 1 września 1921 r. do 1 lipca 1926 r. zajmował stanowisko dyrektora miejskiego gimnazjum koedukacyjnego w Otwocku, przyczem przez cały czas swej pracy na tem stanowisku obowiązkowi swe pełnił gorliwie i sumiennie i jako zdolny i energiczny kierownik gimnazjum przyczynił się wielce do rozwoju i udoskonalenia tegoż.[...]*

Nowym dyrektorem placówki został Stanisław Izdebski, dotychczasowy gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej w Piotrkowie. Jak się miało okazać, dokonana zmiana nie usunęła wszystkich przyczyn konfliktów w funkcjonowaniu otwockiego Gimnazjum.

Stanisław Zajac

wynikami matury... Po kilkunastu minutach zjawił się w gabinecie Dyrektora p. Eigner i zwracając się do mnie rzekł dosłownie; „Rada Pedagogiczna postanowiła odbyć posiedzenie bez udziału delegata Magistratu”. [...] Na moja decyzję, iż najniepotrzebniej w świecie wywołuje Rada Pedagogiczna konflikt z Magistratem, Dyrektor bezradnie rozkładając ręce odrzekł: „Mówiłem im to, cóż kiedy się uparli”.

Adam Wyróżębski uznał, iż był dotychczas zbyt tolerancyjny wobec Dyrektora i nauczycieli Gimnazjum. Wytknął również ich brak kompetencji. Wskazał na błędy popełniane przez tzw. „fachowców” przepojonych niestety zasadami wychowania panującymi w szkołach za czasów zaborów, do umysłów których żadne nowoczesne prądy wychowawcze dostępu nie miały. Dyrektorowi zarzucał m.in.:

- *przeprowadzanie w sposób*

Wykorzystano dokumenty z Archiwum m.st. Warszawy, Oddział w Otwocku: *Akta Miasta Otwocka* sygn. 197, k. 280; sygn. 198. k. 155, 158, 159, 177, 180. Zachowano oryginalną formę pisowni tekstu.

Kazimierz Śladewski – poeta otwocki

27 grudnia 2003 r. odszedł od nas Kazimierz Śladewski, wieloletni mieszkaniec naszego miasta, i spoczął na cmentarzu otwockim. Urodził się w 1932 r. w Nagoszewie k. Ostrowi Mazowieckiej. Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w 1952 r. podjął pracę nauczyciela.

W 1958 r. debiutował w dziedzinie poezji na łamach tygodnika olsztyńskiego „Gość Niedzielny”. Dwa lata później w wydawnictwie Pojezierze wydał pierwszy tomik wierszy pt.: „W gałęziach snu”. Były to wiersze opisujące piękno ziemi kurpiowskiej oraz autobiograficzne. Rozpoczął współpracę z „Głosem Olsztyńskim” oraz miesięcznikiem „Warmia i Mazury”. Tam często zamieszczał swoje wiersze ilustrowane własnymi rysunkami.

W 1961 r. pan Śladewski nawiązuje kontakt z krakowskim Wydawnictwem Literackim, co owocuje tomikiem poetyckim „Refreny światła”. Po ukazaniu się dwóch tomików wierszy zostaje przyjęty w poczet Związku Literatów Polskich. Do Otwoka przybył w 1962 r. na leczenie i tu już zadomowił się na dobre. Ożenił się również z nauczycielką i miał dwóch synów. Przebywając w sanatorium K. Śladewski pracował społecznie w bibliotece sanatoryjnej i prowadził zajęcia terapeutyczne z młodzieżą.

W latach 1968 – 1978 był inspektorem do spraw klubów w przedsiębiorstwie „Ruch”. Organizował życie kulturalne i dużo pisał. Powstały nowe tomiki wierszy, m.in. „Piaszczysta gwiazda” w Wydawnictwie Literackim, współpracował z Ludową Spółdzielnią Wydawniczą w Warszawie i Krajową Agencją Wydawniczą. W tej ostatniej ukazują się jego trzy zbiory wierszy dla dzieci, które spotkały się z przychylną oceną recenzentów. Pan Śladewski nawiązuje współpracę z Naszą Księgarnią oraz katolickim wydawnictwem NOVUM, gdzie jego wiersze rekomenduje do druku kardynał Stefan Wyszyński. Wciąż powstają nowe niewielkie tomiki, takie jak: „Wiklinowe furtki” (1968 r.), „Zrąb” (1975 r.), „Dotyk chłodni” (1980 r.), „Bez ołtarza” (1982 r.), „Dwie oj-

czyzny” (1999 r.). Wiele utworów drukował poeta w prasie otwockiej oraz w zbiorowym tomiku z okazji 80-lecia miasta Otwoka pt.: „Otwock w literaturze pięknej”, ponadto w: „Otwockich impresjach” (2001 r.) oraz „Pejzażach otwockich”. Pan Śladewski tworzył też ciekawe fraszki, które wydał w autorskiej pozycji pt.: „Fraszkiociosy w polskie losy” (1999 r.). Drukował je ponadto na łamach gazet ogólnopolskich, w „Szpilkach”, „Życiu Literackim” i „Tygodniku Kulturalnym”.

Posiadam kilka tomików pana Kazimierza z dedykacjami, a w jednej z nich napisał: „... na znak sympatii i z prośbą o pamięć”. Dziś, gdy poety nie ma już wśród nas, szczególnie bliskie wydają się te słowa. Ich autor był człowiekiem wysokiej kultury osobistej, skromnym, łagodnym, przyjaznym ludziom. Przez kilka lat prowadził warsztaty pisarskie w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Andriollego. Był znaną postacią w kręgach ludzi interesujących się ogólnie pojętą kulturą. To czynny członek Towarzystwa Przyjaciół Otwoka, Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, uczestnik spotkań grupy poetów otwockich w klubie „Smok” przy ul. Warszawskiej oraz prezes Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury w Otwocku, które powstało w 2002 r. Był także jednym z jurorów oceniających I Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Zbigniewa Herberta. Będąc już ciężko chorym, leżąc na szpitalnym łóżku wciąż pracował i oceniał prace nadesłane na ten Konkurs.

Prof. Maria Janion napisała notę biograficzną p. Śladewskiego do Encyklopedii Instytutu Badań Literackich, a znany krytyk Piotr Kuncewicz umieścił naszego poetę w „Leksykonie Polskich Pisarzy Współczesnych” (tom II). Odszedł poeta, który tak wiele znaczył dla kultury naszego miasta, ale pozostała pamięć o nim i jego twórczość. Odszedł ktoś znajomy, przyjazny, po prostu wspólny człowiek.

Barbara Matysiak

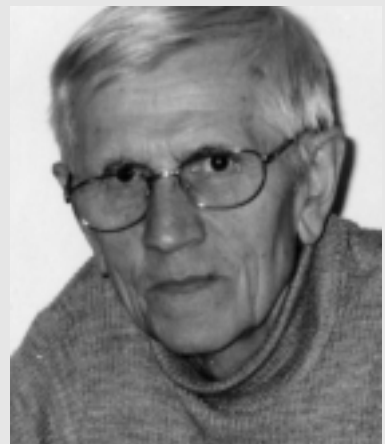
Do sosny otwockiej

Mów moja sosno szeleszcz¹ca
mów, jak potrafisz g³osami ptaków.
Kto okaleczy³ ciebie krwawi¹c¹?
Sk¹d tyle w tobie le³enego p³aczu?...

Krew żywicowa l³eni na korze
i krzepnie w s³ońcu migoc¹co.
Coraz pos³ępniej wiatr szumi w borze,
jakby chcia³ z tob¹ by³a cierpi¹c¹...

Deszcz si³e przybliży, przemyje rany,
szelestem ch³odnym owinie kor³e.
I syn podejdzie dotknie palcami
miejsce, co boli i sk³oni g³ow³e,

by uca³owa³e ³ewie³e zranienia;
opatrze³a, ogrza³e swoim oddechem.
dopóki bije puls w korzeniach...
i dzie³cio³ czuwa przy tobie jeszcze.



Ostatnia dr³ęka Otwoka

Kr³et¹ ulicz¹k¹ w cieniu żywop³otu
ulicz¹k¹ ³wirem wysypan¹ cienko,
doro³ęka miejska, z brzasku do mroku,
a pod jej daszkiem skrzypek z piosenk¹.

Tocz¹ si³e ko³a, skrzypi¹ spr³ęziny,
koń r³ęy w upr³ęży, po³yka wiatr,
a za doro³ęk¹ kurz tylko siwy
i troch³e nut z ostatnich gwiazd.

Ta ba³eń ze wspomnień metaforycznych
niech towarzyszy naszym snom
i ka³dej Waszej strudzonej my³eli
za si³ódmym krzewem, si³ódm¹ mg³3¹.

K. Śladewski

Zaprezentowane wiersze Kazimierza Śladewskiego wybrała do publikacji autorka wspomnienia. Zainteresowanych twórczością poety zachęcamy także do lektury październikowego numeru „Gazety Otwockiej” z 2003 r., w którym zamieściliśmy bogaty wybór utworów z tomiku pt.: „Dwa żywioły”. Nie przypuszczaliśmy wówczas, że będą to jego ostatnie strofy...

Był i będzie

Odszedł Pan **Kazimierz Śladewski**. Podobnie jak wiele osób zasłużonych dla Otwocka był przybyszem z innego rejonu Polski. Jednak najdłuższy okres swojego życia związał z tym dziwnym miastem rozrzuconym wśród sosen. Otwockowi poświęcił swoją artystyczną wrażliwość i ludzką aktywność. W swoich wierszach – często wbrew modom i układowi – przez wiele lat zapisywał niezwykły portret Otwocka, cierpliwie odsłaniając jego uśmiechy, smutki i grymasy. Portret bardzo sugestywny, a jednocześnie wykraczający poza realność i poza granice naszych zmysłów. Portret miasta pulsującego aktualnymi sprawami i tradycją, której żywym źródłem pozostał świat przyrody. Pomiędzy mieniącymi się brzegami Świdra a dwugarbnym Meranem i ścieżkami Soplicowa twórczość Pana Kazimierza znalazła swój poetycki matecznik; bliski Autorowi chyba rów-

nież ze względu na dziecięce reminiscencje z kurpiowskich lasów.

Wiadomość o śmierci znanej nam osoby zwykle przywołuje wyraźnie wiele zapomnianych lub – zdawałoby się – mało ważnych epizodów. Miejmy nadzieję, iż opracowana zostanie dokładnie biografia Poety, a Jego utwory doczekają się właściwej edycji. Z pewnością wiele osób w Otwocku będzie mogło przyczynić się do urzeczywistnienia tych oraz innych zamysłów. Sam poczuwam się do pewnego zobowiązania wobec Pana Kazimierza. Przed kilku laty prosił mnie, abym napisał na łamach „Gazety Otwockiej” o Jego tomiku wierszy. Uznałem, że jest to zbyt wielkie dla mnie wyzwanie. Przekonywałem, iż jako historyk chcę pozostać głównie autorem kartek z dziejów naszego miasta. O tomiku miała napisać inna osoba. O ile mi wiadomo, chyba nie napisała.

Pan Kazimierz często mówił, iż nasze czasy w Otwocku są niełaskawe dla poezji. A kiedy były łaskawe? W pewnym okresie, z powodu jednej bezkompromisowej wypowiedzi, czuł się w na-

szym mieście jak persona non grata. Bronił się przed tym jedynym sposobem, jaki Mu pozostał – to znaczy własną twórczością. Kiedyś – podczas przypadkowego spotkania na ulicy Przewojskiej – powiedział mi swoją najnowszą fraszkę:

Byłem i będę, ale nie jestem,

- - - - - gestem.

Nie wiem, czy ten utwór został gdzieś opublikowany, czy może tylko pozostał w rękopisie. Pozwoliłem sobie pominąć kilka słów. Nie one są najważniejsze. Istotne okazują pierwsze słowa. Dziś nabierają nowego znaczenia. Stają się całością, lapidarną sentencją albo też początkiem dłuższej pieśni... A zakończenie fraszki? Podobnie jak impuls, który doprowadził do powstania utworu, okazuje się tylko czymś zbędnym, niepotrzebnym balastem. *Byłem i będę...* Niektórzy myśliciele twierdzą, że teraźniejszość jest tylko kruchym i znikomym miejscem spotkań między tym, co było, a tym, co będzie. *Byłem i będę...* Dobrze, kiedy uczestnicząc w spotkaniach między przeszłością i przyszłością, możemy zostawić trwałe ślady.

Stanisław Zajac

Żegnaj Henryku!

Po wieloletniej chorobie 8 grudnia 2003 r. w Otwocku zmarł w wieku 82 lat Henryk Kociszewski – wielce zasłużony dla naszego miasta zawodnik, działacz sportowy, wieloletni (cztery kadencje) radny Miejskiej Rady Narodowej, zasłużony działacz otwockiego rzemiosła, współorganizator znanego przed laty Klubu Kultury „Hefajstos”, któremu patronował Otwocki Cech Rzemiosł Różnych.

Swą pasję sportową zaczynał przed 1939 rokiem jako piłkarz Otwockiego Klubu Sportowego, a kontynuował ją jako zawodnik i sportowy działacz konspiracyjny tego Klubu. Znany był również z tego, że po wybuchu II wojny światowej przejął i przechowywał dużą ilość klubowego sprzętu sportowego, z którego korzystała konspiracyjna drużyna piłkarska w okresie okupacji hitlerowskiej.

Już w 1946 roku został członkiem pierwszego po wojnie zarządu OKS. Swą działalność w Zarządzie Klubu i na jego rzecz kontynuował do połowy lat 70. Po roku 1963 aktywnie uczestniczył w budowie największej w historii Klubu jego potęgi sportowej, organizacyj-

nej i inwestycyjnej już pod patronatem Zrzeszenia Sportowego „Start” pod nazwą OKS „Start” (poprzednio OKS „Kolejarz”). Jego miłość do sportu i Klubu jako działacza przerwała wieloletnia choroba. Zawsze, aż do śmierci był miłośnikiem, pasjonatem i fanem sportu i Klubu. Był też skarbnicą licznych pamiątek, wspomnień i historii Klubu okresu przedwojennego, wojennego i pierwszych lat powojennych.

Za swą działalność społeczną był wielokrotnie odznaczany, wyróżniany i nagradzany, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i najwyższym resortowym odznaczeniem „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”. Z jego śmiercią otwocki sport utracił ostatniego już działacza,

pasjonata sportowego, który łączył działaczy z okresu przedwojennego, wojennego i powojennego lat 1946-63 z liczным gronem nowych działaczy Klubu od 1964 roku, tj. po zmianie patrona na ZS „Start” z niżej podpisanymi na czele.

Otwocki Klub Sportowy i całe miasto utraciło zasłużonego, powszechnie szanowanego działacza. Zona i córki utraciły wspańskiego Męża i Ojca. Najbliższej rodzinie zmarłego, żonie Irenie, córkom: Blandynie i Marii wyrażamy głębokie wyrazy współczucia i ubolewania. **CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!**

W imieniu wieloletnich współpracowników zmarłego

*Gerard Wołodźko
Wacław Makowski*



Zawieszeni między dawnymi a przyszłymi czasami

Patriotyzm to miłość Ojczyzny, własnego narodu połączona z gotowością do ofiar dla niej z uznaniem praw innych narodów i szacunkiem dla nich.

Władysław Kopaliński,
Wiedza Powszechna, 1968 r., str. 566

Żyją jeszcze wśród nas osoby, dla których znajomość historii jest ważna. Dorastając w okresie międzywojennym miały świadomość, jak decydujące znaczenie w ich życiu odegrało odzyskanie niepodległości. Ich rodzice walczyli orężem przeciwko grabieżcy zaborców. Niszczono w nich samodzielność myślenia, przywiązanie do języka polskiego i wolności słowa, każdy poryw do walki o wolność. Pomimo tego krwawo tłumione powstania były rozumiane jako dani krwi złożone dla przyszłości w wolnym kraju. Ojcowie, bracia, mężowie walczyli, odnosili rany, ginęli, cierpieli kalectwo, więzienie lub zesłania. Kobiety borykały się z nędzą. Zdane na własne siły trwały, z dziećmi, dzieląc się swymi obawami, oczekując powrotu bliskich. Znajomość historii Polski, zdobywana często w głębokiej konspiracji, podtrzymywała na duchu. Pamięć dawnych zwycięstw dodawała nadziei. Obchodzenie rocznic, nawet klęsk po powstaniach, pobudzało patriotyzm, chęć trwania w polskości. Dawało przykład młodzieży, hartowało jej charakter.

Nie jestem historykiem, ale wzrastalam w Polsce, która cudem wyrwała się z niewoli. Był to ogromny zryw, zbrojny wysiłek ludzi i wykorzystanie prawie idealne korzystnych układów w Europie – zaistniałych pierwszy raz po 123 latach niewoli. Grupy obywateli o różnych poglądach politycznych działały w różnych miejscach, odległych krajach w jednym celu – wyzwolenia. W latach dwudziestych, trzydziestych wszystko mówiło nam o niewoli i wyjściu na wolność. Programy szkolne, prasa, radio, wieczne rozmowy, dyskusje w rodzinach, częste i gorące, obchodzenie rocznic dawnych i nowych. Capstrzyki, orkiestry wojskowe, defilady, ogniska, koncerty. Witanie z kwiatami oddziałów wojska wracających z manewrów. I har-

cerstwo. Organizacja, do której mógł wstąpić tylko dobry uczeń.

Należałam do „11” drużyny harcerskiej, która powstała jeszcze w czasie I wojny światowej. We wrześniu 1939 r. byłam zastępową i jak tysiące podobnych dziewcząt weszłam w konspirację przeciw okupacji niemieckiej, a potem bolszewickiej. Wysiłek, samozaparcie, ofiarność nasza wynikały z tradycji rodzinnych i wychowania przez harcerstwo. Przełamywanie strachu było naszą codziennością. Obrazy śmierci, cierpienia ludzi i zwierząt pozostały w nas, w pamięci sanitariuszek polowych, do końca życia. Zostało głębokie przekonanie, że wojna jest największym złem; jedynie walka o wolność może być usprawiedliwiona.

W okresie międzywojennym były nadużycia władzy, afery polityczne i finansowe, ale ginęły wobec patriotycznego, uczciwego działania mężów stanu, członków rządu, Marszałka, generałów. Zdarzające się oszczerstwa szybko wyjaśniano – obowiązywał honor. Nasi „wielcy” otrzymywali od narodu pałacyki, dworki, domy w dowód wdzięczności za ofiarę, bezinteresowną pracę.

Nie zasklepiłam się na starość w trosce o dzień powszedni, ale żyjąc świadomie rozpatruję to, co było, jak było i co dzieje się obecnie...

Od września 1939 r. wyniszczająca okupacja bolszewicka na wschodzie – obozy, zsyłki, morderstwa i na zachodzie – barbarzyńskie, systematyczne, niemieckie zabijanie, niszczenie kultury, niewolnictwo, a z obu stron łupieństwo. Prawie cała dorastająca młodzież działała w konspiracji. Szykowała się do walki zbrojnej, uczyła w tajnych kompletach, pracowała zarobkowo, trzymała się twardo ziemi lub walczyła na Obczyźnie. Poza Powstaniem Warszawskim nie była nam dana walka z okupantem na ojczystej ziemi.

Tragedią narodu stała się zależność Polski od obcego, znienawidzonego Związku Radzieckiego. Tak nam, Polakom, walczącym z faszyzmem na wszystkich frontach Europy podziękowali alianci. Ich własny interes zdecy-

dował w Jalcie o naszej przyszłości. Nie byliśmy wolni w swojej ojczyźnie przez 55 lat. Zakłamanie historii, wywożenie żołnierzy AK w głąb ZSRR w latach czterdziestych, fałszywe oskarżenia, procesy, skazania na śmierć i więzienia, dyskryminacja wracających z zagranicy byłych wojskowych – to codzienność. A wszystkich dotyczyło podważanie autorytetu rodziców, zniszczenie trwałości rodziny przez łatwo dostępne rozwody i nieograniczone stosowanie aborcji. Zachęcenie do łatwego życia i użycia. Byliśmy trzymani w ryzach ze strachu przed donosicielstwem. Żyliśmy w zawieszeniu na fałszywych poglądach, zmuszeni do hipokryzji. Jedynie część nauczycieli niezłomnie i odważnie – tak jak za czasów okupacji niemieckiej uczyła w tajnym nauczaniu – w dalszym ciągu przemyciała prawdę historyczną i uczyła patriotyzmu.

I znów zdarzył się prawie cud. Załamanie się polityki Związku Radzieckiego dało szansę uwolnienia Polski od zależności komunistycznej. Szansę wykorzystała „Solidarność”. Może już zbyt późno. Zamiast dbać o wspólne dobro w wolnej ojczyźnie tysiące obywateli walczy o dobra materialne dla siebie. Setki dążą do władzy dającej zysk, nawet kosztem osób najbiedniejszych. Sami sobie i koleśiom przydzielają wygórowane pensje, diety, nagrody, nieuczciwe kontrakty. Podważa to zaufanie do władz, powoduje rozgoryczenie. Fakt bezsporny, że w 1989 r. nie mieliśmy kadr przygotowanych do mądrego rządzenia. Improvizacja w kierowaniu państwem. Rozbicie na wiele stronnictw zwalczających się nawzajem. Zatrącenie świadomości, że tylko zachowanie tego, co stworzyliśmy własnym wysiłkiem w Polsce Ludowej i co służyło przyszłości, jest naszym bogactwem. Zniszczono podstawę rolnictwa, jego zaopatrzenie, organizację, dużą część szkół (!). Przemysł zamiast unowocześnienia ulega dewastacji, obniża się jego wartość, by sprzedać go w obce, „zagraniczne” ręce. Wpuszczono do kraju handel zagraniczny, który pod maską niskich cen daje gorszy jakościowo towar. Wolny rynek nie może niszczyć zdrowej struktury handlu w Polsce. Zapomniano o obowiązku tworzenia przez Państwo miejsc pracy, a jednocześnie obniżono wartość pracy np. pracowników oświaty nie promując najlepszych w tym działaniu, lecz umiających zbierać papierki.





Jak powstawało Muzeum?

1 października 1993 roku z inicjatywy prezydenta Antoniego Fedorowicza zostałem zatrudniony na stanowisku kustosa Oddziału Zbiorów Specjalnych, początkowo w strukturze Biblioteki Miejskiej, a następnie Urzędu Miasta w Otwocku.

Miałem zorganizować Muzeum. Nigdy tego wcześniej nie robiłem, nie znałem także nikogo, kto już jakieś muzeum zorganizował. Nie miałem więc kogo pytać o radę. Otrzymałem biurko i miejsce w tzw. świetlicy Teatru Miejskiego w Otwocku. Szczęśliwie, nie miałem czasu, aby tam siedzieć, gdyż zima tego roku była wczesna, a pomieszczenie prawie pozbawione ogrzewania.

Prezydent obiecywał przekazać dla potrzeb muzeum remontowane wówczas pomieszczenia w podziemiach miejskiego ratusza. Moim zadaniem było zagospodarować te wnętrza, zgromadzić w nich eksponaty i uczynić je salami muzealnymi. Należało zorga-

nizować wyposażenie dla Muzeum, określić charakter zbiorów, zgromadzić materiały ilustrujące dzieje Otwocka i okolic.

Rozpocząłem penetrację warszawskich czytelni naukowych, głównie uniwersyteckiej, czytelni muzealnych, a także zbiorów PTTK. Materiałów było dużo. Gromadziłem literaturę, kopiowałem drukarki, foldery i przewodniki. Z Muzeum im. B. Prusa w Nałęczowie otrzymałem do przekopiowania wydany w 1904 roku album opracowany przez M. Piątkowskiego i H. Dobrzyckiego zatytułowany „Andriolli w sztuce i życiu społecznym”. Zgromadziłem kopie prawie wszystkich informatorów i przewodników otwockich. Wszędzie trafiałem na ludzi życzliwych i nieco zaskoczonych informacją, że ktoś w tych trudnych czasach organizuje muzeum. Gdy stało się jasne, że Muzeum zorganizowane jest praktycznie bez żadnych środ-

Podtrzymanie zdolności Państwa do finansowania opieki zdrowotnej, profilaktyki, opiekuńczości muszą tworzyć swoją charyzmą Marek Kotański, Jurek Owsiak i te miliony obywateli o wielkich sercach. Większość narodu swoją pracą, wysiłkiem w różnych miejscach działania tworzy nową Polskę. Ostatki pokolenia wojennego odchodzą. Powojenne wciąż wykonuje swoje obowiązki solidnie. Młodszy uczyli się zdobywali zawody, pracowali uczciwie i pracują. Tworząc rodziny wychowywali dzieci rozsądnie w duchu tolerancji i życzliwości. Ogromna większość obywateli swoje zdolności i wiedzę potrafi użyć dla dobra ogółu i swojej rodziny. Nikt temu nie zaprzeczy. Chwała Im. I chociaż są wśród nas tacy, którym szkoda pieniędzy i czasu na złożenie hołdu w

czasie obchodów rocznic, ludziom cnót wielu, którym zawdzięczamy trwanie i rozwój kraju, znajdują się i tacy, przypominający groby ludzi poległych za Ojczyznę jak Paweł Ajdacki*.

Przed nami, zawieszonymi wciąż w pustce, wielka niewiadoma. Czy do Unii Europejskiej ma wejść Rzeczpospolita Polska bogata swoją kulturą, przyrodą, tradycją, tolerancją, tworzoną przez miliony obywateli znających swoją wartość historią i otwarta na wspólne, lepsze działanie? Chyba tak by było dobrze.

Irena Fijałkowska

* Mowa o artykule Pawła Ajdackiego pt.: „Rok 1863”, który ukazał się w styczniowym numerze „Gazety Otwockiej”, 2004 r.



29 stycznia 1994 roku – do Otwocka dociera kolejna partia „zdobytych” w Warszawie gablot dla naszego muzeum.

ków finansowych, chęć udzielenia pomocy była tym większa. Podpowiadało, gdzie mam szansę zdobyć gratisowo np. tablice ekspozycyjne i gabloty.

Zwiedziłem piwnice i podziemia wielu instytucji, gdzie stał wybrakowany i zbędny sprzęt. Najczęściej “zdobyte” w ten sposób wyposażenie wozilem moim “Wartburgiem 1,3 combi”

Z piwnic ZG PTTK, biblioteki PTTK, magazynów Muzeum Ziemi wędrowało do Otwocka wyposażenie dla naszego Muzeum. Rolę magazynu pełniła szatnia Teatru.

W warszawskich domach aukcyjnych wiadano, że poszukuję prac M. E. Andriollego. Wkrótce z galerii “Mokotów” otrzymałem telefon, że jest do kupienia obraz olejny (rzadkość) M. E. Andriollego “Śmigus – dyngus” (tytuł identyczny, jak znanego rysunku). Niestety – na ten cel budżet miasta nie miał środków..., a obraz wkrótce kupiła osoba prywatna (chyba za 10 tys. zł).

W marcowym numerze “Gazety samorządowej” z 1994 roku złożyłem Czytelnikom sprawozdanie z tego, co udało się zrobić podczas minionych trzech miesięcy. Miesiące montowania zrębów otwockiego Muzeum. Ponowilem skierowany do mieszkańców Otwocka apel o udostępnianie pamiątek.

Tymczasem nieubłagane zbliżała się godzina zero – czas otwarcia Muzeum, ale o tym już w następnym odcinku.

Jan Tabencki

Od wtorku 6 stycznia trwają przygotowania piłkarskich seniorów OKS-u do walki w rewanżowej rundzie V ligi czyli tzw. MLS-u (Mazowieckiej Ligi Seniorów). Jakie będą ich efekty, czy otwockiej drużynie uda się powrót do ścisłej czołówki lub na fotel lidera, pokaże czas. Awans do IV ligi uzyskają dwa najlepsze zespoły. Aktualnie są to Mazur Karczew i KS Warka. Czy utrzymają swe pozycje? Walka będzie na pewno bardzo zacięta i ciekawa.

Nowy trener

Jak podawaliśmy w poprzednim numerze, nastąpiła zmiana trenera otwockich piłkarzy. Po rezygnacji Zb. Szymczaka funkcję tę objął Wiesław Olszewski. Przedstawmy więc bliżej postać obecnego szkoleniowca.

Jest on wychowankiem karczewskiego Mazura, w którym grał jako trampkarz i junior od 13. do 19. roku życia. Powołany do służby wojskowej przeszedł do warszawskiej Legii, w której występował w latach 1967 – 1969. Był w szerokiej kadrze I-ligowej i trenował pod okiem słynnego trenera czeskiego Jaroslava Vejvody, który przez wielu uznawany jest za najlepszego trenera w historii Legii. To w tamtym czasie Legia „ustrzeliła dublet”, zdobywając zarówno mistrzostwo, jak i puchar Polski.



Nowy trener Wiesław Olszewski

Pracę szkoleniową W. Olszewski rozpoczął od zespołów młodzieżowych w Ursusie. Jednocześnie uzyskał kwalifikacje trenerskie kończąc jako jeden z pierwszych szkołę trenerską PZPN prowadzoną przez Ryszarda Kuleszę. W szkole tej spotkał się z tak wybitnymi polskimi piłkarzami jak J. Domarski, G. Lato, R. Gadocha, R. Milewski, A. Topolski czy M. Chojnacki, którzy w tym samym czasie zdobywali trenerskie szlify.

W swej trenerskiej karierze W. Olszewski trzykrotnie szkolił piłkarzy Mazura Karczew. Najpierw zajmował się swymi rodakami jako początkujący trener, a potem prowadził zespół Mazura przed A. Giedrysem i nie tak dawno po P. Michalcu. Z tego ostatniego okresu zna kilku obecnych otwockich piłkarzy, którzy grali wówczas w Mazurze jak np. D. Piekarskiego, A. Brojka czy A. Hyjka.

Ponadto W. Olszewski był trenerem w kilku innych klubach, m.in. w Zniczu Pruszków, Partyzancie Leszno czy też w warszawskiej Olimpii. Przed przyjściem do Otwocka prowadził piłkarzy Mazovii z Rawy Mazowieckiej (okręg łódzki), z którymi wywalczył awans do IV ligi. Oby udało się dokonać tego samego w Otwocku.

Fr. Stokowski

W. Olszewski nie był osamotniony w Legii, która wówczas bazowała na piłkarzach mazowieckich, w tym otwockokarczewskich. W podstawowej jedenastce Legii występował bowiem wtedy J. Żmijewski z OKS-u oraz W. Grotyński, F. Niedziółka i A. Trzaskowski z Mazura. Obecny trener otwockanin W. Olszewski trenował w tym doborowym towarzystwie pod okiem świetnego szkoleniowca, lecz grał w zespole rezerw legionistów z innym otwockaninem i wychowankiem OKS-u Mirosławem Żmijewskim, starszym bratem Janusza.

Po przygodzie z Legią W. Olszewski powrócił do Mazura, który wówczas występował w III lidze. Grał wówczas w drużynie Mazura razem z późniejszym bardzo znanym sędzią piłkarskim Witem Żelazko. Występował między innymi w pamiętnym meczu Mazura o Puchar Polski ze Stalą Rzeszów. Był na tyle wyróżniającym się zawodnikiem, że nie zagrał długo miejsca w Karczewie i szybko przeszedł do Ursusa, gdzie mieszka do dziś. Ten obecnie IV-ligowy klub przeżywał w latach 70. okres swojej świetności, występując w szczytowym okresie sukcesów w II lidze. Właśnie tam zdomował się na stałe obecny otwocki trener. Przez okres około 10 lat występował w zespole Ursusa, przeżywając tam szczytowy okres swojej kariery. Dobrze pamięta m.in. II-ligowe mecze Ursusa z Górnikiem Zabrze, który po spadku z ekstraklasy grał wówczas w II lidze. Na zakończenie kariery piłkarskiej W. Olszewski występował krótko w drużynie polonijnej w Toronto, gdzie ponownie spotkał się z otwockaninem Januszem Żmijewskim. W 1983 r. powrócił do kraju, kończąc swą bogatą karierę piłkarską.

Najlepszy piłkarz jesieni



Piotr Cabariski

Jarosław Kęsek - królem

W poprzednim numerze podaliśmy trenerską klasyfikację piłkarzy. Tamta punktację – przypomnijmy – wygrał P. Cabański uznany za najlepszego otwocznego piłkarza rundy jesiennej. Obecnie „podliczyliśmy” strzelców bramek. Okazało się, że po zaciętej walce – mimo słabej końcówki sezonu – królem strzelców został J. Kęsek, minimalnie wyprzedzając swych starszych i bardziej rutynowanych kolegów T. Cymermana i P. Cabańskiego:



Jarosław Kęsek – król strzelców w rundzie jesiennej

**J. Kęsek - 6;
T. Cymerman - 5; P. Cabański - 5;
A. Hyjek - 3; M. Skrzyński 3.**

Po jednej bramce zdobyli A. Brojek, T. Komorzycki i W. Rutkowski. Dwie bramki były samobójcze.

Dzień Europejski

28 stycznia w Gimnazjum nr 4 był dniem innym od pozostałych dni nauki szkolnej. Zdziwienie mógł wywołać fakt, że wszyscy uczniowie zaczęli zajęcia od 8.45. Gdzie oni się pomieszczą? Kolejnym faktem, który mógł wywołać zainteresowanie, był wystrój korytarzy (kolorowe flagi różnych państw, plakaty na ścianach korytarza) oraz przemykający między klasami uczniowie w dziwnych, oryginalnych strojach.

Kiedy zadzwieczał dzwonek, uczniowie zamiast do klas, udali się do sali gimnastycznej, która była udekorowana żółtymi i niebieskimi balonami. Tak, nieprzypadkowo były to te dwa kolory! To barwy Unii Europejskiej, a ten dziwny dzień w Czwórcę - to Dzień Europejski.

Po raz kolejny, po Dniu Niemieckim i Dniu Angielskim pan Andrzej Gurdziel - nauczyciel geografii i opiekun Szkolnego Koła Europejskiego, wraz z członkiniami koła, zorganizował Dzień Europejski. Było to podsumowanie cyklicznych akcji, które na stałe zapisały się do kalendarza imprez szkolnych.

Fenomenem tego dnia było to, że w organizację zaangażowała się prawie cała szkoła. Klasy pierwsze były odpo-



wiedzialne za przygotowanie dekoracji, drugie i trzecie zamieniły swoje pracownie w „klasopaństwa”. Mogliśmy odwiedzić 13 państw, dowiedzieć się o ich kulturze, klimacie, sporcie, zatańczyć charakterystyczny taniec oraz zjeść jakąś narodową potrawę. Podsumowaniem wizyt w różnych państwach był kwiz muzyczny, który dotyczył klasycznej, rockowej i popowej muzyki europejskiej. Słuchaliśmy, śpiewaliśmy i zgadywaliśmy razem z zawodnikami. Humory, uśmiechy i opinie naszych gości z Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2, wrażenia nauczycieli i uczniów z „Cwórki” dowodzą, że warto było zorganizować taki dzień. Dziękujemy panu Gurdzielowi i dziewczynom z Klubu Europejskiego. Czekamy na nowe pomysły!

*opiekun samorządu uczniowskiego
Ewelina Polt*

Sparingi

Ostatecznie upadła koncepcja wyjazdu na obóz szkoleniowy, głównie z powodu niemożności wyjazdu przez kilku piłkarzy. W zamian planowany jest obóz dochodzeniowy na obiektach OKS-u, przy dwóch treningach dziennie, w pierwszym tygodniu lutego. W tej sytuacji bardzo ważną rolę w przygotowaniach odgrywać będą mecze sparingowe, które rozpoczęto już w końcu stycznia. O ich wynikach napiszemy w następnym numerze, zaś obecnie prezentujemy terminy i uzgodnionych sparingpartnerów. Ponieważ większość tych pojedynków odbędzie się w Otwocku, zapraszamy wszystkich sympatyków piłki nożnej do ich obejrzenia, tym bardziej, że wstęp jest bezpłatny:

Świt II Nowy Dwór – OKS,
sobota 7 luty, godz. 14;
OKS – Delta Warszawa,
sobota 14 luty, godz. 14;
OKS - Mazovia Mińsk,
niedziela 15 luty, godz. 14;
KS Piaseczno - OKS,
sobota 21 luty, godz. 13;
OKS - Gwardia II Warszawa,
niedziela 29 luty, godz. 12;
OKS - Advit Wiązowna,
środa 3 marca, godz. 15.30;
OKS - ZWAR Międzyzlesie,
sobota 6 marca, godz. 14;
Burza Pilawa - OKS,
środa 10 marca, godz. 16;
OKS - Piast Piastów,
sobota 13 marca, godz. 14.

Fr. Stokowski





Poezja Walentynkowa

Data 14 lutego z pewnością każdemu coś mówi, a szczególnie młodemu człowiekowi. Jest to Dzień Zakochanych i w tym dniu większość zakochanych par spędza czas ze sobą. W związku z tym dniem chciałbym zaproponować kilka wierszy młodych osób, które (miejmy nadzieję) będą poetami tej klasy, co Adam Mickiewicz czy Juliusz Słowacki.

Kto ma miłość w sobie
ten niedługo się dowie
że ktoś go bardzo lubi
dla niego wszędzie serce zgubi.

Lecz to nie wystarczy pewnie
bo co to za miłość, co zaraz legnie.
To dwie osoby powinny się kochać
i to nie tylko czule całować.

Potrzebne są wspólne uczucia
nie wolno pozwolić
na głupie znieczucia
Bo związek młodych się szybko rozpad-
nie
i miłość wasza będzie na dnie.

Andrzej Bąk, 17 lat



Słońcem moim jesteś ty,
tobie to zawdzięczam i
osuszę swoje łzy na twoim ramieniu.

Walczę o ciebie, ale nie mam siły
marzenia nasze się zmieniły.
Idę po ścieżce, która nie ma końca.
Tak, ta miłość ciągle jest gorąca.

Monika Kobus, 14 lat

Serce mnie boli,
czuję krzyk w domu,
znów mnie męczą.

Staram się uciec do ciebie
choć wiem, że nie przyjdiesz.
Czekam i zaczynam umierać,
nie będę nikogo rozweselać.

Zacznę się zmieniać.
Żyję z nadzieją wielką o tobie
i nic chyba już nie zrobię.

Monika Kobus, 14 lat

Nie jest to dzień przypadkowy,
tak zwany Walentynkowy.
Jedyny dzień w roku,
by kochać od słońca wschodu.

W tymże dniu, kochana moja,
przyjaźń zamienia się w miłość od razu.
Niektóre osoby się kocha, nie kocha,
nie można ukrywać miłości wyrazu.

Cała szkoła jest zakochana,
wszyscy myślą o swoich bliskich.
Miłość jest już do nich przelana,
Do tych wysokich i do tych niskich.

*Lecz tu nie wchodzi w grę wzrost,
nieważne jest, co już miałem.
Wystarczy powiedzieć w oczy wprost
że się w tobie zakochałem.*

Andrzej Bąk, 17 lat



Kochaj w lat rozkwicie
i gdy krew ci w żyłach gra.
Bo miłość to życie,
a ono krótko trwa.

Magdalena Król, 18 lat

Kiedy nie ma ciebie,
smutno płynie czas.
Nie ma gwiazd na niebie,
nawet księżyc zgasł.

Kiedy ciebie nie ma,
nie ma pięknych słów.
Są tylko marzenia,
by cię spotkać znów.

Magdalena Król, 18 lat

ZŁOTE GODY

HENRYKI I ZBIGNIEWA NIEMCZYKÓW

*Bóg Was obdarzył wielką miłością,
Prowadził przez życia drogi kręte,
Byście to życie przeszli z radością,
I znów wypowiedzieli te słowa święte.
Niechaj te Złote Gody będą
Waszą radością,
Niechaj Wam słodzą tę czarę goryczy,
W szczęściu i zdrowiu
tak trwajcie dalej,
czego Wam cała rodzina*

Katowskich i Sędków życzy

Wyrazy wdzięczności dla kierownictwa i pracowników **Wydziału Ksiąg Wieczystych** w Sądzie Otwockim, a także serdeczne podziękowania dla kierownictwa i pracowników **Archiwum Miejskiego** za udzielaną od 2 lat pomoc w opisywaniu dziejów Ziemi Otwockiej *składa zespół Redakcji „Gazety Otwockiej” i autorka artykułów Barbara Dudkiewicz*

Na łamach prasy chciałabym podziękować właściciela firmy Halwit **p. Halinie Wachnickiej** i jej pracownikom za serce, życzliwość i zrozumienie w uzyskaniu kosmetyków na które nie mam uczulenia

wdzięczna Wanda Cholewińska-Kotek

Rodzicom i Dziadkom

Henryce i Zbigniewowi Niemczykom

z okazji 50-lecia
pożycia małżeńskiego

*Mijają miesiące, lata mijają,
A te dwa serca wciąż się kochają.
Żar w Ich sercach kruszył grube lody
które przyniosły im Złote Gody.
Niechaj ta miłość gorętsza od słońca
Prowadzi Was zawsze już tak do końca.
Czego im życzą dzieci i wnuczeta*



Otwocki Hubert ma 70 lat

Mam zaszczyt organizować i kucharzyć podczas balu 70 urodzin Otwockiego Koła Łowieckiego nr 1. Większość z nas sądzi, że ci myśliwi to tylko strzelają i zbierają swój nabój wbity w biedną zwierzynę. W dodatku zabierają ze sobą złom, czyli gałązkę świerku, jodły, sosny, dębu lub olchy, który jest okrasą każdej upolowanej zwierzyny, czyli co komu „darzył bór”. Otóż myśliwy zabiera ze sobą li tylko poroże, szablę dzika, czyli generalnie rogi. Oczywiście wszyscy łowcy wiedzą o tym, że owe rogi tracą swoją symbolikę w momencie przekroczenia progów własnego mieszkania. Przecież (jeżeli już) specjalistami od rogów są mężczyźni. Ustawodawca niestety (w dobie feminizacji) nie ustalił, czy są oni mediami od ich noszenia, czy też ich tworzenia. Wiemy jedno: upolowana zwierzyna jest własnością właściciela terenu, czyli najczęściej skarbu państwa lub koła łowieckiego. Aliści za upolowaną zwierzynę należy zapłacić. Miejmy jednak wzgląd na paradoksalną korzyść z zamiłowań myśliwych. Podczas tegorocznej, mroźnej zimy są oni pomocni w ograniczaniu ilości wilków, konsumujących domową zwierzynę. Potwierdza się zatem nasza wiedza, że Stwórca

wymyślił wszystko po coś lub dla kogoś. Rzecz jasna wszystko musi mieć swój sens i istnieć w imię dobrej sprawy. Samiec zawsze kojarzył się z łowczym. Jego zadaniem było (upolowanie) jada dla rodziny. Nie robił tego tylko z powodu głodu samicy i dzieci, ale też z potrzeby bycia macho, dowartościowania swego ego lub też ze zwykłej próżności i pychy. Przyjęło się, że prawdziwy mężczyzna (szczególnie myśliwy) nie wykazuje nigdy skruchy. Inaczej rzecz się ma z upolowaną zwierzyną. Dojrzewanie mięsa dzikiego „poprzez” kruszenie jego tkanki odbywa się jednak - w przeciwieństwie do ludzkiej materii - po śmierci. W dodatku ma ono być nie opierzone (poza gęsiami i kaczkami), dojrzewać tylko parę dni i to w dodatku w chłodnym - a nie ogrzewanym w domowym klimacie - miejscu. Dalsze losy człowieka i tuszki są podobne: skubane, patroszone, zalewane i poddawane obróbce.

Również zwraca się uwagę na wiek obu istot. Ludzie zwracają uwagę na wiek upolowanej zwierzyny, jak również swoje urodziny. Nie inaczej rzecz się ma z myśliwym. Wyliczyli sobie właśnie nasi otwoccy łowcy, że wybiła im siódma dekada. Postanowili uczcić

to balem w sali Cechu Rzemiosł Różnych w Otwocku. Ponieważ las jednocy nie tylko ludzi, ale też i świętych, odbędzie się to w dniu, kiedy to Święty Walenty zaprosił na kieliszek żubrówki Świętego Huberta. Pierwszy z nich zaprosił piękne damy, myśliwych, a drugi przynosi z sobą swój stół: „Darzbór”, z wypiekami ustrzelonej przez jubilatów zwierzyny. O ile atrakcje Walentego są powabne, można by rzec, że niemal dziewicze, to Hubert zaprezentuje totalną dziczyznę. Nie koniec to jednak leśnej swawoli.

Przewidujemy między innymi: Kapuśniak grzybowy

Jagoda jałowca zawinięta z bokiem, sliwką i korasem w skruszonego buchaja,
Żur myśliwski z kielbasą z dzika,
Miękki jak świnia, pieczony warchlak, otoczony śrutem z ziemniaków, sosem zalany w myśliwego w pokocie spragnionych polnych witamin warzywnych. Będą też przekąski podane zimową porą, bo myśliwy po polowaniu - podczas pokotu - musi coś zjeść i wprowadzić pewną dawkę wielocukrów.

Postarajmy się towarzyszyć naszym dzielnym łowcom w ich jubileuszu i zrobmy sobie tego dnia sos myśliwski, którym możemy zalać konkretne mięsiwo (nie drób) lub kopytka, pyzy, ziemniaki.

Spluczony namoczony 1 dag suszonych grzybów gotujemy i kroimy w paski. 5 dag pokrojonego w plastry surowego boczku podsmażamy z 1 cebulą potraktowaną w ćwierć plastry i 5 dag dowolnej kielbasy, tak samo uczynionej. Gdy całość się zarumieni, dodajemy duże kawałki 2 pieczarek, parę listków laurowych, ziela angielskiego, jagód jałowca, soli, pieprzu, łyżeczkę sosu sojowo - grzybowego. Podsypujemy 2 łyżkami mąki i zalewamy dwoma szklankami rosółu lub wywarem z pieczystego. Dokładamy 2 łyżki śmietany (12%) i przed samym podaniem 100 g czerwonego wytrawnego wina. Smacznego i darzbór! wszystkim czytelnikom „G.O.”

Rych Gulczyński

Wesela, przyjęcia, grille, dania na zamówienie
Restauracja i Bar „Rych”
Otwock ul. Kołłątaja 1 www.rych.netprojekt.pl
e-mail: rych@netprojekt.pl
Tel. 710-08-04 i 602-322-034

Willa „Ostrówek”

Przy ul. Piłsudskiego, róg Prusa, niszczącą częściowo już zde-
wastowane i podpalone budynki po byłym sanatorium imie-
nia M. Buczka, znajdujące się w zbiorze zabytków miasta.

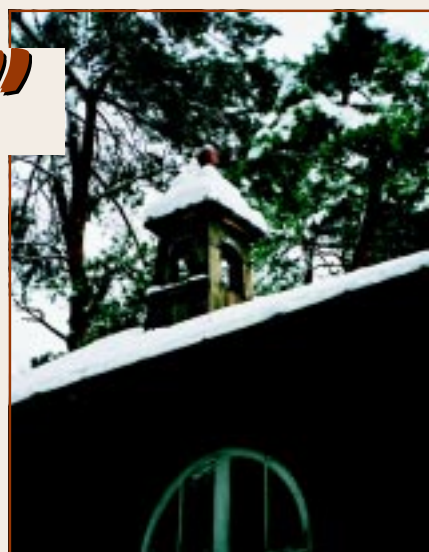
O losie terenów
otwoczkich należą-
cych dziś do zasobów
nieruchomości woje-
wództwa mazowiec-
kiego pisali już wie-
lorotnie dziennika-
rze otwoczkich gazet,
wypowiadali się rad-

ni, odbywały się spotkania z marszałkiem
Struzikiem. Jeszcze niedawno funkcyj-
jące, obecnie z każdym dniem coraz bar-
dziej niszczone – budynki willi* „Ostró-
wek” są faktem, który odchodzi w prze-
szłość. Dlatego przypomnienie ich dziejów
wydaje się wystarczająco uzasadnione, choć
z braku księgi wieczystej, która nie ocalała
w wojennej pożodze, historia ma wiele „bia-
łych plam”. Dysponowałam zaledwie kil-
koma dokumentami znajdującymi się w Ar-
chiwum Miasta. Może Czytelnicy posiada-
jący dane o willi pomogą uzupełnić tę hi-
storię?

Plan geodezyjny „Ostrówka” pochodzi
najprawdopodobniej jeszcze sprzed I wojny
światowej, bo legenda napisana jest w języ-

ku rosyjskim. Licząca wówczas 3 morgi 117
m² parcela przylegała szerszym bokiem do
ulicy Królewskiej (dziś Piłsudskiego), a
wokół znajdowały się Wille Otwockie. W
momencie wykonania planu nie było na tym
terenie żadnego budynku. 16 marca 1918 r.
małżonkowie Czesław i Aniela Ostrowscy
sprzedali całość obywatelowi miasta Łodzi
– Antoniemu Janowi Suwalskiemu za kwotę
dziesięciu tysięcy marek oraz spłatę dłu-
gu wobec wierzyciela Floriana Wódkow-
skiego na sumę pięciu tysięcy rubli. W ak-
cie notarialnym zeznali, iż ziemię zmusze-
ni są sprzedać ze względu na chorobę pana
Czesława. Willa jest ich wspólną własno-
ścią i posiada księgę wieczystą pod tym sa-
mym tytułem. Nowy właściciel „Ostrów-
ka” złożył kilka oświadczeń, że willę wi-
dział, obejrzał, sprawdził i przyjmuje zgo-
dnie z umową. Całość została spisana w kan-
celarii mecenasa Emiliana Sobolewskiego
w Warszawie, przy ul. Kapucyńskiej, w
gmachu hipoteki.

Antoni Jan Suwalski niedługo, bo już
2 V 1919 r. sprzedał willę „Ostrówek” Ra-
dzie Opiekuńczej za sto trzynaście tysięcy



Fragment kapliczki połączonej z „Ostrówkiem”

trzeb społecznych, będących wynikiem znisz-
czeń po I wojnie światowej. I tak jak wynika
ze statutu, miała ona być stowarzyszeniem po-
mocy społecznej i nieść pomoc ludności, bez
względu na wyznanie. Miała dążyć do przy-
wrócenia i rozwoju normalnego życia społecz-
no-kulturalnego i gospodarczego kraju. Cele,
jakie sobie stawiała, to odbudowa zniszczeń,
zwłaszcza zniszczonych warsztatów pracy, go-
spodarstw, opieka nad napływającą do miast
ludnością, walka z lichwą, unarodowienie
handlu, pomoc osieroconym dzieciom i mło-
dzieży, budowa schronisk, żłobków, przed-
szkoli, ambulatoriów, szpitalików etc. Środki



Rozmach budowli „Ostrówka” ukrywa bujna przyroda



Żakardowa drewniana weranda na lewym skrzydle willi

na prowadzenie działalności czerpała ze składek, darowizn oraz z prowadzenia własnej działalności gospodarczej. 30 VI 1919 r. otrzymała od Ministerstwa Zdrowia bezprocentową pożyczkę w wysokości pięćdziesięciu tysięcy marek na urządzenie w Otwocku schroniska – sanatorium dla dzieci z gruźlicą. Suma pożyczki została zabezpieczona na hipotece willi „Ostrówek” klauzulą, iż w przypadku niemożności spłaty RGO sprzeda rządowi polskiemu „Ostrówek” za kwotę, jaką wydatko-

wała na kupno i urządzenie schroniska. Jednocześnie zobowiązano prezesa RGO Stanisława Staniszewskiego oraz członka zarządu Antoniego Około-Kuluka do zeznania wymienionych warunków umowy w hipotece.

8 XII 1920 r. zapada uchwała Rady Ministrów o bezzwłocznej likwidacji Rady Główniej Opiekuńczej – do 28 II 1921 r. Na mocy tej uchwały cały majątek RGO przejął skarb państwa. I tu zaczyna się „biała plama”. Nie wiadomo, czy RGO zdołała pobrać domy. Brakuje dokumentów, a logika wskazuje na dopatrywanie się ich budowy w latach późniejszych.

W „Zarysie Dziejów Miasta Otwocka” M. Kalinowski podaje na str. 171-174, iż po I wojnie światowej amerykańskie Towarzystwo Pomocy Dzieciom, a następnie Liga Szkolna Przeciwgruźlicza przejęły „Ostrówek”, urządzając tam samodzielne sanatorium dziecięco-młodzieżowe, do czasu włączenia obiektu w skład sanatorium im. M. Buczka. Jak podaje dalej autor, w 1950 r. oddział ten został upaństwowiony i wszedł w skład Państwowego Zespołu Sanatoriów Przeciwgruźliczych im. M. Buczka, składającego się z pięciu oddziałów. Szpital liczył 240 łóżek i leczył rocznie około 2000 osób.

Dziś ten sprawny jeszcze niedawno szpital, z przepięknymi zabudowaniami, straszy kłódką na bramie. Z tablic informacyjnych wynika, że obiekt jest własnością Województwa Mazowieckiego, a z drugiej tablicy, że jest



Ślady pożaru z prawej strony budynku

także własnością prywatną. Wiejąca zewsząd pustka demonstruje w sposób wyzywający brak troski nie tylko o to, co stanowi realną własność rzeczy, ale także - dla naszego miasta i jego mieszkańców – wartość historyczną.

Barbara Dudkiewicz

* w artykule wyraz „willa” został użyty w dawnym znaczeniu - majątek, posiadłość ziemską.



Zdjęcie wykonane latem 2002 roku. Tył „Ostrówka”; z lewej - ciemny fragment, który uległ spaleniu, z prawej - łącznik zachowany do dziś

Cudze chwalicie, swego nie znacie

Rowerem dookoła Otwocka

Opisana wycieczka poprowadzona jest projektowanym przez PTTK Otwock szlakiem rowerowym, którego oznakowanie jest przewidziane na rok 2004. Trasa na ogół łagodna i dostępna dla każdego rowerzysty posiada jednak kilka odcinków nad Świdrem, na Meranie i na Łysej Górze, które wymagają dużej wprawy w jeździe na rowerze i odrobiny kondycji.

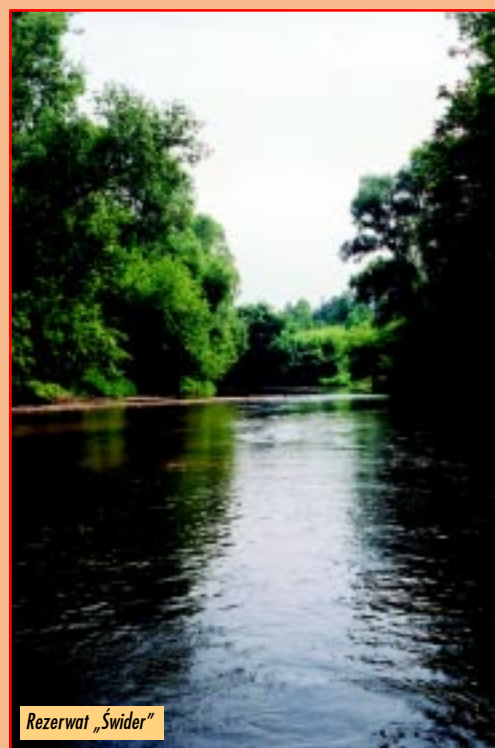
Wycieczkę można rozpocząć w dowolnym punkcie miasta, ale dla naszych potrzeb zaczniemy ją od przystanku PKP Śródborów przy ul. Armii Krajowej. Z peronu kierujemy się w stronę ulicy Literackiej, którą dojeżdżamy do ściany lasu, mijając po drodze Ośrodek Wypoczynkowy „Śródborowiankę” i Ośrodek dla Dzieci Nieśłyszących i Słabo słyszących. Do lasu wjeżdżamy ścieżką będącą pozostałością po niewielkiej kolejce wąskotorowej funkcjonującej na przełomie XIX i XX w. pomiędzy dzisiejszą stacją w Śródborowie a folwarkiem w Świerku. Po przejechaniu kilkuset metrów docieramy do rezerwatu torfowiskowego „Pogorzelski Mszar”, pod którym spotykamy szlak pieszy oznakowany na czerwono. W tym miejscu skręcamy w lewo, tj. na północ i jedziemy dalej za znakami

Tworzy go potężny wał wydmy wznoszący się do 121 m n.p.m. i ciągnący się od ulicy Żeromskiego do ulicy Narutowicza. Przejazd przez Meran dla osób nie wprawionych będzie stanowił duże wyzwanie ze względu na strome podjazdy i dużą ilość syckiego piasku pod kołami.

Po minięciu ogródków działkowych pozostawiamy szlak czerwony i tuż za ogrodzeniem skręcamy w prawo. Teraz drogami leśnymi, a następnie polnymi, jedziemy konsekwentnie na wschód, aż do ulicy Pokojowej, na której skręcamy w lewo i dojeżdżamy do kościoła w Wólce Mładszej. Na mijanych po drodze wydmachach w połowie września 1939 r. 13 DP stoczyła nierówny bój z oddziałami niemieckimi. Przejeżdżamy przez ulicę Żeromskiego i jedziemy na północ ulicą Księdza Kardynała Wyszyńskiego,

aż do rzeki Świder. Kilka zabudowań stojących w tym miejscu to pozostałość po dawnej kolonii „Szymanówka”. Następnie skręcamy w drogę na północny zachód, którą dojedziemy do Mładsza. Od tego miejsca będziemy podążać częściowo w granicach rezerwatu krajobrazowego „Świder” chroniącego koryto tej rzeki. Dalej ulicą Krecią i Majową do ul. Mostowej.

Na ulicy Mostowej skręcamy w prawo i po dojechaniu do mostu skręcamy w lewo i dalej już jedziemy nad samym Świdrem do



Rezerwat „Świder”

końca zabudowań Mładsza. Uważne oko zauważy po drodze ślady młyna wodnego, który w tym miejscu funkcjonował przez kilkadziesiąt lat. To przecież od mielenia mąki wywodzi się nazwa Mładz. Po minięciu ostatnich domów odbijamy od rzeki w lewo i wyjeżdżamy na leśny odcinek ulicy Żurawiej, którą jedziemy na zachód, pod Ośrodek Kształcenia Funkcjonariuszy Celnych, u zbiegu z ulicą Kolorową. Na wysokości ulicy Sienkiewicza zostawiamy ulicę Żurawiej i skręcamy w prawo, aby zjechać z wysokiej w tym miejscu skarpy świderskiej nad samą rzekę. Odcinek rzeki, którym teraz jedziemy, był w latach 1795-1809 granicą zaboru austriackiego. Ścieżką nad samą rzeką, przejeżdżając pod mostem kolejowym i drogowym, jedziemy do mostu kolejki wąskoto-



Rezerwat „Pogorzelski Mszar”

czerwonymi, aż do końca ogródków działkowych na Meranie. Meran jest jednym z najwyższych wzniesień w okolicach Otwocka.



Dwór Bojarów

rowej, która od 1914 r. kursowała z Jabłonny do Karczewa. Przy moście wyjeżdżamy na ulicę Turystyczną, aby po chwili skręcić w prawo w ulicę Mickiewicza i następnie ul. Wierzbową. Po drodze mijamy liczne, dobrze zachowane drewniane domy wybudowane na przełomie XIX i XX w. w stylu „świdermajer”. Warto jest im się przyjrzeć dokładnie, ponieważ z roku na rok jest ich coraz mniej w Otwocku. U zbiegu ulic Mickiewicza i Wierzbowej po lewej stronie mijamy zabudowania słynnego Ogniska „Dziadka Lisieckiego”. Na końcu ulicy Wierzbowej znowu dojeżdżamy do Świdra, wzdłuż którego jedziemy w kierunku ujścia. Po przejechaniu kilkuset metrów wyjeżdża-



ul. Laskowa



Karczew, kościół parafialny; obraz M.E. Andriollego - Św. Kazimierz

my na wysoką skarpę, na szczycie której wznosi się malowniczy stary czynszowy budynek. Roztacza się stąd bardzo ładny widok na rzekę. Jest to też rejon historycznych Brzegów, w których osiedlił się Michał Elwiro Andriolli pod koniec XIX w. i tym samym dał początek osadnictwu na tych terenach.

Po minięciu Brzegów dojeżdżamy do popadającego w ruinę kompleksu budynków dawnego szpitala powiatowego. Jedziemy dalej zarastającą roślinnością promenadą asfaltową, biegnącą skrajem skarpy nadświdrzańskiej. Po lewej stronie mijamy prześwitujący przez zarośla, obecnie nie użytkowany, dworek

Bojarów wzniesiony w latach 80. XIX w. Tuż za nim mijamy dawny Ośrodek Wczasowy „Słoneczny”.

Niestety, obecnie bardzo zdewastowany przez Fundację „Tarkowskich” i ich podopiecznych. Za Ośrodkiem dojeżdżamy do ul. Kraszewskiego, którą przekraczamy i ulicą Łąkową zjeżdżamy ponownie nad Świder. Mijamy neogotycką kapliczkę św. Rocha, malowniczo usytuowaną na niewielkim wzniesieniu. Droga biegnąca najpierw nad rzeką, a potem pod nasypem szosy nadwiślańskiej, dojeżdżamy do starego wysypiska śmieci w Otwocku. W tej chwili jest ono już

częściowo zrekultywowane i można na jego szczyt wjechać, aby zobaczyć najpiękniejszą panoramę na ujście Świdra do Wisły oraz na Otwock i Karczew. Tuż za wysypiskiem skręcamy w prawo i najpierw wzdłuż ogrodzenia Oczyszczalni Ścieków po lewej, a Sta-



Kirkut w Anielinie

wów Bielińskiego po prawej, a następnie polami - jedziemy do Karczewa.

Karczew jest najstarszym miastem położonym w okolicach Otwocka, posiadającym prawa miejskie od 1548 r., a swoje początki datuje na XII lub XIII w. Pomiędzy zabudowę wjeżdżamy ul. Bohaterów Powstania Listopadowego i dalej jedziemy ulicami Bohaterów Westerplatte, Otwocką, po drodze mijając karczewski kirkut i starą małomiasteczkową zabudowę przy ulicy Leśnej i Kościelnej. Wyjeżdżając z ulicy Kościelnej widzimy już w oddali kościół parafialny



rezerwatu poprowadzona jest interesująca ścieżka przyrodnicza „Łabędzim Szlakiem”. Natomiast na terenie Bazy Edukacji Ekologicznej można zwiedzić ciekawą ekspozycję przyrodniczą. Szkoda tylko, że nie jest ona czynna w niedzielę. Z Torfów kierujemy się na północ, tak jak prowadzi szlak turystyczny niebieski. Po dojechaniu do ulicy Hrabiego skręcamy w prawo i jedziemy dalej tą ulicą, aż do skrzyżowania z ulicą Poniatowskiego i Myśliwską. W tym miejscu skręcamy w wąską ścieżkę odchodzącą od ulicy po prawej stronie pod kątem ostrym. Tą ścieżką wjeżdżamy na szczyt Łysej Góry wznoszący się na wysokość 119 m n.p.m., z którego rozciąga się ładny widok na Lasy Otwockie. Z Łysej Góry zjeżdżamy wprost na północ do ulicy Hrabiego, na której skręcamy w prawo. Po przejechaniu kilkuset metrów skręcamy w lewo w ulicę Redutową, a następnie ulicami Bukową, Skrzyneckiego, Łowiecką i Tade-

pierwszej połowy XVIII w. i jednocześnie najcenniejszy zabytek miasta. W tym miejscu warto zrobić sobie chwilę odpoczynku i zwiedzić wnętrze świątyni, w którym znajduje się nietypowa ambona w kształcie łodzi i obrazy pędzla Andriollego. Spod kościoła jedziemy ulicą Armii Krajowej, Zakolejkową, Mickiewicza do Drogi Czerwonej. Na początku tej ulicy stoi jako pomnik niewielki parowozik, który prowadził pociągi na nieistniejącej już kolejce z Karczewa do Jabłonny, a funkcjonującej w latach 1914-63. Zabudowania Zakładów Chemicznych po prawej stronie to dawne warsztaty kolejowe i stacja Karczew. Ulicą Droga Czerwona dojeżdżamy do mostku na kanale, skąd kierujemy się za znakami czarnymi Otwockiego Szlaku Krajoznawczego w ulicę Hrabiego i następnie na południe do rezerwatu przyrody „Na Torfach”. Przy ulicy Hrabiego mijamy duży kirkut w Anielinie, na terenie którego obecnie prowadzone są prace porządkowe.

Rezerwat „Na Torfach” jest najcenniejszym przyrodniczo i jednocześnie najchętniej



odwiedzanym przez mieszkańców Otwocka fragmentem Lasów Otwockich. Przez teren

usza dojeżdżamy do przystanku kolejowego. Odcinek od Łysej Góry prowadzi uliczkami osiedla Soplicowo, założonego w 1921 r. Jego nazwa i nazwy wszystkich ulic nawiązują do poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”.

Jadąc ulicą Bukową przy skrzyżowaniu z ulicą Bernardyńską, po prawej stronie, nad Pogorzelską Strugą stoi okazały pomnik wystawiony ku czci poległych lotników, którzy w tym miejscu rozbili się 11 listopada 1998 r. lecąc samolotem TS-11 Iskra. Wycieczkę kończymy na Przystanku PKP Śródborów, w miejscu z którego wyjechaliśmy na szlak. Przebywając trasę długości 36 km można się zapoznać z walorami przyrodniczymi i krajobrazowymi, historią i zabytkami Otwocka oraz jego najbliższego sąsiada, Karczewa.

Paweł Ajdacki



MoM to rubryka, w której młodzi piszą o młodych mieszkańcach naszego miasta mających ciekawe zainteresowania, znaczące sukcesy ...

Spotkanie w Oazie

Czy jest coś, co może połączyć nas, współczesną młodzież, z pokoleniem naszych rodziców? Okazało się, że czymś takim może być doświadczenie oazowe.

W sobotni wieczór, 10 stycznia 2004 r., różne pokolenia otwockich oazowiczów spotkały się na balu z okazji 25-lecia istnienia wspólnoty przy kościele księży pallotynów w Otwocku. Ze zdziwieniem odkrywaliśmy, że ludzie po czterdziestce mieli kiedyś takie same problemy jak my teraz, że też potrafią się bawić, a co najważniejsze - podobnie jak my przeżywali lub przeżywają spotkanie z Jezusem.

Ruch Światło-Życie, popularnie zwany Oazą, został założony w latach siedemdziesiątych przez księdza Franciszka Blachnickiego. Był jedyną tego rodzaju inicjatywą w krajach komunistycznych.

Nazwa „oaza” sugeruje, że w tej wspólnocie jest coś wyjątkowego. Tym „czymś” – jak mówią sami oazowicze – jest zaproszenie do osobistego kontaktu z Bogiem.

Aga: „Oaza to jedna z dróg, którą młodzi ludzie mogą zbliżyć się do Boga. Można tu lepiej zrozumieć istotę wiary chrześcijańskiej, poznać Pismo Święte i liturgię.”

Znaczną część młodzieży wydaje się jednak niezainteresowana takimi tematami. Czy to znaczy, że do Oazy trafiają jacyś wybrańcy czy odmienicy?

Magda: „Jesteśmy tacy sami, jak nasi rówieśnicy – lubimy słuchać muzyki, bawić, śmiać się, tańczyć. Jesteśmy takimi samymi grzesznikami. Odróżnia nas to, że lubimy modlitwę – ona nam naprawdę pomaga.”

Rafał: „Dzięki Oazie czuję się lepszy od samego siebie. Czuję, że się rozwijam, pogłębiam swoją wiarę i mogę służyć innym ludziom.”

Aga: „Nie trzeba mieć specjalnych predyspozycji, aby przyjść do wspólnoty. Wystarczy tylko pragnąć bliżej poznać Boga i spotykać się z Nim, obec-

nym w drugim człowieku.”

Osobiste spotkanie Boga otwiera nas na innych ludzi i jako wspólnota tworzymy grono przyjaciół, razem przeżywających radość, ale także wspierających się w trudnych chwilach.

Niektórzy zarzucają oazowiczom, że izolują się od otaczającego ich świata.

Marcin: „*Nie chodzi nam o oddzielanie się. Pobyt w oazie jest potrzebny wędrowcowi, aby zaczerpnąć siły do dalszej podróży. To jakby ładowanie akumulatorów. Chcemy, żeby tak było także w naszym przypadku.*”

Historia Oazy w Otwocku zaczęła się w roku 1978 od kilku licealistów, którzy trafili do ówczesnego rektora księży pallotynów, ks. Zygmunta Zymlińskiego w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o sens życia. Dzisiaj wspominają ten czas jako kluczowy okres w swoim życiu.

Katarzyna: „*Byłam we wspólnocie oazowej krótko, bo tylko 4-5 lat. Był to jednak okres bardzo intensywny. Zrozumiałam wówczas, co jest w życiu najważniejsze. Uczylałam się tu samodzielności i dojrzałości. To doświadczenie uformowało dalsze moje życie.*”

W obecnej wspólnocie oazowej u księży pallotynów jest około trzydziestu osób. Spotykamy się co tydzień, aby wspólnie się modlić, rozmawiać i bawić. W wakacje wyjeżdżamy na rekolekcje. Ten czas jest szczególnie ważny w życiu każdego oazowicza. Wielu z nas nie spodziewało się wcześniej, że będzie potrafiło spędzić dwa tygodnie, wypoczywając razem z Bogiem, tymczasem teraz nie potrafimy sobie wyobrazić wakacji bez Oazy.

Aga: „*Letnie rekolekcje to czas, kiedy czułam się najszczęśliwsza w swoim życiu.*”

Oaza jest otwarta na wszystkich młodych ludzi, wierzących i chcących pogłębić swoją wiarę, a także poszukujących sensu życia. Spotykamy się w każdy piątek po Mszy Świętej o godz. 18.00 w kościele pw. Zesłania Ducha



Symbol ruchu oazowego:
skrzyżowane greckie słowa FOS-ZOE, czyli Światło-Życie

Świętego. Uczestniczymy też w niedzielnej Mszy o 20⁰⁰, a raz w miesiącu, w niedzielę o 19⁰⁰ prowadzimy Godzinę Uwielenia, podczas której w szczególny sposób modlimy się śpiewem.

Jeżeli chcesz się przekonać, czy Oaza może być też Twoją drogą, serdecznie zapraszamy!!!

AN

Do Redakcji „Gazety Otwockiej”
Proszę o wydrukowanie sprostowania nieścisłości, jakie miały miejsce w tekście „Przeminęło ale zostanie w pamięci” w numerze styczniowym 2004 r. Prezesem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego jest pan Sławomir Broniarz. W imieniu Rady Powiatu życzenia składał Pan Juliusz Minakowski. Pan Jacek Czarnowski jest przewodniczącym Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Rekreacji w Radzie Powiatu. Przedstawiciele Rady Miasta Józefowa nie uczestniczyli w spotkaniu wigilijskim dnia 13.XII.03 r. W imieniu Rady Miasta Karczewa życzenia składała Naczelnik Wydziału Oświaty Pani Ewa Doliborska. Pani Grażyna Olszewska uczestnicząca w spotkaniu jest Przewodniczącą Komisji Oświaty Rady Miasta Karczewa. W imieniu Zarządu Oddziału ZNP w Otwocku życzenia składał Prezes Ludwik Kielczewski.
Za zaistniałe pomyłki serdecznie przepraszam.

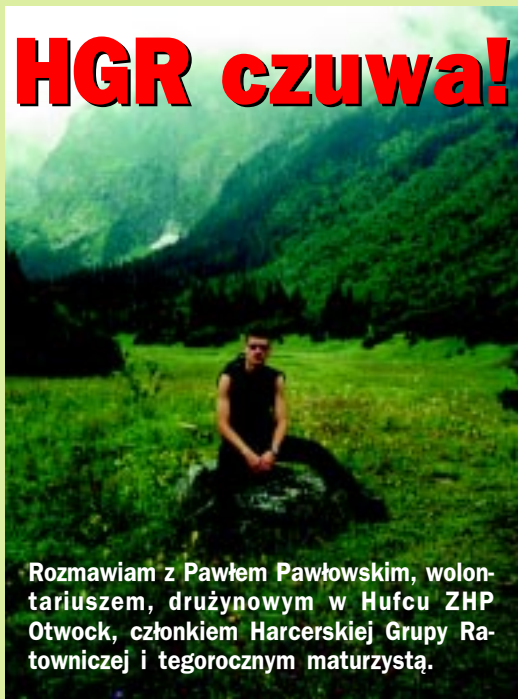
Irena Fijałkowska

Sprostowanie

W grudniowym numerze „Gazety” w artykule Danuty Zasady pt.: „Jeszcze o „Bermanówce” pojawił się błąd. Jakub Berman mieszkał we wspomnianym domu przez 11 dni w 1956 r., a nie w 1965, jak podaliśmy. Za błąd w imieniu autorki i własnym przepraszamy.

Redakcja

HGR czuwa!



Rozmawiam z Pawłem Pawłowskim, wolontariuszem, drużynowym w Hufcu ZHP Otwock, członkiem Harcerskiej Grupy Ratowniczej i tegorocznym maturzystą.

Michał Szczerba: Czym jest HGR?

Paweł Pawłowski: To Harcerska Grupa Ratownicza, która weszła do Sztabu Antykryzysowego w Otwocku. Jeśli miałby miejsce jakiś kataklizm, rozpoczyna on akcję ratowniczą. I teraz zobacz, jaka baka. My sobie siedzimy w szkole, oni mają do nas telefony i jest powódź... albo inaczej, po co od razu powódź, przewrócił się pociąg. Wszystkie służby są potrzebne, dzwonią wtedy do nas, my zakładamy stroje ratownicze, bierzemy sprzęt i jedziemy. Nie musimy robić tam nie wiadomo czego, jesteśmy po to, by zajmować się pacjentami, a to już potrafimy. Oprócz tego cztery osoby od nas jeżdżą „na karetce”. Dyżur mamy co tydzień w piątek - dwanaście godzin.

M.Sz.: Wy wszyscy jesteście po kursach ratowniczych, a Ty masz brązową odznakę ratownika medycznego...

P.P.: Tak. Ale przygotowuję się do walki o srebro. Tylko taki egzamin kosztuje 600 zł i wyobraź sobie, że nie zdajesz. Najbardziej boję się pływania. Trzeba przepłynąć 250 m na czas, a ja praktycznie w ogóle nie pływam.

M.Sz.: Czym jeszcze chcecie się zajmować?

P.P.: Chcemy spróbować na Izbie Przyjęć, ale to dopiero plany. Ma powstać jeszcze tzw. wysokościówka, czyli chcielibyśmy wykorzystać swoje umiejętności wspinaczkowe do pomocy w wypadkach na wysokościach, pożary itp. Bylibyśmy od tego, by rannego „podpiąć” i zjechać z nim na parter. Albo, gdy jest trudny dostęp do wypadku, nie starcza drabiny, wtedy również bylibyśmy pomocni. Drabina strażacka nie jest przystosowana do odbierania noszy, no chyba, że drabina z koszem, wtedy chylę czoła, ale u nas w Otwocku nie ma straży z koszem.

M.Sz.: Teraz powstał nowy budynek straży pożarnej, więc może jakiś wóz tam zainstalują?

P.P.: Wiem, oglądałem i byłem pod wrażeniem. Może.

M.Sz.: Słyszałem, że HGR prowadzi szkolenia.

P.P.: Tak, to jest jej podstawowym zadaniem. Robimy szkolenia w szkołach, przedszkolach. Na razie dotyczą one tylko pracowników. Udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej typu: jak się zachować w czasie wypadku, jak gdy samochód wjedzie w grupę, jak ratować dzieci, wiesz takie proste czynności, no nie?

M.Sz.: Hm...

P.P.: Nie wymagamy od ludzi akcji typu resuscytacja, żeby już na pierwszych zajęciach zaliczyli „fantoma”, ale żeby wiedzieli mniej więcej, jak się uciska, gdzie się uciska. To nie

jest takie proste. Minimum dwa razy dziennie powinno się ćwiczyć sztuczne oddychanie, kolejność wszystkich działań itp. Każdy drobny szczegół gra w resuscytacji ogromną rolę, np. za płytki wdech, czy złe miejsce ucisku równa się staniu obok i nie zrobieniu niczego.

M.Sz.: Czyli może w ogóle nie podchodzić?

P.P.: Oczywiście, że podchodzić i próbować, a nuż to serducho jakoś przycisniesz i uratujesz komuś życie! HGR planuje jeszcze szkolić dzieci. Teraz brakuje spotkań z pielęgniarkami. Na takich spotkaniach nie będziemy mówić przedszkolakowi, że jeśli ktoś upadnie, to trzeba podbiec i sprawdzić mu tętno, oddech. To jest bez sensu. Trzeba wyczuć stopień, w jaki oni mogą pomóc w danej sytuacji i wprowadzić to w jakąś fabułę.

M.Sz.: Po harcersku?

P.P.: Dokładnie. Trzeba przedstawić im to w ciekawy sposób na kolorowych kartkach, komiksach typu „szła kaczką”, bo dziecko inaczej nie zapamięta. Taki program już powstał, teraz trzeba go sprawdzić. Ma z tej całej akcji powstać cykl: przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum i właśnie wspomniani na początku pracownicy tych placówek. Zaczęliśmy od tych ostatnich, bo jest najłatwiej. Od starszych można więcej wymagać. Ogólnym celem grupy jest to, byśmy jakoś zabłysnęli, coś robili, żeby rozwinąć płaszczyznę szkoleń, chcemy zdobyć srebrne odznaki ratownicze potrzebne do organizowania egzaminów i szkoleń na odznakę brązową, bo to również nasze marzenie. Dwa, trzy lata temu HGR była tylko abstrakcją.

M.Sz.: Czy będziecie organizować nabór?

P.P.: Tak, w najbliższym czasie. Minimum, jakie stawiamy kandydatom, to skończone 18 lat i brązowa odznaka Ratownika Medycznego, a potem dalsze kompetencje, by się utrzymać. Każda akcja to ogromne napięcie, nie każdy ma do tego nerwy.

M.Sz.: Życzę spełnienia planów i dzięki za rozmowę.



Ratować życie ludzkie wcale nie jest łatwo. Nieumiejętna pomoc może wręcz zaszkodzić...



Fantom „da znać”, czy akcja ratownicza była prawidłowa



„Nukleonik”



„Gałczyński”



Studniówki 2004



„Ekonomik”



„Stowacki”





MARS – Czerwona Planeta

ludzkiej jako nazwa wytworów marsjańskiej cywilizacji.

Dziś wiemy o Marsie bardzo dużo dzięki obserwacjom teleskopowym (także za pomocą teleskopu Hubble'a) i sondom międzyplanetarnym, które dostarczały na Ziemię masę cennych zdjęć i informacji. W roku 1965 przeleciała obok Marsa sonda „Mariner 4”; ponadto wiele cennych danych przesłały na Ziemię sondy „Viking” w 1975 r. Marsa badały też sondy „Viking” w 1976 roku. Misje takie podejmowano też na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Naukowcy chcieli jednak dowiedzieć się dużo więcej o Marsie. Czy na Czerwonej Planecie jest woda, a co za tym idzie, czy istnieją tam jakiegokolwiek, choćby najprymitywniejsze formy życia? Rzetelne odpowiedzi na te i inne ważne pytania można było otrzymać w jeden tylko sposób: wysyłając sondę na Czerwoną Planetę.

I oto, jak doniosły media, dnia 4 stycznia 2004 roku amerykańska sonda „Spirit” (Duch) wylądowała na Czerwonej Planecie w wielkim kraterze Guseva, przekazując drogą radiową na Ziemię całą masę fantastycznej jakości zdjęć. Sama sonda „Spirit” waży nieco ponad 170 kg i jest to jedna z dwóch sond „Mars Exploration Rover”. Co ciekawe, jej pracami będzie też kierował młody uczeń z Polski - Maciek Hermanowicz. Ma ona przed sobą mnóstwo pracy. Jej zadaniem jest badanie gruntu Marsa. Chodzi głównie o odpowiedź na ważne pytanie: czy na Marsie mogła w przeszłości istnieć woda, która jest ważnym warunkiem istnienia życia. Jednym z charakterystycznych tworów na Marsie są głębokie wyżłobienia na powierzchni planety, które mogą przypominać koryta wyschniętych rzek. Według niektórych teorii, w dalekiej przeszłości mogła tam płynąć woda. Sonda „Spirit” wyposażona w najnowocześniejszą aparaturę, to znaczy spektrometry, kamery, przez kilkadziesiąt dni będzie bardzo szczegółowo badać powierzchnię Marsa, przekazując wszelkie dane na Ziemię. W zakres tych badań mają wchodzić między innymi wiercenia skał Marsa i badanie składu chemiczne-

go powierzchni Czerwonej Planety pod kątem obecności wody. W chwili obecnej wody na Marsie szukają cztery sondy. Druga z sond „Opportunity” (Okazja) zgodnie z planem w niedzielny poranek (naszego czasu) tj. 25 stycznia 2004 r. lądowała bezpiecznie na marsjańskiej równinie Meridiani Planum, ponad dziesięć tysięcy kilometrów (10620 km) od swego bliźniaka - sondy „Spirit”, pozostającej na Marsie od 4 stycznia. Śmiało można powiedzieć, iż jednym z głównych celów badań Marsa w chwili obecnej jest znalezienie choćby śladu życia na planecie, nawet w najprymitywniejszej formie.

Nie mniej ważnym zagadnieniem są wyprawy na Marsa. Jak donosi prasa, Stany Zjednoczone opracowują nowy program kosmiczny, w którego zakres wchodzi wyprawa za kilka lat na Księżyc i założenie tam bazy. Z kolei z powierzchni Srebrnego Globu planowany jest start na Marsa. Koszty tego przedsięwzięcia są „astronomiczne” – zamykają się w kwocie ponad 450 mld dolarów! Astronauci mają dotrzeć na Księżyc załogowym statkiem kosmicznym. Jeżeli założyć, że zostaną pobudowane stacje na Księżycu, to w takim przypadku Srebrny Glob byłby doskonałą bazą wypadową na Marsa. Na Księżycu astronauci mieliby uzupełnić zapasy paliwa i żywności i ruszyć w dalszą drogę na Marsa. Czas trwania lotu na Czerwoną Planetę to pół roku w jedną stronę. Lądowanie na Marsie miałoby nastąpić około roku 2020. Kosmonauci będą pracować na Marsie kilka miesięcy, zbierając wszelkie

Gdy w pogodną noc spojrzymy w rozgwieżdżone niebo, to pośród wielu tysięcy migoczących gwiazd naszym oczom ukaże się ciekawy obiekt świecący na czerwono. To planeta Mars, następna po Ziemi i jak dotąd najlepiej poznana planeta w Układzie Słonecznym. Jaka jest naprawdę Czerwona Planeta i dlaczego od wieków wzbudzała tak wielkie zainteresowanie? Dlaczego poświęcano i nadal poświęca się jej aż tyle uwagi? Dzieje się tak zapewne za sprawą czerwonej barwy planety, barwy krwi, której zawdzięcza imię boga wojny. Przyjrzyjmy się zatem bliżej tej interesującej planecie. Marsa obserwowali astronomowie już w XVII wieku, a w 1877 r. włoski astronom Giovanni Schiaparelli obserwując przez teleskop Czerwoną Planetę, odkrył sieć ciemnych linii przecinających jasne obszary i nazwał je po włosku *canali*, co oznacza cieśniny. Bardzo wiele ludzi uważało je za sztuczne twory Marsjan. Kanały, rzekomo wybudowane przez tamtejszą cywilizację, miały służyć do nawadniania pól. Próbowano nawet wyobrazić sobie, jak wyglądają Marsjanie; poświęcono temu tematowi niejedno słuchowisko radiowe.

Na początku XX w. amerykański astronom Percival Lowell wybudował obserwatorium i dysponując już dużym jak na owe czasy teleskopem obserwował Marsa. Był on zresztą zagorzałym zwolennikiem kanałów. Kiedy jednak użyto silniejszych teleskopów, zauważono jednak, że „kanały” to nic innego jak złudzenie optyczne, spowodowane zbyt małym powiększeniem stosowanych dawniej lunet. Okazało się, że są to łańcuszki ciemniejszych plam, których niewielki teleskop z powodu zbyt małego powiększenia nie może rozdzielić i dlatego powstawało złudzenie owych „kanałów”. Wyjaśniono więc istotę całego zagadnienia, chociaż samo określenie „kanały” przez długie jeszcze lata tkwiło w świadomości



Czerwona Planeta w pełnej krasie

dane na jego temat. Nie ulega wątpliwości, że ogromnie poszerzyłyby to naszą wiedzę o Marsie, zwłaszcza że w dalszej przyszłości planowane jest wybudowanie bazy na tej fascynującej planecie. Także Rosja, jak doniosły ostatnio media, zamierza wysłać astronautów na Marsa i to wcześniej, bo przed rokiem 2014. Znając skład chemiczny marsjańskiej gleby, której jednym z głównych składników są związki żelaza, można pokusić się o stwierdzenie, że substancje niezbędne do życia przyszłym astronautom, a więc tlen i wodę, dałoby się pozyskiwać z gruntu marsjańskiego na drodze skomplikowanych reakcji chemicznych. Jak twierdzą naukowcy, możliwe także będzie wytwarzanie paliwa rakietowego do statków kosmicznych, którego głównym składnikiem jest wodór i magnez, a pierwiastki te mogłyby być pozyskiwane ze skał marsjańskich.

Z powyższych faktów wynika, że Mars to z wielu powodów bardzo ciekawa i godna uwagi planeta. Jaka jest naprawdę ta piękna

Panorama Czerwonej Planety - zdjęcie w kolorze wykonane z aparatu sondy „Spirit”.



i jedyna w swoim rodzaju planeta? W czym przypomina naszą Ziemię, a czym się od niej różni? Czym są słynne czapy polarne? Tymi kwestiami zajmiemy się w następnym artykule.

astronom amator

Ryszard Łuszczkiewicz

Komputerowa wizja pracy sond „Spirit” i „Opportunity” na powierzchni Marsa.

Zdjęcia: Jet Propulsion Laboratory/NASA i <http://www.marsrovers.jpl.nasa.gov/home/index.html>



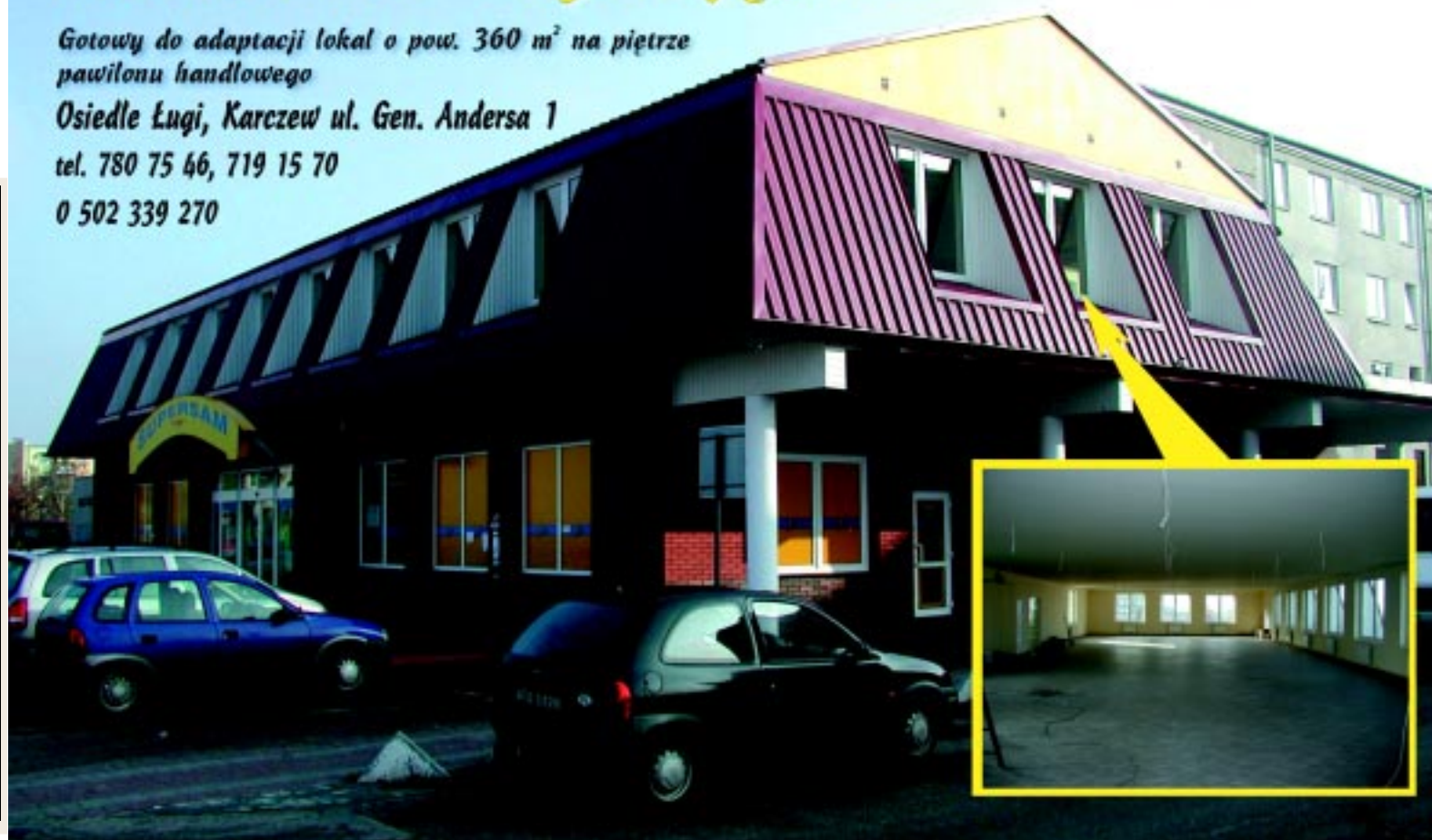
Lokal do wynajęcia

Gotowy do adaptacji lokal o pow. 360 m² na piętrze pawilonu handlowego

Osiedle Ługi, Karczew ul. Gen. Andersa 1

tel. 780 75 46, 719 15 70

0 502 339 270





Mirosław Spirowski urodził się w Warszawie w 1954 roku. Z wykształcenia ekonomista handlu zagranicznego. W 1983 roku założył Pracownię Witraży, która zajmuje się projektowaniem, wykonaniem, renowacjami i rekonstrukcjami witraży na terenie całej Polski. W 1988 r. decyzją Izby Rzemieślniczej otrzymał dyplom uprawniający do wykonywania zawodu. Firma jest członkiem Stowarzyszenia ARS VITREA POLONIA (Stowarzyszenia Miłośników Witraży), grupujących projektantów, wytwórców i konserwatorów zabytków sztuki witrażowej. Z pracownią współpracują znani i cenieni projektanci: Lech Okołow, Elżbieta Graboś, Jurek Nowosielski, prof. Marianna Wróblewska, Jan Mólga, K. Kuczo-Kuczyński. Pracownia Witraży Mirosława Spirowskiego została nagrodzona za swoje wyroby na II TARGACH SACRO-EXPO odbywających się co roku w Kielcach. Realizacje firmy zostały dostrzeżone i umieszczone w książce Marii Jolanty Żychowskiej pt. "Współczesne Witraże Polskie" - Kraków 1999 r., która jest pierwszą poświęconą próbą kompleksowego porównania dokonani w dziedzinie witrażownictwa w Polsce.

WITRAŻY Mirosław Spirowski



projekt Lech Okołow
kościół p.w. Św. Rodziny w Koźmierzach



projekt Lech Okołow
Zgromadzenie Sióstr Św. Kotaryny
w Ornie i Lidebsku



projekt Elżbiety Graboś
kościół parafialny w Makowcu k/Radomia



projekt Lech Okołow
kościół parafialny w Garbatce k/Kozienice



projekt Elżbiety Graboś
kościół parafialny w Jodłowie k/Radomia

Niektóre realizacje Pracowni Witraży :

- kościół p.w. Miłosierdzia Bożego i kaplica p.w. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Łomży, 1982
- kaplica O.O. Marianów w Licheniu, 1994
- kościół parafialny w Garbatce, 1997
- kaplica Św. Faustyny w Domu Opieki Społecznej w Warszawie, 1996
- kościół p.w. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Siedlcach, 1998
- kościół p.w. Św. Rodziny w Koźmierzach, 1998



projekt Eweliny Kędzierskiej
kościół parafialny w Bożym k/Radomia

Wszystkie
witraże
wykonane
zostały
w pracowni
Mirosława
Spirowskiego